PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. **2** kop. **50**; w Cesarstwie i Królestwie rb. **3**; zagranicą rb. **4**. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. **1**. **Numer** pojedyńczy z Kartą album. **25** kop. **Biura:** Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. **82**; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. **119**.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub. i Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawiadomienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dofacz. **Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1161 | **Petersburg, 1 (14) października 1904 r.** | Rok XXIV. № 40

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Dr. F. RYBACKI, po powrocie z zagranicy, ordynuje w Odesie od godz. 11 do 4. Odesa, Plac Katarzyny № 5 **Choroby zębów i jamy ustnej.** (6555)

Na sprzedaż
majątki ziemskie w różnych okolicach **w Galicji,** zbadane przez fachowych mężów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.
Poleca
Izba zaleceń
Romualda Makarewicza
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (6599)

BERLIN.
Jedyny
HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) **20.** 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2 marek.** Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabska.** (6573)

RZYM
pierwszorzędny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi 17. (6493)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Hôtel-Pension
Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja JWHr. **Adama Krasińskiego.** (2637)

Wychowawca-pedagog,
wybornie niemiecki, świetne rekomendacje. Gimnazistka, złoty medal, języki, muzyka. Biuro nauczycielskie
„ZAŁĘSKI",
Warszawa, Mazowiecka 3. Telefon 4214. (2886)

Stołeczny Zakład pogrzebowy
„WIKTORJA"
przyjmuje zamówienia
na: **pogrzeby, nabożeństwa żałobne, ekshumacje i przewożenie zwłok** w Cesarstwie i zagranicą.
Zakład został zaopatrzony w **specjalny karawan** z Wiednia dla **pogrzebów wyznania katolickiego**, jak również i trumny metalowe i drewniane.
Wszelkie zamówienia zakład wykonywa akuratnie, przy udziale **służby wyznania katolickiego**, znającej dokładnie obrządki religijne. Główny kantor: Petersburg, Karawanna № 10. Filja: Wielka Koniuszenna № 25, telefonu 1714. (6623)

DRENY
wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach nizkich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK".
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)
TELEFON № 1160.

Dostawcy Dworu
egz. od r. 1858 **Br. KROHN i K⁰** egz. od r. 1858
na wyspie Maderze.
Wina nasze są w sprzedaży w **butelkach** i w **półbutelkach.**
Dla uniknięcia nadużyć, upraszamy o zwracanie uwagi na całość tasiemki i na odmiany etykiet. (6171)

Naturalne Czerwone wino Besarabskie
z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedaję skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysyłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, **Stanisławowi Chmielewskiemu.** (6485)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ'a
Mleko zgęszczone NESTLÉ'a

LUDWIK (syn Aleksandra) Adw. Przysięgły **GROZA,** z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6503)

Zwinąłem mój zakład w Cirkwenicy «Therapia Palace» z powodu zmiany właściciela.
Dr. EBERS
kierownik c.-k. zakładu hydrop. w Krynicy. (6621)

Masażystka-polka
uczyła się i praktykowała w paryzkich klinikach, obecnie w Petersburgu: Pocztamska 13—11. (6635)

Lekarz-dentystka
M. M. FRENKIEL
przeprowadziła się na Newski pr. № 98, m. 3, w Petersburgu. Przyjmuje od godz. 10—1 i od 3—6. (6630)

WAŻNE
dla Chlebodawców.
Do robót **rymarsko-tapicerskich** w wielkich dworach lub fabrykach, polecam wykwalifikowanego, uczciwego ziomka, z poręczeniem. Mińska gubernia, poczta **Użlany,** dominium **Zamość.** (6637) Aleksander Jelski.

PROSIĘTA
3-miesięczne i starsze, czystej krwi angielskiej, Wielkiej Białej Rasy, a także knury roczne i maciorki są do sprzedania w m. Bychawa, st. p. Bychawa, gub. Lubelska. Chlewnia Bychawska na wystawie Wszech-Rosyjskiej w Charkowie 1903 r. otrzymała najwyższe odznaczenie «W. M. Złoty od Min. Rolnictwa za całą grupę Wiel. Biał. Rasy». (2883)

12 KONI
pół-krwi angielskich wierzchowych i zaprzęgowych, w tem 4 klacze gniade 4½ werszka, wyjeżdżone w czwórce i trzy ogiery wysoko szlachetne, zdatne do rozpłodu, są do sprzedania w majątku Bychawa, st. p. Bychawa, st. kolei Lublin. (2882)

UDZIELA rad i załatwia sprawy w instytucjach rządowych w Petersburgu, **WI. KARPIŃSKI,** kand. nauk handl. Petersburg, Kamiennoostrowski 13. (6597)

Petersburg, Newski 26. Telefon 5021. Zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych
Naukowo-praktyczne kursy
we wszystkich gałęziach praktycznego leczenia zębów. Informacje codziennie. Newski 26. Założycielka E. S. WONGL. (6613)

W b. HERCULANUM
w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został
2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny
L. KARDASZYŃSKIEGO
urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowootworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

NOWY HOTEL
„PRETORJA"
otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)
Centrum miasta.
NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.
Światło elektryczne, kąpiele. CENY UMIARKOWANE. (2613)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w roku 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal Złoty na Paryzkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja", Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. 3. **żelaza.**

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, ⌶ i kształtu |___|.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachę stalową i żelazną.
Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Dna sztampowane dla kotłów.
Fermy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: **„Petersburg-Metal",** telefon № 809—i AGENTURY **w Moskwie:** Twerski bulwar № 60; **w Charkowie:** Sumskaja № 23; **w Kijowie:** Kreszczatik 12; oraz AGENCI — **w Warszawie:** J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; **w Wilnie:** M. Beskin; **w Odesie:** Z. Menkes; **w Rydze:** P. Stolterfoht; **w Mikołajewie:** F. Frischen; **w Jekaterynosławiu:** M. Karpas.

Adres dla listów: **Zaporożje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.**
Adres dla depesz: **Zaporożje-Kamienskoje Metal.** (6590)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
K. SZEPE,
Kijów, Kreszczatik № 20.
(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hoff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

D-ra Szindler-Barnaj
„Marjenbadzkie redukcyjne pigułki" przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigułek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuzkim i niemieckim języku. Sprzedaż we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca naucz. z Hôt. Lambert, do ukończ. wykształc. starsz. panien. Nauczycielkę na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku franc., ang., niem. Bony angielki. polki franc. i niemki. Osoby do tow. i zarządu. **Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER,** nauczycielka. (6494)

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie
P. JASIŃSKIEJ

rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bony. **Wilno, Trocka 9.** (6568)

PEDANTKA. — O, moja żona jest straszną pedantką. Wszystko w domu musi być na miejscu. Tylko tego miejsca nigdy nie można znaleźć.
(Śmigus)

W PODRÓŻY POŚLUBNEJ. — Gdyby tak nagle obłożono cłem pocałunki, poszedłby mój posag...
— Bądź spokojna, moja najdroższa, on pójdzie i bez tego! (Śmigus)

Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy **„Dobrowych i Nabholc".**

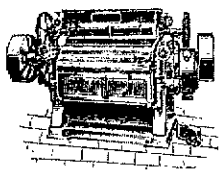

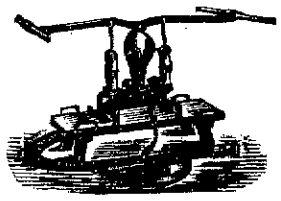

LINGENSIEPEN i S-ka.
Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. **Kijów, Kreszczatik 25.** Armatura: Krany, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne **„CHRONOS"** do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.

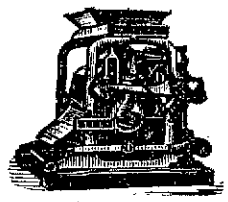

(868)

Urządzenie Chemicznych fabryk **„WEGELIN & HÜBNER".**

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. PLAGE i T. LAŚKIEWICZ
w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

Fabryka egzystuje od r. 1882.
J. ZIEMSKI,
przeniesioną została: **Warszawa, Erywańska 14.**
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE
„SIŁA"
Biuro Techniczno-Handlowe
WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędnych fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza czudzoziemki. (2808)

„HÉLOUAN les BAINS" w EGIPCIE.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 1-go października. Znacznie ulepszony w stosunku do roku zeszłego, pierwszorzędny pensjonat Hôtel-pensjon **„villa Wanda" — W. Bilińskiej.** Własna kuchnia djetetyczna. W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całodzienne od 10 do 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju—ustępstwo. Adres: **Egypte-Hélouan „villa Wanda".**
(2869) **M-me Wanda de Bilińska.**

Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztućce: zwyczajne i na białym metalu. «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, sosiery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p.

Fabryka i magazyny zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długoletnim użytku za 1/3 część ceny sprzedażnej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.

Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (6627)

WYPADEK. Poeta dekadent Y. *zapalił się* do Izydory Duncan i spieniężа wszystkie swoje rękopisy, by mieć na bilet do Filharmonji. (Mucha)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca **Cegły i glinki** ogniotrwałe, **Wapno** na wagony, **Cement,** gips, **tekturę asfaltową,** smołę gazową, **carbolineum** przeciwko grzybowi drzewnemu, **miał** wapienny dla celów rolniczych, **kamień** wapienny i t. p. materjały.

Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

Dom Bankowy
W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie **Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne**—wydaje **przekazy** oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich **zboże, wełnę, chmiel** i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

Kapitał Towarzystwa przeszło **16,000,000.**

Towarzystwo Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się **w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.**

Agentury we wszystkich miastach państwa. (6636)

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.

Pierwszorzędny **Dom familijny.** Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną, usługą i z elektrycznem oświetleniem. Telefon № 544. (6611)

André Waeytens, Proprietaire.

Zakład Mechaniczny

I ODLEWNIA WYROBÓW ŻELAZNYCH I MIEDZIANYCH

I. LEWANDOWSKI,

Petersburg, Tarakanówka № 9, telefon № 3039.

WYŁĄCZNE PRAWO WYROBU NAJNOWSZYCH PERJODYCZNYCH STERYLIZATORÓW.

Systemu inż. C. BEZSONOWA. Świad. ochronne № 23554.

Jedyne pewne aparaty, działające automatycznie bez regulatorów i pływaków. Sterylizują wodę nawet w wypadku, kiedy oziębiająca baterja szczelnie nie przystaje, nie wymagają żadnego doglądania. Sterylizacja odbywa się przy temperature 102° C. Woda sterylizowana wychodzi z aparatu ostudzona, zdatna odrazu do picia i nasycona powietrzem. Sterylizatory można nalewać wodą wprost z kranu wodociągowego lub z beczki. Cena sterylizatora z przyrządem do ochładzania (cały aparat miedziany) i z lampą, o wydajności 2 wiader na godzinę, rb. 75. Sterylizatory wyrabiane są różnej wydajności, cena podług umowy. Rysunki i opisy wysyłane są na zażądanie. (6626)

Miejsca Służącej

do wszystkiego, poszukuje polka wdowa z 4-letniem dzieckiem. Zna się wybornie na kuchni i usłudze. Posiada świadectwa i rekomendacje. Adres: kanał Jekateryński 82, u Szwajcara.

Prywatne lekcje

E. DŁUSKI

rozpoczął dn. 1 września. Osobiście porozumieć się można codzien. od g. 2—5. Skład fortepianów **F. Mühlbach,** Petersburg, Oficerska 3. (6588)

Dr. J. Wojtkiewicz

przyjmuje od godz. 2—5 i od godz. 8—9 wiecz. z chorobami **wewnętrznemi i nerwowemi, leczenie suggestją.**

Petersburg, Izmajłowski pułk, 1 rota № 4, m. 15. (6553)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6615)

ZĘBY SZTUCZNE.

Miejsca na wsi poszukuje młoda

NAUCZYCIELKA

z kilkoletnią praktyką. Przygotowuje do gimnazjum. Posiada język francuzki i muzykę. Wiadomość: Petersburg, kanał Jekateryński 132, m. 10. ***Z. G.***

Polka froeblanka,

wykształcona, poszukuje demi-place. Petersburg, Kuznieczny 8, m. 5.

Język polski i literaturę

wykłada młoda polka z Królestwa. Przyjmie chętnie demi-place. Posiada język francuzki, ma patent gimnazjalny. Oferty przyjm. Administracja «Kraju», dla **K. M.**

Nauczycielka z patent. szuka zajęcia. Mówi po francuzku, niemiecku, polsku; zna muzykę, rysunek, malarstwo. Warszawa, Złota 6, Lebrun, dla **N.** (6574)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórnej i Sierpuchowskiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

Fabryka Fortepianów i Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

FORTEPIANY — PIANINA

od 450—1,100 rb.

Artystyczne kierownictwo Er. Dłuskiego

TELEFON № 5981. (6589)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * *3 Medale złote.* *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemeczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opału.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ◆ **Warszawa.** ◆ Aleja Jerozolimska 71. (2852)

Ostrzega się przed nieudatnemi naśladownictwami.

Oddaje reprezentacje na gub. Królestwa i Cesarstwa.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Mieszkanie i utrzymanie

dla **młodzieży szkolnej** z wszelkiemi wygodami i opieką. Warszawa, ul. Złota 23. **Marja Pryfke.**

WYPADKI. Projekt tramwajów pneumatycznych *rozjechany* został przez tramwaje elektryczne.

Na ludność Warszawy znów się *zwalita* niepewność co do trzeciego mostu. (Mucha)

ZWIĘKSZENIE ZWYKŁEGO CODZIENNEGO POŻYWIENIA
MAŁEMI ILOŚCIAMI
HEMATOGENU D-RA HOMMELA

wywołuje u **dzieci wszelkiego wieku i u dorosłych szybkie zwiększenie się apetytu, szybkie wzrastanie sił, wzmocnienie systemu nerwowego.**

☞ Hematogen Hommela odznacza się bardzo przyjemnym smakiem; tak żołądek niemowlęcia, jako też żołądek starca znoszą go doskonale. ☜

Najnowsze opinje lekarskie:

Dr. **K. Zieliński**, Ordynator Prazkiego Szpitala w **Warszawie**: „Hematogen d-ra Hommela wypróbowałem przy uporczywej niedokrwistości u 37-letniego mężczyzny i w jednym wypadku rozwiniętej małokrwistości u 14-letniego chłopca w okresie ozdrowienia po resekcji żeber, wywołanej ropnym plewrytem, przyczem **działanie Hematogenu szczególniej w pierwszym wypadku było bardzo korzystne, wówczas, kiedy kuracja preparatami żelaza i arszeniku była bezskuteczną“.**

Ordynator Petersburskiego Nikołajewskiego wojskowego Szpitala, Radca Stanu **Lebiediew w Petersburgu**: «Rezultat badań nad działaniem Hematogenu Hommela zupełnie pomyślny: chorzy znoszą go lekko, bez objawów zaparcia i innych pobocznych efektów».

Lekarz Warszawskiego Żydowskiego Szpitala dziecięcego, dr. **Kraushar w Warszawie**: «Czem częściej zdarza mi się stosować swym małoletnim pacjentom Hematogen d-ra Hommela, tem więcej nabieram przekonania, że Hematogen w wielu wypadkach nie da się niczem zastąpić. **Szczególnie dobroczynnym okazuje się przy utracie sił i słabem odżywianiu, przy małokrwistości, angielskiej chorobie, skrofułach, w okresie ozdrowienia po przejściu wycieńczających chorób, przy biegunce** i t. d. Ogólny wygląd chorych szybko polepsza się, waga szybko wzrasta, siły wracają, kolor skóry nabiera normalnego odcienia, objawy choroby angielskiej i skrofułów słabną—słowem: Hematogen Hommela bardzo często w dziecinnej praktyce stanowi **potężny i nie dający się zastąpić środek».**

Dr. **A. Nikolai w Greisen**: «Hematogen d-ra Hommela **wyświadczył** mi znakomite usługi. Mając 65 lat, wskutek **naprężonych zajęć, byłem zupełnie przepracowany przy braku** apetytu. **Zawdzięczając działaniu Hematogenu Hommela** (oprócz tego środka nie używałem nic więcej), **postawiony zostałem na nogi».**

B. Ordynator Ter. Kliniki Ces. Warsz. Uniw., dr. **Wł. Świątopełk-Zawadskij w Warszawie**: «Hematogen d-ra Hommela często stosowałem w praktyce dziecięcej i kobiecej, **w wypadkach małokrwistości i ogólnego osłabienia, zawsze z dobrym rezultatem.** Pożądane byłoby, aby Hematogen znalazł szerokie zastosowanie w początkowych stadjach gruźlicy».

Starszy lekarz Władykaukazkiego kadeckiego korpusu, dr. med. **Szulc we Władykaukazie**: „Hematogen d-ra Hommela stosowałem przy kuracji czystej formy małokrwistości u 6 osób. Obserwacja moja nad działaniem Hematogenu jest tem ciekawsza, że tym samym 6 osobom stosowałem w roku zeszłym różne preparaty żelaza **z bardzo małym skutkiem**; po użyciu zaś Hematogenu rezultat był bardzo dobry, a po upływie 1½ miesiąca z zaprzestaniem używania Hematogenu, osiągnięty skutek nietylko utrzymał się, ale nawet uległ zwiększeniu. Jedno z widocznych działań Hematogenu—**wyraźna poprawa apetytu“.**

Starszy lekarz Warszawskiego Szpitala dziecięcego, dr. **A. Malinowski w Warszawie**: «Hematogen d-ra Hommela **z wielkim pożytkiem** stosowałem u osób **osłabionych wskutek krwotoków, u rekonwalescentów**, po przejściu chorób, i u **neurasteników».**

Dr. **Czajkowski, Bielgorodka, gub. Wołyńskiej**: «Hematogen d-ra Hommela działał znakomicie przy ogólnym upadku sił u 80-letniego starca».

Dr. **Caregradskij, Hermanówka**, gub. Kijowskiej: «Czytając napotykane w perjodycznej prasie lekarskiej ogłoszenia o Hematogenie, z pewnym sceptycyzmem zapatrywałem się na opinje kolegów-lekarzy o działaniu tego preparatu. **Rezultaty działania Hematogenu d-ra Hommela przeszły moje oczekiwania.** Pierwszy raz zastosowałem Hematogen **przy gruźliczym procesie wierzchołka lewego płuca.** Chory, przy charakterystycznych objawach, skarżył się na brak apetytu i niedokrwistość. Chcąc zbadać działanie Hematogenu, dawałem takowy w portweinie po 3 łyżki stołowe dziennie. **Po 6 dniach chory zapewnił mnie, że czuje się lepiej, rzeźwiej, że odzyskał apetyt i wogóle zauważył polepszenie.** W drugim wypadku zastosowałem Hematogen dziewczynce, dotkniętej niedokrwistością po uporczywej malarji. Kiedy chora po użyciu flakonu Hematogenu przyszła do mnie, nie mogłem wyjść z podziwu nad przemianą, jaką wywołał Hematogen po 10—12 dniach. Z bladej niedokrwistej dziewczynki **zrobiło się wesołe i pełne życia dziecko**, z doskonałym apetytem. A więc Hematogen Hommela jest to niedający się zastąpić środek przy cierpieniach, połączonych z obfitą utratą materji w organizmie, nieoceniony jako wywołujący zwiększenie się takowej. Dlatego też gorąco polecam Hematogen d-ra Hommela we wszystkich wypadkach niedokrwistości».

Dr. **A. D. Grekow w Merwie** kończy opinję swą następującemi wyrazami: „Ze względu na to, co wyżej przytoczyłem, uważam Hematogen Hommela szczególniej korzystnym nabytkiem w tutejszym kraju, gdzie, wobec panującej miejscowej malarji, bardzo często spotykamy się z niedokrwistością i brakiem apetytu».

Należy wystrzegać się podrabiań!

Żądać stanowczo: **HEMATOGENU D-ra HOMMELA**

(Zatwierdzona etykieta: karmiąca lwica) ✦ i odrzucać falsyfikaty.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych. ♦♦ Cena za flaszkę 1 rb. 60 kop.

Główny skład na Rosję: «Apteka na Wielkiej Ochcie, oddz. «Hematogenu», w Petersburgu.

NIKOLAI i Komp. w Zurychu (Szwajcarja), Hanau n/M i w Londynie. (6104)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografje można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 52 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju»—Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1161 Petersburg, 1 (14) października 1904 r. Rok XXIV. №. 40

BIBLIOTEKA MIN. KULTURY I SZTUKI

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Segantini'ego: «Wiara pociechą w cierpieniu».

NASZE SEJMOWANIE.

Poseł Bobrzyński o Sejmie galicyjskim.

Praktyka trzydziestoletniego obracania się kółek i sprężyn galicyjskiego sejmowania wykazała szereg niedomagań w tym mechanizmie. Są one dwojakiej natury: wypływają z techniki obrad sejmowych i z psychologji obradujących. Charakterystycznem jest, że głos o konieczności naprawy, głos, który nie wahał się wypowiedzieć o wydajności prac naszego sejmu rzeczy cierpkich, a niekiedy wręcz gorzkich, padł z łona większości tego ciała prawodawczego. Podniósł go poseł Bobrzyński w «Przeglądzie Polskim», rzucając garść uwag, zdobytych długoletniem studjowaniem naszego parlamentarnego życia w kraju.

Że machina sejmowa szwankuje: że i obradom i pracom kodyfikacyjnym brak niejednokrotnie należytej gruntowności, to odczuwała już od szeregu lat cała Izba. Tylko przyczyny tego zjawiska były sporne. Komisja budżetowa ostatniego sejmu upatrywała je w krótkości czasu, jaki rząd przeznacza na obrady sejmom krajowym. Poseł Bobrzyński nie dzieli tego poglądu. Zdaniem jego nie krótkość sesji, która wynosi od czterech do ośmiu tygodni, jest główną przyczyną małej produkcyjności naszego sejmu. Jest nią z jednej strony sztucznie wytworzony nadmiar materjału, jaki pod obrady przychodzi, z drugiej—niewłaściwe obchodzenie się z tym materjałem. Plaga sejmu — to niezliczona moc wniosków, rezolucyj i wezwań pod adresem Koła polskiego, Wydziału krajowego i rządu, to nałóg zarzucania stołu obrad interpelacjami w najrozmaitszych sprawach drobnego, powiatowego znaczenia, nałóg, mający swe źródło w niezdrowej chęci olśnienia wyborców mnogością wystąpień; to wreszcie rozdrobnienie sejmu na mnóstwo komisyj, które bardzo często przeszkadzają sobie nawzajem. Jakiż skutek pociąga za sobą ów potop rezolucyj sejmowych, których ostatni sejm np. uchwalił kilkaset? Oto przyzwyczajają one tych, do których są wystosowane, że nie przywiązują do nich należytej wagi. I Wydział krajowy, i Koło polskie i rząd, i Rada szkolna krajowa, nie będąc w stanie spełnić dobrze ani połowy poleceń sejmu, rozpraszają swe usiłowania, zamiast je skupić w niewielu, a ważnych kierunkach. Jakie następstwa prowadzi za sobą nadmiar komisyj? Oto coraz częstsze wypadki, iż posłowie, wybrani z konieczności do kilku komisyj, nie oddają się szczerze żadnej, większość na posiedzeniach bywa zmienną, a komplet nieraz wątpliwy.

Sejm galicyjski choruje na wielomówność i drobiazgowość. Plon ostatniej sesji w druku, a więc protokóły obrad, sprawozdania i wnioski Wydziału krajowego, komisyj i posłów, za osiem tygodni—to foljały, obejmujące około 8 tysięcy stron bitych *in folio*. Któż zdoła rozpatrzyć się należycie w tej powodzi rozpraw, uchwał, wezwań i sprawozdań? Cierpi na tem najważniejsza czynność sejmu—ustawodawcza. Posłowie uchwalają ustawy, nie znając ich dokładnie, a tylko na wiarę komisyj, albo, mając do poczynienia uwagi, nie odzywają się z niemi dla braku czasu, który wyszafowano na sprawy niższego rzędu. Sejmowym projektom do ustaw brak przeto nieraz koniecznej gruntowności.

Jak temu zaradzić?

Poseł Bobrzyński domaga się ograniczenia czasu dla stawiania wniosków do dwóch początkowych tygodni obrad, zreorganizowania komisyj i nietworzenia ich w nadmiernej liczbie, normalnego rozkładu posiedzeń i zreformowania «porządku dziennego», który wskutek przeładowania wytwarza nienaturalny pośpiech i utrudnia wyczerpujące obrady nad ważnemi sprawami. W szerszych warstwach zaś ustać powinno raz wreszcie fałszywe mniemanie, że miarą działalności posła jest liczba postawionych przez niego wniosków i zgłoszonych interpelacyj. Co więcej, opinja publiczna i w sejmie i po za sejmem powinna wprost karcić posłów, którzy niepotrzebną ilością wystąpień utrudniają normalny tok pracy, wywołują w Izbie uczucie znużenia i nieprodukcyjności. Zmieniwszy w ten sposób i technikę i psychologję sejmowania, osiągnie się zamierzony cel: nada się pracom sejmu więcej siły rozpędowej, a ich plonowi więcej wartości.

Rozprawa posła Bobrzyńskiego, ogłoszona prawie w przeddzień zebrania się sejmu krajowego, nie przeszła oczywiście bez wrażenia. Prasa zachowawcza powtórzyła ją bez komentarzy, prasa, mająca polityczne rachunki z większością sejmową, podjęła dyskusję o charakterze polemicznym, w której wypowiedziała swe poglądy na przyczyny niedomagania sejmowego aparatu.

Cóż mówią niezadowoleni?

Wszyscy upatrują przyczyny złego nie w tem, w czem upatruje je poseł Bobrzyński. Socjalistyczny. «Naprzód» sądzi, że przyczyną nieprawidłowego funkcjonowania sejmu są nie wady techniczne, ale wyłącznie osobiste kwalifikacje większości posłów. Posłowie nie mają poczucia obowiązku, bo nie czują się odpowiedzialni za swe sprawowanie przed wyborcami, a nie czują się odpowiedzialnymi, bo zawdzięczają swe mandaty przeważnie «sztuczkom wyborczym». Jedyny sposób wyjścia, jedyne lekarstwo na nie-

domagania—powszechne głosowanie, kontrola mas.

Organ najbardziej opozycyjnej grupy sejmowej: «Kurjer lwowski», patrzy z trochę innego stanowiska. Rozstrzelenie inicjatywy poselskiej na sprawy drobnego, minimalnego znaczenia, pochodzi, zdaniem organu ludowców, z braku programów i zorganizowanych stronnictw, z braku silnie zaznaczonych indywidualności partyjnych w naszem życiu.

«Tam—mówi organ ludowców—gdzie występuje zorganizowane stronnictwo, uogólnia ono indywidualne poglądy członków, usuwając podrzędne, jednostkowe porywy, i przedstawiciele tego stronnictwa występują w imię pewnej ogólnej syntezy żądań indywidualnych. Brak programów, brak planu taktycznego, brak stronnictw zorganizowanych, a przewaga koterji jest główną przyczyną niepłodności sejmu, a tego nie zmieni projekt p. Bobrzyńskiego co do ograniczeń regulaminowych».

«Kurjer» wskazuje na brak wyraźnych i zdecydowanych kierunków politycznych, jako na źródło owej skłonności do drobiazgów, które ilością swą tamują potok funkcyj sejmowych. W teorji brzmi to wcale przekonywująco. A jednak, jak zauważyło «Słowo Polskie», na czele bodaj wytwarzania owych niezliczonych interpelacyj, wniosków i t. p., tworzących, podług ogólnego przekonania, plagę sejmu, kroczy nie kto inny, tylko—posłowie-ludowcy.

Zdaniem wreszcie demokratycznej «Nowej Reformy», właściwym hamulcem sejmowym są posłowie konserwatywni, którzy opuszczają posiedzenia, nie pracują w komisjach i wogóle lekceważą obowiązki, wypływające z posiadania mandatu.

«Na pierwszem posiedzeniu, na otwarciu sesji, Izba sejmowa zapełnia się przyzwoicie; już na drugiem posiedzeniu świecą puste ławy, bo jedna część posłów z najczystszem sumieniem wyjeżdża do domu, część innych, lubo przebywa we Lwowie, nie uczęszcza ani na posiedzenia Izby, ani na posiedzenia komisyjne. To są przecież wypadki powszechnie znane, które dawno już przestały być zjawiskiem wyjątkowem».

Na dobitek—wywodzi «Nowa Reforma»—ten sam obóz, który «narzuca nam posłów leniwych i lekkomyślnych, coraz mniej dostarcza ludzi zdolnych, mających wykształcenie i kwalifikacje na ustawodawców».

«Większość konserwatywna — twierdzi «Nowa Reforma»—odczuwa te braki, wstyd jej jednak przyznać się do tego otwarcie. Fakta stwierdzają atoli, że jeszcze z pod pióra starszej generacji posłów wychodzą głębiej obmyślane referaty, nowe «nabytki» nawet roli szeregowców parlamentarnych spełniać nie chcą i nie umieją».

Zachodzi tylko pytanie, czy do kreślenia tak surowej charakterystyki przeciwników ma prawo grupa, która na ciaśniejszej, krakowskiej widowni, dwa razy już na ważny publiczny posterunek nie mogła wysunąć jakiejkolwiek poważnej kandydatury, a na szerszej arenie we Lwowie—nie znalazła w swem gronie nikogo, ktoby mógł sięgnąć po mandat, opróżniony przez zgon głowy obozu. Przypatrując się rozwojowi życia politycznego w Galicji, nie spostrzegamy wcale, aby obóz zachowawczy prześcignięty został przez inne obozy liczbą wybitnie uzdolnionych jednostek. Powiedzielibyśmy raczej, że wszystkie grupy polityczne w kraju, bez względu na swą barwę, cierpią na dotkliwy brak silnych i bogatych indywidualności i zachodzi bardzo poważna wątpliwość, czy dla sejmu krajowego zamiana ról pomiędzy konserwatystami a demokratami, leżąca w intencjach krakowskiego organu, okazałaby się uniwersalnem lekarstwem na niedomagania, które poruszył poseł Bobrzyński.

Gryf.

MOŻLIWE SKUTKI

nowego Ukazu z d. 11 sierpnia.

W redakcji „Frajnda".

W jednym z domów przy Wozniesieńskim prospekcie w Petersburgu, w piętrowej, żółto pomalowanej oficynie, z ledwie zaznaczonemi pretensjami architektonicznemi, mieści się redakcja pisma codziennego, drukowanego hebrajskiemi zgłoskami w żargonie żydowskim: „Der Frajnd" (Przyjaciel). Idę tam, aby pomówić z redaktorem pisma, pierwszego i jedynego na świecie, które jednakże musi odpowiadać jakiejś naturalnej potrzebie pewnej grupy ludzi, skoro od początku zyskało prenumeratorów i czytelników. W pierwszej, obszernej sali informują mnie uprzejmie dwaj młodzi ludzie, którzy się oderwali od biurek, przy których pracują nad zadaniem, dość skomplikowanem i wielce niezwyczajnem w naszych zgrzybiałych już nieco czasach: wydawać pismo w języku, który trzeba na poczekaniu w jakiejś mierze stwarzać. I stwarzać go przy powocy umarłych liter archaicznego języka. Czy zadanie to jest bardzo wdzięczne? nie wiem; to pewna, że jest trudne. Pochylam głowę; trudności mnie zawsze pociągały.

Redakcja, jak każda inna redakcja pisma, będącego na dorobku. Biurka redakcyjne w blizkiem sąsiedztwie ksiąg do zapisywania prenumeraty, ekspedycja też niedaleko; jesteśmy na początku „zróżniczkowania" funkcyj redakcyjnego organizmu.

Gabinet redaktora tuż. P. Gincburg wita mnie w nim uprzejmie. Jest to człowiek dość młody, prawnik z wykształcenia, jasny szatyn z podługowatą twarzą, patrzący przez szkła okularów. Bardzo dobrze mówi. Odrazu widać, że posiada dar słowa — i to w dobrym stylu, bez deklamacji i bez popędu nawet do retoryki. Spokojnie, prosto, nawet cicho tłómaczy myśl swoją, ale tak jasno, dobitnie, określenie, że zwykłe rzeczy wydają się w jego ustach jakby jakieś nowe.

Tłómaczę mu cel mojej wizyty. Dla żydów w państwie rosyjskiem przyszły czasy pomyślniejsze. Ukaz z d. 11 sierpnia tu i owdzie przerywa obręcz żelazną, poza którą ich trzymano. Zawiera on oprócz tego zapowiedź i obietnicę rewizji prawodawstwa rosyjskiego, dotyczącego żydów. I mowa ks. Światopołk-Mirskiego, wygłoszona do żydów wileńskich na pożegnanie, jest nowym pomyślnym faktem. Otóż w inteligentnych sferach żydowskich, w tych mianowicie, gdzie się miarodajne opinje wyrabiają, co sądzą o tych zmianach, jakie nowy ukaz wprowadza?

Nie pytam oczywiście p. Gincburga o uczucia żydów wobec samej zapowiedzi rewizji praw ich i humanitarnych słów, jakie usłyszeli od p. ministra spraw wewnętrznych; boć nie może być wątpliwości, iż żydzi z największą radością przyjęli to do wiadomości. Idzie mi o szczegóły, o rzeczy konkretne, o życie realne samo.

Redaktor „Frajnda" w ukazie z dnia 11 sierpnia widzi dwie strony: formalną i niejako teoretyczną jedną, a drugą praktyczną, realną, życiową.

— Zmiany te mają znaczenie przedewszystkiem dlatego, że wyszły w formie ukazu bezpośrednio od Tronu. Nie miałyby tego ogólnego znaczenia i tych nadzieiby nie budziły, gdyby, jak to było w projekcie pierwotnym, ukazały się jako rozporządzenie ministerjalne. Forma ukazu Najwyższego jest dla nas faktem doniosłym.

Tyle co do formalnej strony.

— Praktyczne znaczenie te zmiany, jak to naszym czytelnikom szczegółowo wyłożyliśmy, mają niewielkie w tym mianowicie sensie, iż na bieg życia, na warunki istnienia żydów wpłyną niewiele. Zwłaszcza jeżeli ktoś sobie wyobraża, że zniesioną lub przesuniętą zostanie dalej na wschód t. zw. „linja osiedlenia" żydów, ten, zdaniem mojem, jest w błędzie. Najistotniejsze znaczenie posiadają te zmiany dla rodzin osób z wyższem wykształceniem i kupców gildyjnych. Oto jak się strona prawna tego punktu kwestji przedstawia: Przypuśćmy, że umiera żyd-lekarz, mieszkający w miejscu, gdzie mu tylko na zasadzie jego dyplomu uniwersyteckiego mieszkać było wolno. Czy jego żona, jego dzieci mogą pozostać na miejscu? Policja poczyna zaraz ich niepokoić. W braku stanowczych przepisów sprawa opiera się o Senat. Otóż Senat zawsze rodzinie żydów takich przyznawał słuszność; ale takie prejudykaty nie miały dość stanowczego znaczenia—wyjątkowo w żydowskich kwestjach—bo oto od roku mniej więcej Senat, jakby zmieniwszy pogląd, nie oglądając się na dawne swoje opinje w tej mierze, począł się wypowiadać przeciwko żydom. Ukaz z d. 11 sierpnia w ten sposób przywraca dawną praktykę Senatu. Oczywiście cieszyć się z tego należy, że ta sprawa już jest załatwiona w sposób ostateczny. Zmiany jednak przynosi ten punkt nowego prawa tylko w stosunku do najnowszej, zmienionej praktyki Senatu.

— A radcy handlowi i przemysłowi, którym otwarto rogatki?

— Iluż takich radców jest wśród żydów u nas? Nie wiem, ażalibym potrafił

wyliczyć ich dziesięciu. A ci pewno wszyscy te rogatki mają otwarte już to dzięki swoim dyplomom wyższego wykształcenia, już to dzięki swoim gildyjnym świadectwom. Inaczej jest z uczestnikami wojny obecnej, dla których również te rogatki zniesiono. Usunęło to stan bardzo dziwny: pewna kategorja ludzi przelewała krew swoją za ziemię, po której niewolno im było swobodnie się przenosić z miejsca na miejsce. Ale pan wie, jak ta wojna jest mordercza, jak długo już trwa, ile życia ludzkiego kosztuje; a któż wie, jak długo potrwa jeszcze i czy dużo żydów z niej powróci—korzystać z nowego prawa?

— Pozostaje jeszcze spora kategorja żydów-rzemieślników, którzy rzemiosłem swojem się trudnią. Ci będą mogli teraz osiedlać się i po wsiach, w tych miejscach granicy osiedlenia, gdzie im to dotychczas było wzbronione.

— A czy pan zna wieś w takiej guberni mińskiej albo grodzieńskiej naprzykład? Bardzo a bardzo pierwotne to jest jeszcze zbiorowisko ludzkie; potrzeb ma ono minimalnie mało. Jacyż tam rzemieślnicy mogą znaleźć kawałek chleba? Jeden kowal chyba, o ile mu sąsiedztwo zbyt blizkie kowala miasteczkowego żyć pozwoli; boć do kowala to się jeździ choćby i mil parę. Zresztą prawo z d. 3 maja 1882 r. utrzymuje się w mocy swojej i nadal, a drugi punkt nowego ukazu z d. 11 sierpnia wyraźnie i umyślnie powiada, że wieś otworzoua została obecnie żydowskim rzemieślnikom tylko do zamieszkania w charakterze lokatora. Osiedlić się tam całkowicie nie mają prawa, bo im niewolno kupować kawałka ziemi ani domu; mogą się tylko w wynajętych lokalach mieścić.

Jako najistotniejsza część ukazu pozostaje więc jedna zmiana, która w praktyce się wykaże: prawo podróżowania po państwie za interesami handlowemi i przemysłowemi kupcom I gildji, z możnością zatrzymania się do sześciu miesięcy w danem miejscu, a kupcom II gildji do trzech miesięcy; co zaś jest tu ważnem, że i ich pełnomocnicy, t. j. subjekci i agenci, posiadają te same prawa.

Powiedziałem p. Ginc burgowi, że pisma warszawskie przewidują obecnie odpływ od nas, z Warszawy i Łodzi, wielu żydów, którzy tam przybyli po ostatnich rugach. Pisma te widzą już nawet odpływy kapitałów, spadek szacunku domów i podniesienie się dyskonta.

Nic z tego nie widzi redaktor „Frajnda“. Główny zastęp żydowskich kapitalistów przybył do Warszawy i Łodzi z Moskwy. A Moskwa podawnemu jest zamknięta. Odpływu możnaby się było spodziewać tylko ze strony biednej ludności, nic nie mającej i nic przez to nie ryzykującej. Kapitaliści już się na nowych leżach usadowili, licznemi nićmi związali z miejscowemi instytucjami, choćby kredytowemi; tu i owdzie nabyli nieruchomości. Rzucić to—nie jest dziełem chwili, nawet wtedy, gdyby i warunki się zmieniły, czego, jak widzimy, niema.

Powiedziałem p. G., że my, polacy, nicbyśmy nie mieli przeciwko temu, aby tym panom sprzykrzyła się u nas gościna.

— Tak, ja wiem, wielu z tych żydów zachowywało się bardzo nietaktownie wobec waszego społeczeństwa—odrzekł.— Drażnili wasze uczucia, ściągnęli na siebie niechęci. Ale to było tak z początku tylko. Bywam od czasu do czasu w Królestwie, bo mam tam licznych znajomych. I mogę pana zapewnić, że wielu przybyszów ulega wpływowi otoczenia; poznając zaś lepiej stosunki i ludzi na miejscu, zmieniają także swoje poglądy.

I p. Gincburg musi mieć pewno słuszność, bo o emigracji „litwaków“ jakoś nie słychać, choć to już miesiąc minął od ogłoszenia prawnej noweli, dotyczącej żydów. Kapitaliści warszawscy mogą się więc uspokoić; kapitały nie odpłyną, domy nie spadną w cenie, dyskonto nie poleci w górę...

Vars.

Petersburg.

KSIĄŻĘCE SPRZECZKI.

Zatarg o Lippe-Detmold.

Kiedy prawnicy współcześni mówią o wszechwładzy państwowej, nie mają zapewne na względzie państwa Lippe. Nie każdy zresztą pamięta o istnieniu tego księztwa o tysiącu paruset kilometrów kw. obszaru, ze stolicą Detmoldem, liczącą z dziesięć tysięcy mieszkańców. A jednak w tem mieście stołecznem odgrywają się od kilku lat sceny dramatu politycznego, a w grę wchodzą: samoistność państw Rzeczy i znaczenie w niej Prus, prawa cesarza i przywileje sejmów, i ustawy domowe rodów panujących, i konstytucja Rzeszy. Tak los obiera sobie małe na oko narzędzie, by wielkie sprowadzić następstwa. Świadomi tego, synowie i córki złotowłosej Germanji przyglądają się z natężoną uwagą temu, co dzieje się w Detmoldzie.

A działy się i dzieją tam rzeczy niezwykłe. Panuje nad księztwem książę Karol-Aleksander, i jest, jak wielu innych książąt, nieuleczalnym warjatem. Odziedziczył «tron» w r. 1895 po bracie Waldemarze, który wiedział doskonale, jakiego będzie miał następcę, testamentem przeto przekazał regencję nad krajem księciu Adolfowi Schaumburg-Lippe, szwagrowi cesarza Wilhelma, żonatemu z księżniczką pruską Wiktorją.

Ks. Adolf był uszczęśliwiony. Zdobył pozycję zupełnie przyzwoitą, której nie miał, ponieważ jest najmłodszym z braci księcia, panującego nad Schaumburgiem i mającego czterech czy pięciu synów. Wprowadził się na zamek Detmoldu, urządził dwór i żył sobie lat parę, ciesząc się przywilejami udzielnego księcia.

Ale los zazdrosny czyhał na to szczęcie. Ród Lippe dzieli się na cztery gałęzie. Pierwszą, panującą nad Lippe, reprezentuje dziś jeden tylko obłąkany ks. Aleksander-Karol. Najbliższa do niej—druga nazywa się linją hrabiowską Lippe-Biesterfeld. Trzecia—to hrabiowie Weissenfeld, a czwarta dopiero, najluźniej spokrewniona z książęcym obłąkańcem, panuje w Schaumburgu. Poza tem ks. Waldemar nie mógł znieść testamentem ustawy co do następstwa tronu i regencji. Mogła tego dokonać jedynie potwierdzona przez księcia uchwała sejmu. A sejmu nie pytano wcale.

Wobec tego wszystkiego głowa rodu Biesterfeldów, hr. Ernest, wystąpił z protestem przeciwko regencji ks. Adolfa. Regentem, według ustawy księztwa Lippe, może być najbliższy z krewnych, ewentualny następca tronu. Takim najbliższym był hr. Ernest, a ks. Adolf jednym z najdalszych. Nie wiedziano, co począć z całą sprawą. Hr. Ernest nie uznawał kompetencji rady związkowej, a sejm księztwa uchylił się od powzięcia uchwały, bo uprosiła go o to rada związkowa.

Zwołano wreszcie coś w rodzaju sądu nadzwyczajnego, złożonego z sędziów najwyższego trybunału Rzeszy. Przewodniczył im król saski Albert. Przebiegowi obrad przysłuchiwał się z Berlina ces. Wilhelm. Zarzucano hr. Ernestowi, że nie ma praw do tronu Lippe, ponieważ jego dziadek ożenił się przed laty z panną Modestą v. Unruh, która nie należała do żadnego z rodów panujących Rzeszy, a przeto nie mogła powić panującego książątka. Syn owej Modesty, a ojciec hr. Ernesta, miał już z niej krew niedość błękitną. Naprawić tego nie można, więc ani o regencji, ani o dziedziczeniu księztwa Lippe przez hr. Ernesta niema co mówić. Dziadek bawił się w uczucia, nie szanował zasady *Ebenbuertigkeit* (równości urodzenia)—niech wnuk pokutuje, a szwagier cesarza Wilhelma niech nadal używa sobie w Detmoldzie.

Słuchali tego wywodu sędziowie, ale przekonać się nie dali. Za dobrych czasów dziadka hr. Ernesta nikt zasady równego urodzenia w jej znaczeniu dzisiejszem nie przestrzegał, sam zresztą ród Lippe mało się różnił od innych rodów szlacheckich, a babka Modesta była córką kawalera maltańskiego, a więc równie dobrą szlachcianką, jak jej mąż. Błękitu krwi Lippe nie zmąciła wcale, i w żyłach hr. Ernesta płynie dotąd prąd przejrzysto-niebieski. Niech ma prawa do dziedziczenia tronu, oraz *ipso jure* do regencji. Zresztą w rodzie Schaumburgów znalazłaby się także swoja Modesta.

Ks. Adolf Schaumburski, szwagier cesarski, zabrał się tedy do przeprowadzki z Detmoldu. Cesarz usiłował go pocieszyć depeszą serdeczną: «Nigdy Detmold nie będzie miał lepszego, szlachetniejszego pana, ani lepszej i szlachetniejszej pani od

ks. Adolfa i jego najłaskawszej małżonki.» Dobrze żył w Detmoldzie książę Adolf, ale nie zdobył sobie serc ludzi, których uważał za przyszłych swoich poddanych. Natomiast hr. Ernest żył z ludnością księztwa w stosunkach najserdeczniejszych. Uprzykrzyli mu się tylko oficerowie załogi pruskiej. Mścili się za zawód, jakiego doznał niefortunny jego poprzednik. Dolegał mu także nieświetny stan zdrowia. Niedługo sprawował rządy. Oto zabrała go śmierć, a czyniąc to, ponownie podniosła zagadnienie następstwa tronu Lippe.

Na wieść o śmierci hr. Ernesta ces. Wilhelm zatelegrafował do jego syna, hr. Leopolda, że uznać go za regenta nie chce i wojsku przysięgi złożyć nie pozwoli. Stanowczość depeszy wywołała w Niemczech zdumienie powszechne. Wszak cesarz Wilhelm jest tak samo księciem Rzeszy, jak inni jej książęta, i następstwo tronu w państwach Rzeszy bynajmniej odeń nie zależy. Cesarz jest wodzem naczelnym armji, ale nie wynika ztąd, by winne mu od niej posłuszeństwo stawało w sprzeczności względem ustawodawstwa poszczególnych państw Rzeszy. Tylko że w Berlinie dowodzą niezdolności prawnej hr. Leopolda do objęcia rządów ks. Lippe. Nie chodzi narazie o prababkę Modestę, ale o to, że hr. Ernest był żonaty z hrabianką Wartensleben, nie pochodzącą z rodu panującego ani medjatyzowanego, a więc w żaden sposób niezdolną powić księcia Rzeszy. Tak znowu twierdzi ks. Adolf, szwagier cesarski. Zresztą jego zwolennicy berlińscy (w Detmoldzie zwolenników niema) dowodzą, że można jeszcze powrócić do prababki. Dekret sądu pod przewodnictwem króla Alberta dotyczył wyłącznie hr. Ernesta, ale nie jego dzieci. Można jeszcze raz poruszyć popioły Modesty, a nawet oskarżać jej cień o niemodestje rozmaitego rodzaju.

Dużo robi się *pour le roi de Prusse*. I zdaje się, że bez potrzeby istotnej sam król pruski rzuca się w szranki, rozstrzygając telegraficznie sprawę, którą może wkrótce rozważy nowy sąd nadzwyczajny. Zbytnia przewaga pruska w Rzeszy już dziś nie wszystkim wydaje się pożądaną. Są wprawdzie i tacy, którzy chcieli z Rzeszy niemieckiej zrobić wielkie Prusy. Różne są dla dopięcia tego celu sposoby. Jeden polega na obsadzeniu wszystkich tronów Rzeszy przez Hohenzollernów i ich powinowatych, w roli regentów. Drugi na mieszaniu się Prus w sprawy wewnętrzne mniejszych państw niemieckich. Można jednocześnie zażyć z obu beczek, a skutek będzie lepszy, albo gorszy, jakim zdaje się być w Detmoldzie. Bo gdy wobec zgromadzonego sejmu księztwa minister stanu Gevekot oświadczył, że telegram cesarza Wilhelma niema żadnej podstawy, oświadczenie to przyjęto burzą oklasków. Mieszkańcy księztwa Lippe dali poznać wyraźnie, że nie chcą szwagra cesarskiego na zamku w Detmoldzie. Nie wszyscy na świecie uchylają czoła na hasło: *sic volo, sic jubeo*.

J. Mzura.

Z GÓRNEGO SZLĄZKA.

Wynik wyborów do Sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim jest wiadomy. Zwyciężył kandydat rządowo-zachowawczy, p. Rzesniczek.

Dotychczas wszakże znanym jest tylko fakt, iż p. Rzesniczek pobił na głowę, przy głosowaniu ściślejszem, kandydata centrowców, ks. Stephana Jakim był przebieg walki, nie wiemy. Z ostatecznego rezultatu możemy tylko wnioskować, iż kandydat polski, ks. Pendziałek, przepadł zaraz przy pierwszem głosowaniu. Również wydaje się prawdopodobnem, iż wyborcy polscy w wyborach ściślejszych albo wcale udziału nie brali, albo też niechęć do kandydata centrowego posunęli tak daleko, że rządowego zachowawcę forytowali.

Niebawem dowiemy się o szczegółach tej kampanji. Będą one wysoce interesujące, bo rzucą jaśniejszy snop światła na stosunki górnoszlązkie i na postępy narodowego uświadomienia polskiego w tej dzielnicy.

Z wyniku wyborów wszakże można już teraz wnioskować, iż zakordonowa prasa radykalna przeceniała owe postępy W okręgu pszczyńsko-rybnickim żywioł polski znacznie przeważa. Jeśli wskutek nacisku ze strony władz pruskich i pracodawców niemieckich zwycięztwo było nielatwem, to jednak trudno było się spodziewać porażki tak bolesnej. Kandydat polski nawet do wyborów ściślejszych nie dotarł.

Taki rezultat nie może ostać się bez wpływu na usposobienie ludności górnoszlązkiej. Miast wlać nową otuchę i energję, może osłabić zaufanie we własne siły. Proces odradzania narodowego na Górnym Szlązku nie zapuścił jeszcze korzeni tak głęboko, by można było lekceważyć ów wzgląd.

Ostateczny wynik wyborów nie wpłynie także na polepszenie stosunku polaków do centrum. W tym wypadku atoli trzeba przyznać, iż katolicy niemieccy postąpili nietaktownie. Wysunięcie kandydatury ks. Stephana, który słusznie czy niesłusznie ma opinję zdecydowanego polakożercy, było do pewnego stopnia wyzwaniem wobec ludności polskiej. Centrum nie chciało wejść w układy z polskim komitetem wyborczym. Uparta hardość została ukarana. Przywódcy centrum, nie chcąc uznać narodowego ruchu polskiego na G. Szlązku, tracą tam swoje dawne znaczenie i mandaty. Gdzie się dwóch kłóci, trzeci zyskuje. Tym trzecim jest stronnictwo hakatystów rządowych.

Bart.

Z NASZYCH POTRZEB.

PROJEKT AKADEMJI HANDLOWEJ.

Po otwarciu politechniki w Warszawie i dopełnieniu jej wydziałem górniczym, bardzo znaczna część potrzeb naszych na polu wykształcenia wyższego młodzieży została ilościowo przynajmniej w pewnej mierze zaspokojoną. Do kompletu jednakże wyższych instytucyj kształcących brakuje nam: wydziału teologicznego przy uniwersytecie warszawskim, wydziału techniki rolnej (meljoracyjnego) przy politechnice i osobnej Akademji handlowej. Otóż sprawa tej ostatniej ze sfer mglistych dezyderatów w ostatnich czasach weszła w krainę projektów określonych, opracowanych, będących na normalnej drodze do urzeczywistnienia. Zawdzięczać to należy energicznej inicjatywie prywatnej p. Edwarda Rontalera, który dał u nas duży niewątpliwie impuls do rozpowszechnienia się fachowego kupieckiego wykształcenia, pierwszy korzystając z normalnej ustawy ministerstwa skarbu o szkołach handlowych. Początek był dany prawdziwie „szczęśliwą ręką".

— Sporo jeszcze brak do dziesiątka lat, gdym stworzył pierwszą handlową szkołę—mówi p. Rontaler—a w samym okręgu warszawskim ministerstwa skarbu (okręg ten obejmuje Królestwo i Litwę) jest już szkół handlowych do czterdziestu.

Szybkie rozpowszechnienie się szkół handlowych wpłynęło na pewną reformę gimnazjów realnych nawet; dawniej ostatnia klasa tych gimnazjów dzieliła się na oddziały: techniczny i handlowy; obecnie oddziały handlowe są zniesione.

Przy rozpowszechnianiu się szkół handlowych niższych i średnich, założenie Akademji handlowej staje się potrzebą bardzo pilną i logicznie dopełniającą te szkoły.

— Mało który z wychowańców mojej szkoły — mówił nam p. Rontaler — chce poprzestać na niej. Wszyscy prawie chcą iść dalej, uczyć się jeszcze. Oto wymowny przykład i wcale nie wyszukany, jak pan zaraz zobaczy. Tego roku szkołę moją skończyło czterdziestu dwóch młodych ludzi. Mogłem im przedstawić ośm ofert na otrzymanie posad w Warszawie, Lublinie, na Podolu, Ukrainie i t. d., przeważnie przy fabrykach i cukrowniach; najmniejsza pensja, jaką ofiarowałem im na zasadzie tych ofert, była 750 rb., najwyższa 1,200 rb.—i całkowite utrzymanie. I to na początek. Ani jeden z 42 moich wychowańców oferty żadnej nie przyjął...

— I dlaczegóż to?

— Dla jednych było to zamało. Inni mieli plany skończenia wyższych zakładów; jadą zagranicę, do Haagi, Londynu, Paryża...

I p. Rontaler przypomina tu z uśmiechem raczej, aniżeli melancholją, epizod z własnego życia:

— Kiedy skończyłem Szkołę Główną, dano mi posadę — posadę w Odesie— z 750 rb. rocznie. I jeszcze byłem z niej szczęśliwy...

Czasy się zmieniły, w istocie. Dziś— lepiej jest być młodym człowiekiem, tylko co w jakikolwiek patent szkolny uzbrojonym: wybór większy, pola szersze, wynagrodzenie obfitsze.

P. Rontaler przystąpił do organizacji starań o Akademję handlową, zachęcony powodzeniem dotychczasowych swoich przedsięwzięć szkolnych: handlowej szkoły i kursów agronomicznych. O tych ostatnich rad p. R. wspomina, bo ta jedyna średnia szkoła rolnicza, w naszym głównie rolniczym kraju, założona była po zwalczeniu wielu przeszkód, zwyciężeniu wielu trudności.

* *

Oto w krótkości możliwej przebieg starań, jakie uczynił dotychczas inicjator na drodze urzeczywistnienia Akademji handlowej warszawskiej: Wydrukował on list publiczny w „Gazecie Handlowej“, wyłożywszy w kilkunastu wierszach projekt swój i prosząc w liście „o światłe zdanie ludzi dobrej woli i wybitniejszych rzeczoznawców, mających styczność z handlem, przemysłem i rozwojem szkół u nas“. Jako konsekwencja tego listu, zebrało się dwunastu wybitnych ludzi, do których odzywał się właśnie p. Rontaler; na posiedzeniu omówiono najważniejsze szczegóły przedsięwzięcia i polecono p. Rontalerowi opracować projekt ustawy. Wkrótce ustawa została opracowana i w „Słowie“ podana do wiadomości ogółu. Dalszym etapem sprawy jest zebranie tych mężów, którzy stanowić będą radę opiekuńczą Akademji i płacić mają rocznie po 200 rb. *minimum*. Będzie to główna zapomoga, a przynajmniej pierwsza zapomoga, pozwalająca na przystąpienie do stworzenia tej poważnej i tak potrzebnej instytucji.

— A dalsze pomoce?

— Trudno to już dziś o tem mówić. Jedną z dalszych pomocy będzie „samopomoc“, a więc, jak u nas, wpisy, opłaty szkolne. Przypuścić jednak należy, iż takie dzieło, jak Akademja handlowa, znajdzie w społeczeństwie naszem poparcie należyte. Wszystkie nasze towarzystwa finansowo-ekonomiczne i dalej: nasze korporacyjne związki pracowników handlowych, myśl moją przyjęły bardzo gorąco i przyrzekły pomoc.

— A jakież są widoki przeprowadzenia projektu Akademji handlowej przez rozmaite dekasterje decydujące?

— Jaknajlepsze. Władze miejscowe na mój projekt zapatrują się przychylnie. Przy obecnem zaś dążeniu ministerstwa skarbu do rozpowszechnienia w państwie zawodowo-handlowego wykształcenia, projekt Akademji handlowej, przez władze miejscowe poparty, może liczyć na sympatje. Takiej Akademji handlowej zresztą niema ani jednej w całem państwie. Istnieje wprawdzie jedna czy dwie szkoły handlowe, posiadające tytuł Akademji, ale są to szkoły z kursem nauk średnim, siedmioklasowe i funkcjonujące według ustawy bardzo starej, liczącej bodaj już sto lat wieku.

— Uczniów, przepraszam... studentów warszawskiej Akademji handlowej nie zabraknie, to pewna. Ale profesorów?

— Kilku na początek wypadnie nam sprowadzić z zagranicy; ministerstwo temu przeciwne nie będzie; siły miejscowe zaś wyrobią się po kilku latach. Zresztą znaczną część katedr da się od początku obsadzić krajowemi siłami, niebrak u nas bowiem dzielnych i gruntownie wykształconych ludzi w kupieckim zawodzie, choć może niektóre specjalności i nie znajdą narazie przedstawicieli dość poważnych, jak na stanowiska profesorskie.

I p. Rontaler począł rozwijać ogólne korzyści przyszłej Akademji; a więc nauka będzie tańsza w kraju, aniżeli zagranicą; nie będziemy wywozić ztąd tyle pieniędzy, co dotychczas; rodzice synów swoich mieć będą pod okiem; wreszcie Akademja krajowa mieć będzie prosty i ścisły związek z przemysłem i rolnictwem kraju, z całą jego wytwórczością, z jego politycznemi, prawnemi i ekonomicznemi stosunkami.

* *

Projekt p. Rontalera podkreśla przedewszystkiem stanowisko Akademji hierarchiczne, jako szkołę wyższą, podległą ministerstwu skarbu, otwartą i dla wolnych słuchaczów. Kurs nauk—trzyletni. Przedmiotów wykładowych—mnóstwo (co zapewne w ustawie mieści się „na wszelki przypadek“, aby nie być literą martwą skrępowanym w działalności); jest więc tu wyższa matematyka, nauki przyrodnicze (wśród tych „anatomja i fizjologja człowieka), technologja. Opłatę oznaczono bardzo wysoką: 200 rb. rocznie. Na egzaminach mogą być obecnemi osoby, zaproszone z grona uczonych, literatów i przemysłowców. Patent daje studentowi tytuł osobistego obywatela honorowego i stopień kandydata nauk komercyjnych; kończący Akademję handlową korzystać będą z tych samych praw, co i kończący politechnikę. Profesorowie i nauczyciele Akademji korzystają z praw, przyznanych ukazem z dnia 15 kwietnia 1896 r. i 10 czerwca 1900 r. Do komitetu pedagogicznego wchodzi jeden z członków rady opiekuńczej, przez tęż radę wybrany. Liczba członków rady opiekuńczej nie jest ograniczoną; kieruje nią prezes, wybrany na lat pięć i zatwierdzony przez ministerstwo; wszyscy członkowie rady—rada sama ich przyjmuje do swego grona, a ministerstwo zatwierdza—posiadają prawa służby państwowej (bez praw do emerytury tylko), mogą nosić odpowiedni mundur i być przedstawianymi do Najwyższych nagród. Rada, podobnie jak i komitet, zbiera się raz na miesiąc najmniej i decyduje większością głosów. Układa ona budżet i sprawozdania roczne, nadzoruje nad dobrym stanem instytucji, wyznacza płacę urzędnikom, uwalnia słuchaczów od opłat szkolnych, przedstawia do zatwierdzenia ministra skarbu kandydata na posadę dyrektora, wybiera wreszcie własnych funkcjonarjuszów.

Trochę szczegółowiej opisaliśmy prawa rady, mają one bowiem szczególne znaczenie, jako bezpośredni udział społeczeństwa w życiu szkoły projektowanej.

Warszawa. *Varsoviensis.*

PROCES HR. MILEWSKIEGO.

W czerwcu r. b. na dworcu północnym w Wiedniu miał miejsce rozgłośny dramat. Hr. Milewski, wysiadłszy z pociągu, zmierzał ku wyjściu. Wtem zbliżyła się doń p. Włodzimierska, domagając się wydania listu. Żądanie to poparł energicznie towarzyszący jej narzeczony, p. Barber. Gdy otrzymał ostrą odprawę. znieważył hr. Milewskiego czynnie. Ten ostatni wówczas wyjął rewolwer i celnym strzałem zranił p. Barbera poniżej pleców.

Obecnie przed sądem wiedeńskim rozegrał się dalszy ciąg tego zajścia. Sprawa obudziła wielkie zainteresowanie tak ze względu na osobę hr. Milewskiego, znanego bogacza litewskiego i miłośnika sztuki, jako też z powodu tysiącznych plotek, które przez długie tygodnie wypełniały szpalty dzienników. Omawiano szeroko stosunek miłosny hr. Milewskiego z p. Włodzimierską, która, jak się „z dobrych źródeł“ informowali wszystko wiedzący reporterzy, miała być równocześnie kochanką i córką...

Spodziewano się, iż proces będzie obfitował w sensacyjne epizody. Nadzieje te wszakże zawiodły. Przedewszystkiem tak p. Włodzimierska, jak postrzelony jej narzeczony, zrzekli się wszelkich pretensyj do hr. Milewskiego. P. Barber posunął swą skruchę do tego stopnia, iż kilkakrotnie wyraził głęboki żal... Nieomal przepraszał hr. Milewskiego, iż tenże musiał wsadzić mu kulę w „mniej szlachetną część ciała“.

Hr. Milewski poznał p. Włodzimierską, żonę przemysłowca krakowskiego, w pracowni malarza Wodzinowskiego. Pozowała do obrazu, który przedstawiał „karmiącą matkę“. Urok jej piękności oddziałał silnie na siwowłosego mecenasa sztuki. Piękną panią znów wzruszyła wiadomość o miljonach hrabiego. Porozumienie nastąpiło prędko. P. Włodzimierska opuściła męża i czworo dzieci i zaczęła podróżować z hr. Milewskim. Ten zaś, dla uniknięcia szyderczych spojrzeń służby hotelowej, kazał jej nazywać się ojcem. Ztąd powstała legenda o kazirodczej miłości...

Po niejakim czasie „ojciec“ miał dosyć „córki“. Ofiarował jej okrągłą sumę i pożegnał. P. Włodzimierska nie wzięła rozstania tragicznie. Wogóle, jak się zdaje, przywykła brać życie z wesołej strony. Lecz aby się bawić, trzeba pieniędzy. Pieniądze przelewały się przez różowe paluszki, jak przez sito. Gdy ich zabrakło, jasnowłosa Circe spróbowała znowu zapukać do kieszeni hrabiego.

Ten atoli uważał stosunek za zlikwidowany. Odmowa obraziła p. Włodzimierską. Wydało jej się, że hr. Milewski nie czyni zadość swym obowiązkom. Znalazł się wnet niesumienny doradca, który zwęszył „dobry interes“. Doradcą tym był osławiony adwokat wiedeński, Otto Frischauer.

Teraz rozpoczęły się intrygi, pachnące zdaleka szantażem. Frischauer oparł swe działania na fakcie, iż hr. Milewski pozwalał nazywać się kochance „ojcem“. Groził skandalem. Nie wahał się wybrać aż na Litwę, by wymusić na hr. Milewskim znaczniejszy fundusz. Hr. nie dał się jednak sprowadzić na ślizką pochyłość ustępstw i przepędził kauzyperdę gdzie pieprz rośnie. Zaskarżył go jednocześnie w Wiedniu. Frischauer został zasuspendowany, jako adwokat, na sześć miesięcy. Wyrok nie uzyskał jeszcze prawomocności.

Tymczasem p. Włodzimierska znalazła nową ofiarę. Był nią młody, niedawno przechrzczony obywatel bukowiński, p. Barber. Rozrzutność młodzieńca zniewoliła rodzinę do roztoczenia nad nim kurateli. O ile można sądzić, p. Barber odznacza się nietylko marnotrawstwem, ale także i niesłychanie skromnym zasobem inteligencji.

— Co skłoniło pana do napastowania hr. Milewskiego? — pyta przewodniczący sądu.

— Słyszałem tyle o nim od narzeczonej — odpowiada gołowąsy młodzieniaszek — iż chciałem go poznać. Dowiedziawszy się, iż przyjeżdża do Wiednia, prosiłem ją, by mnie przedstawiła...

Hr. Milewski nie podzielał tej ciekawości. Odpowiedział szorstko, iż „gwiżdże“ na tego rodzaju znajomości. P. Barber ubolewa, iż dał się porwać uniesieniu i wymierzył hrabiemu policzek.

Przewodniczący zwraca się do p. Włodzimierskiej.

— List, którego zwrotu pani żądała, nie zawierał nic ważnego. Dlaczego pani nie powstrzymała p. Barbera od niestosownego kroku? Pani, która jesteś starszą i doświadczeńszą, powinnaś była nad nim czuwać...

Piękna blondynka o turkusowych oczach i niewypowiedzianie obfitych kształtach, zalewa się łzami.

— Przekładałam mu — szepce — nie chciał mię usłuchać...

W tych warunkach istota procesu ograniczyła się do samego faktu. Najważniejszem było pytanie, czy hr. Milewski strzelając do p. Barbera, działał w pełni świadomości zmysłów, czy też był pod wpływem bezprzytomnego uniesienia. Świadkowie stwierdzają uniesienie. Hr. Schaffgotich mówi: „Ja sam nie wiem, czy postąpiłbym inaczej, gdyby ktoś nagle uderzył mię w twarz!“ Lekarz-rzeczoznawca zdaje sprawę ze swych badań. Hr. Milewski jest chory na serce, stan jego nerwów jest pożałowania godny. Gwałtowna napaść wzburzyła go tak silnie, iż nie wiedział, co się z nim działo. Hr. Milewski przyznaje sam, iż jest człowiekiem chorym. Wie, jaka czeka go w blizkim czasie przyszłość, wie, iż niema dlań ratunku, i choć pozwala sobie zapisywać lekarstwa, nie zażywa ich nigdy.

Wobec tego sąd zwolnił hr. Milewskiego od wszelkiej odpowiedzialności.

Właściwym oskarżonym był nie hr. Milewski, lecz Otto Frischauer, nieuczciwy adwokat. Nietylko hr. Milewski napiętnował surowo szantażystę wiedeńskiego. P. Barber mówił o nim z równą pogardą.

P. Włodzimierskiej groziło przez chwilę małe niebezpieczeństwo. Przewodniczący zapytał, czy wie, ile sobie lat liczy. P. Włodzimierska jednak nie wiedziała. Nielitościwy hr. Milewski chciał pokazać akt jej chrztu. Lecz przewodniczący z dworską uprzejmością zaoponował: „Skoro pani sobie nie życzy...“

Jeszcze jeden zabawny szczegół. Wśród świadków znajdował się pewien arystokrata austrjacki, noszący historyczne nazwisko. Przybył zdaleka, należało mu się od sądu odszkodowanie za koszta podróży i pobytu w Wiedniu. Suma nie była wygórowana. Mimo to wierzyciele położyli na niej areszt. W dziejach sądownictwa austrjackiego podobny wypadek zdarza się podobno po raz pierwszy i prawnicy zastanawiają się, w jaki sposób go rozstrzygnąć.

g.

Wiedeń.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Ruch narodowy żydowski w Galicji przed dziesięciu laty i dziś. Sympatje centralistyczne w nowem wydaniu. Nienawiść do autonomji. Samorząd galicyjski i żydzi. Niedobór budżetowy. Budżet Galicji].

Lat temu dziesięć znajdowali się wyznawcy żydowskiej idei narodowej w Galicji — jeszcze na ławie szkolnej. Pierwsze pisma, które głosiły u nas odrębność narodową żydów, były organami studentów, a redakcje ich, wyposażone w ogromny zasób materjału ideowego, odznaczały się natomiast brakiem lokalów i urzędować musiały w izdebkach, w których naprzemian rozlegały się gorące debaty nad najbliższym artykułem kierowniczym i monotonne powtarzanie lekcyj przedegzaminowych. Dziś rzeczy stoją trochę inaczej. Studenci przestali być studentami. Urośli w mężów, zyskali pełne prawa obywatelskie, weszli w życie publiczne. Sąd, który bywał dawniej wypływem młodzieńczej krewkości, mamy prawo poczytywać dziś za wynik świadomej rozwagi ludzi dojrzałych. Zmieniły swą postać i narzędzia działania publicystycznego, będące w usługach odrębności żydowskiej. Zamiast tygodniczka, który nieregularność wychodzenia wynagradzał druzgoczącym zapałem swoich redaktorów, posiada szczęśliwy Lwów dwa czasopisma polskie, wydawane przez sjonistów, jeden dziennik żargonowy i — świeżo założony — hebrajski.

Jednocześnie ze wzrostem separatyzmu żydowskiego, uwydatnia się coraz bardziej pewien jego rys, który mamy powód uważać za złą wróżbę dla przyszłości kraju. Tym rysem jest jakaś głucha, zdawałoby się instynktowna niechęć, jaką narodowcy żydowscy żywią do polaków. Z lubością przypominają w swoich pismach czasy, gdy dzisiejszy członek Koła polskiego w Wiedniu, adwokat lwowski p. Byk zakładał wrogie dla polaków, germanizacyjne i centralistyczne stowarzyszenie «Szomer Izrael», ów osławiony «Szomer Izrael», który w żydów galicyjskich z całą świadomością wpajał pogardę dla życia polskiego, a kult dla niemczyzny; który prowokował ludność polską jawnem krzewieniem niemieckiego języka wówczas, gdy nasz język odzyskał po stu latach ucisku część swoich praw przyrodzonych; który w kilkunastoletniej swej politycznej robocie stale szukał dla siebie sprzymierzeńców wśród naszych najzaciętszych wrogów w Wiedniu i w kraju. Ów «Szomer Izrael» jest ideałem narodowców żydowskich. Sądzą oni, że p. Byk działał na korzyść swych współwyznawców wówczas właśnie, gdy szedł ręka w rękę z centralistami niemieckimi przeciw autonomji galicyjskiej, a nie dziś, gdy pracuje na jej korzyść, jako członek Koła polskiego. Gdy ten stary i doświadczony polityk, stojący od lat trzydziestu przy warsztacie publicznym, po całym szeregu prób uznał, że dla rozwoju kulturalnego ludności żydowskiej jest najlepiej i najpewniej szukać podpory w kraju—młodsi «narodowcy» żydowscy sądzą, że interes tej ludności wymaga raczej spółki z biurokracją niemiecką przeciw samorządowi Galicji.

Sjonista galicyjski czuje głuchą niepokonaną niechęć do «polskich rządów». Serce jego wyrywa się nad modry Dunaj. Organ lwowski «Wschód» pisze»:

«Dla autonomji galicyjskiej polacy nigdy żydów pozyskać nie usiłowali. Przyświecała im i tutaj staroszlachecka zasada historyczna, że «pan rozkaże, a żyd niech słucha». Władze wiedeńskie zrozumiały sytuację i jeszcze przed erą konstytucyjną poczyniły pewne koncesyjki na rzecz żydów galicyjskich. Skoro pod naporem czasu prysły przynajmniej w teorji ustawowe ograniczenia swobód i praw, znowu politycy wiedeńscy bardziej starali się o względy nasze, aniżeli sąsiedzi narodowości polskiej».

Charakterystycznem jest, że narodowcy żydowscy uważają nas już tylko za swoich sąsiadów. Również charakterystycznem jest, że oczekują od nas, iż będziemy ubiegali się o ich «względy». O względy te nie ubiegają się koła kierujące sprawami krajowemi. To prawda. Ale wszak nie pozyskiwanie sobie szczególnych łask jednego z odłamów ludności powinno być zadaniem władzy, lecz sprawiedliwe wymierzenie każdemu tego, co mu się z prawa należy. Chodzi o zbadanie: o ile stanowisko, jakie zajmują władze galicyjskie wobec żydowskich obywateli kraju, zbacza od owego ideału?

Organ sjonistów ułatwia nam w wysokim stopniu to zadanie. Wystąpił właśnie z wielkim obrachunkiem, w którym—mamy nadzieję—nie zataił żadnego z grzechów autonomji galicyjskiej.

W Wydziale krajowym, w magistracie lwowskim i w radach powiatowych żydzi nie otrzymują posad. To grzech pierwszy. Nie myślimy udzielać mu absolucji. Nie mogą być ideałem dla kraju, żyjącego życiem prawdziwie kulturalnem, takie stosunki, w których jakakolwiek grupa obywateli jest wykluczoną z góry od udziału w funkcjach publicznych. Należy wszakże dodać dla ścisłości, że samorząd miejski w Galicji nie kończy się na Lwowie: w paruset gminach małomiejskich żydzi nietylko nie doznają przeszkód w piastowaniu funkcyj publicznych, ale zajmują dominują-

ce stanowiska. Idźmy dalej. Sjońscy adwokaci ludności żydowskiej skarżą się na «zanikająco mały procent nauczycieli żydowskich, dopuszczonych do szkół ludowych». Zarzut jest wręcz niedorzeczny. Ci, co go podnoszą, nie liczą się wcale z psychologją szerokich warstw, taką samą u nas, jak na Zachodzie, nie liczą się z nałogami i wyobrażeniami, wytworzonemi przez całe stulecia i tworzącemi realny czynnik, którego ignorowanie wywołałoby niepożądane zaburzenia w procesie wychowawczym. Nakoniec winna jest autonomja galicyjska, iż nie udziela zasiłków «rolnikom żydowskim» i winna jest, iż w miasteczkach, w których magistraty podlegają—jak wiemy już—przeważnie żydowskim radom gminnym, panuje «zaniedbanie pod względem czystości».

Ażeby skonstruować przeciw samorządowi Galicji oskarżenie o antysemityzm, trzeba było więc uciekać się aż do tak problematycznych argumentów, jak pokrzywdzenie «rolników żydowskich», albo wręcz humorystycznych, jak pretensja o czystość.

Jeżeli pomyślimy, że mimo to sjoniści uważają «czynniki autonomiczne Galicji za największego i najbezwzględniejszego swego wroga», jeżeli uprzytomnimy sobie, że ideałem ich jest powrót do polityki «Szomer Izraela» t. j. sojusz z centralistami wiedeńskimi przeciw polakom, i że z tym ideałem nie ukrywają się wcale; jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w oczach żydowskiego narodowca, który nawet o brud zaułków żydowskich jest skłonny oskarżyć polaków, natomiast nic nie jest w stanie ująć aureoli niemieckiemu Wiedniowi, temu Wiedniowi, którego cały samorząd miejski i krajowy jest nawskroś antysemicki, którego nienawiść do żydów posuwa się tak daleko, że każe mu na posłów wybierać nawet złodziei kieszonkowych, jeżeli kandydują tylko pod banderą antysemicką—jeżeli uprzytomnimy to sobie, to okaże się, że w młodym ruchu narodowym żydowskim, o ile rozwój jego pójdzie tą samą drogą, co dotąd, przybywa nam wrogi czynnik pełen złej woli, z którym rachunki mogą, niestety, poważnie kraj zawichrzyć.

... Skarb autonomiczny galicyjski znalazł się w fazie trwałego, chronicznego niedoboru. Już na początku ostatniej sesji sejmowej zapowiedział marszałek, że budżet na r. 1904 jest ostatnim, na dłuższy szereg lat, który udało się zestawić bez naruszenia równowagi między dochodami i rozchodami, i że odtąd skarbowi krajowemu walczyć przyjdzie z ciągłemi i, co gorsza, rosnącemi niedoborami. Niedobór w preliminarzu budżetowym na r. 1905, wypracowanym przez Wydział krajowy, wynosi blizko półtora miljona koron. Powstał on wskutek wzrostu koniecznych wydatków o ogólną kwotę 1,678,385 koron, przy równoczesnem obniżeniu się dochodów o 300,508 koron. Nieuniknionym mianowicie okazał się wzrost wydatków na oprocentowanie i umorzenie długów krajowych, ponieważ trzeba było wstawić w preliminarz na r. 1905 pierwsze raty amortyzacyjne od pożyczek, uchwalonych przez ostatni sejm, a zaciągniętych w bieżącym roku na złagodzenie skutków powodzi przeszłorocznej, regulację rzek i koszta opróżnienia Wawelu.

Budżet na r. 1905 przedstawia się następująco:

Wydatki:

	koron
Repr. kraju.	250,772
Zarząd	807,555
Sprawy zdrow.	3,224,468
Dobroczyn.	63,573
Oświata	10,454,376
Pomniki hist.	97,140
Bezpiecz. publiczne. . .	647,218
Komunikacje	3,772,511
Budowy wodne i meljor. .	1,861,459
Rolnictwo.	1,664,305
Górnictwo	37,408
Przemysł i rękodzieln. .	633,710
Długi krajowe	2,933,980
Rozmaite	459,291
Suma wydatków	26,907,766

czyli o 1,678,385 kor. więcej, niż w roku ubiegłym.

Dochody:

	koron
Zarząd	71,700
Sprawy zdrow.	176,898
Pomniki hist.	450
Bezpieczeństwo publiczne.	231,737
Komunikacje	604,410
Budowy wodne i meljor. .	204,251
Rolnictwo	487,945
Górnictwo	9,000
Przemysł i rękodzieła. .	4,480
Drogi krajowe	18,094
Rozmaite.	1,300.854
Opłaty kons.	7,139,009
Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych . .	128,139
Suma dochodów własnych	10,376,967

czyli o 8,300,508 kor. mniej, niż w roku ubiegłym.

Trzeba było uzyskać sztuczną równowagę.

Smutnem następstwem tej konieczności będzie nowe podwyższenie dodatków krajowych do podatków państwowych o 5 groszy od korony. Ale i to nie stworzyłoby jeszcze równowagi w budżecie, gdyby nie poświęcono znacznej stosunkowo kwoty z największej rubryki: szkolnictwo. Oto wydatki na cele oświaty proponuje Wydział krajowy podnieść tylko o 884 tys. kor., gdy Rada szkolna krajowa żądała podniesienia ich o 1,300 tys. koron.

Na najbliższe lata nie ma widoków, aby się te stosunki poprawiły. Deficyt budżetowy na r. 1906 zapowiada się jeszcze poważniejszy.

Ton.

△ **Ostrawa polska** (na pograniczu Szlązka austrjackiego i Moraw). Przez długi czas w miejscowości tutejszej, wysuniętej na same kresy polszczyzny, a zamieszkałej przez polską ludność robotniczą, oświata elementarna była tylko jednem z narzędzi niemczenia i czechizacji. Nie było w Ostrawie polskiej szkółki, w której dzieci nasze w ojczystym języku mogłyby pobierać naukę. Wreszcie — dzięki gorliwym zabiegom i staraniom grona osób, a głównie pomocy adwokata warszawskiego, p. Antoniego Osuchowskiego — założenie takiej szkółki doszło do skutku. Otwarto ją właśnie, a dzień owego otwarcia był uroczystym dniem dla Ostrawy.

△ **Bukowina.** Poseł do parlamentu wiedeńskiego, rusin Wasilko, ogłosił w «Nowej Pressie» artykuł, zwrócony przeciw polakom na Bukowinie. Według tego artykułu, na 723 tys. mieszkańców Bukowiny, ma przypadać tylko 26 tys. polaków, przeważnie służby, która przybyła z Galicji, nie mogąc w Galicji wytrzymać złego losu. Natomiast mało jest po miastach rodzin polskich obywatelskich, szlacheckich, oraz właścicieli dóbr. Wasilko występuje gwałtownie przeciwko «przywilejom» polaków w szkołach średnich i na uniwersytecie, a także i w szkołach ludowych.

△ **Kaszuby.** Z «niebieskiego kraiku» nad morzem Baltyckiem, jak nazywał Kaszuby któryś z królów pruskich, zamieszcza «Przegląd» gorącą prośbę o — książki polskie. Kaszubom grozi zniemczenie więcej, niż którejkolwiek innej dzielnicy. Aby odwrócić owo nieszczęście, organizować należy towarzystwa polskie, szerzyć książki polskie. «Towarzystwa — mówi korespondent «Przeglądu» — dadzą łączność, poczucie siły. Książki dadzą wiedzę. Potrzebne one są dla ludu tak samo, jak dla wykształconych. Bo inteligencja kaszubska, świecka i duchowna, obojętna jest na rzeczy narodowe, nie z innego powodu, jak z braku wiedzy polskiej, Ani w domu, ani w szkole jej nie nabrała, z jakich więc zasobów ma czerpać? Nowożytna literatura polska ani z głuchej wieści nie jest znana tutaj, a epoka Mickiewiczowska głównie — z głuchej wieści. Książek, książek i jeszcze raz książek! — i zainteresowania się nami.»

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

P. Chamberlain wznowił swoją kampanję. Zwołuje znowu zgromadzenia i wygłasza mowy. Obiecuje masom niezadowolonym z pomysłu ceł na zboże, że zniesie cło na herbatę i na tytoń, że będą mogli za nic prawie spijać trunek wonny i puszczać obłoki dymu. Gdyby rzeczy działy się w Chinach—obiecywałby może zniesienie cła od opjum. Idzie ze sprawą trochę gorzej, niż szło przed kilku miesiącami. Ubiegło trochę czasu, program protekcyjny stracił urok nowości, uwaga ludu rozproszyła się, broszury p. Chamberlaina poszły w niepamięć. Z tem wszystkiem były minister kolonij jest doskonałym graczem politycznym. Popierają go wszechmożni przemysłowcy, a pomysl połączenia unją celną wszystkich

kolonij angielskich w jedną „Większą“ Brytanję, imponuje ludziom samą swoją wielkością. Więc p. Balfour, prezes ministrów, choć obawia się łączyć losy gabinetu z polityką p. Chamberlaina, nie wyrzeka się wspaniałego pomysłu. Oświadczył nawet, że dążyć będzie do jego urzeczywistnienia, ale powolutku. Niech najprzód odbędą się wybory do parlamentu. Jeżeli gabinet pozostanie u steru, zwoła konferencję przedstawicieli kolonij. Gdy przyjdą do zgody i uchwalą, że unja potrzebna, p. Balfour raz jeszcze rozwiąże parlament i odwoła się do wyborców. Skoro i tym razem stronnictwo unjonistyczne do władzy powróci—nie omieszka unji celnej przeprowadzić. Tak mówi, niezbyt zresztą wyraźnie, p. Balfour. Jest filozofem i potrosze sceptykiem. Nie chce stanowczo twierdzić, ani ganić stanowczo, nie chce sądzić sprawy, która w życie jeszcze nie weszła. Natomiast p. Chamberlain wolałby ją rzeczywistości narzucić. Działa więc coraz energiczniej. Program swój celny postawi na najbliższych wyborach. I jeżeli skupi przy swoim sztandarze stronnictwo unjonistyczne, co zdaje się podobne do prawdy, a stronnictwo to pod jego przewodnictwem dojdzie do władzy—wypadnie p. Balfourowi pożegnać się z metodą kunktatorską.

Dzienniki niemieckie zapytują, gdzie był hr. Bülow, kiedy cesarz Wilhelm wysłał swój telegram do Detmoldu, zaprzeczający hr. Leopoldowi Biesterfeld prawa do regencji. Wszak, według konstytucji, każdy akt cesarski publiczny ma mieć podpis ministra, ponoszącego zań odpowiedzialność. Kanclerz nie chciał się przyznać, gdzie był i co robił, ale pośpieszył przesłać prezesowi ministrów księztwa Lippe nowy telegram, już od siebie, tłómaczący, że cesarz nie miał na myśli przeczyć niczyim prawom, a tylko zawiesił przysięgę armji aż do ich wyjaśnienia legalnego. Nie zapobiegło to burzy. Sejm Lippe udał się do Rady związkowej Rzeszy, by wzięła w obronę samoistność księztwa, a olbrzymie, nigdy w księztwie niewidziane zgromadzenie obywateli uchwaliło protest przeciwko wmieszaniu się cesarza w sprawy domowe kraju. Przed paruset laty jużby ks. Adolf Schaumburski i hr. Leopold Biesterfeld ciągnęli ku sobie na czele knechtów najemnych. Płonęłyby wsie i miasta, a ludność ginęłaby tysiącami. Dziś kończy się wszystko na mowach i uchwałach. Zawsze to postęp.

Kraje Rzeszy są bardzo zazdrosne o własną samoistność. Księztwo Lippe ma po swojej stronie wszystkie państwa i państewka niemieckie, z wyjątkiem Prus i Schaumburga. Ale samoistność ustępować musi przed siłą Rzeszy i wobec interesów ogółu ludności cesarstwa. Długo zachowywały państwa niemieckie własne zarządy i własne ustawy kolejowe. Nie pomógł tu nawet ustęp 65-ty art. 4 konstytucji. W niektórych krajach powstało ustawodawstwo kolejowe nietylko odrębne, ale różne technicznie od ustaw krajów sąsiednich. W. Księztwo Badeńskie naprzykład oparło system taryf przewozowych na całkiem samoistnych zasadach. I oto przyszła chwila, w której nastał tej odrębności kolejowej koniec stanowczy. Zgromadzeni we Frankfurcie przedstawiciele państw Rzeszy uchwalili to na wniosek Prus. Ustawy pruskie rozszerzono na całą Rzeszę. Przestają istnieć koleje bawarskie, badeńskie. Będą odtąd tylko koleje niemieckie. Tylko Oldenburg i Meklemburg zachowały odrębność. Potrwa to zapewne niedługo, bo handel i przemysł domagają się zjednoczenia sieci kolejowej. Konferencja frankfurcka przysłużyła się im niepomału.

Otwarto sejm czeski. Po jednej stronie zasiedli staro- i młodoczesi, po drugiej czescy niemcy. W ciszy pierwszych chwil skrzyżowały się nienawistne spojrzenia i zacisnęły usta. Namiestnik hr. Coudenhove przemówił. Zaklinał obie strony, by zaprzestały walki w chwili, w której kraj domaga się pracy nad dobrobytem ludności i w której cały szereg spraw palących oczekuje rozwiązania pomyślnego. Wysłuchano tej mowy w milczeniu. Zaledwo przebrzmiała, czesi wystąpili z oświadczeniem, w którem głoszą, że „uważają za konieczny obowiązek patrjotyczny stwierdzić, że prawa królestwa i narodu czeskiego są zbyt drogie ich sercu, by mogli zaprzestać długiej walki w ich obronie, i że nie przestaną zwalczać systemu obecnego, dopóki nie stanie się zadość ich żądaniom“. Chciano potem zabrać się do rozpraw nad wnioskami, ale niemniej zaraz w pierwszej sprawie zażądali głosowania imiennego. Obstrukcja święciła tryumf. Pierwsze koty za płoty. Więc marszałek sejmu, ks. Lobkowitz, zaprosił i czechów i niemców do siebie na herbatę. Tu, w salonach gościnnego marszałka, wszyscy zgadzali się na to, że obstrukcja, ani w sejmie, ani w parlamencie, ani gdzieindziej pożytku nikomu nie przynosi. Telegramy obwieściły to światu, chociaż cały świat wie o tem doskonale. Tylko, że jest coś w salach parlamentarnych, co najzdrowszym ideom szkodzi.

Ks. Avarna, poseł włoski w Wiedniu, odbył ogromnie długą naradę z hr. Goluchowskim. Po wizycie p. Giolitti u hr. Bülowa, po wyprawieniu jednego z przyjaciół kanclerza do Rzymu, po zjazdach włoskich mężów stanu w Racconigi, narady posła włoskiego z kierownikiem polityki monarchji habskurskiej nabierają znaczenia poważniejszego. I choć dyplomaci mówią tylko o towarzyskim charakterze wszystkich tych spotkań i rozmów, niepodobna już ukryć, że czynią się jakieś przygotowania do akcji politycznej międzynarodowej na większą skalę. Czy chodzi o nieporozumienia austrjacko-włoskie, czy o wspólną akcję na tureckim Wschodzie, czy o zatarg na gruncie spraw bałkańskich, powiedzieć narazie trudno. Austro-Węgry zbroją się szczególniej na morzu. Ustąpił ze stanowiska naczelnego wodza floty admirał Spaun, i dowództwo sił morskich monarchji oddano w ręce jego zastępcy, młodego i energicznego hr. Montecuculi. Budują się torpedowce w Poli i w Anglji i wzmacniają twierdze nadbrzeżne. A rząd włoski zwołuje dla ćwiczeń rezerwistów klasy 1890 roku i powiada poufnie, że czyni to w obawie przed bezrobociami, czy wobec zbliżających się nowych wyborów. Ale nikt mu nie wierzy.

W Chinach piszą się piękne ukazy. Cesarz Kwansu ma najlepsze chęci, ale niczego dokonać nie może, bo przeszkadzają mu urzędnicy. Więc uskarża się na nich w manifeście do ludu. „Czy moglibyśmy kiedykolwiek zapomnieć o zacności ludu i o jego dla nas wierności? A jednak nasze łaski cesarskie nie dochodzą doń, bo mur biurokracji dzieli tron od narodu. Popuszcza sobie pasa i składa nam sprawozdania kłamliwe. Stało się to zwyczajem, którego przełamać nie możemy. Naród choruje przez urzędników, jak przez wrzody, wycieńczające zdrowe ciało, i boleść nasza jest niezmierna, gdy myślimy o tem“. Tak mówi cesarz chiński, władca czterystu miljonów „synów nieba“.

J. Mz.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 13 październ. (30 września).

Najważniejszym wypadkiem zeszłego tygodnia na terenie bojowym jest przejście wojsk rosyjskich do akcji przeciwko japończykom. Rozkaz jen. Kuropatkina do armji mandżurskiej z d. 2 października (19 września) świadczy, iż wojska rosyjskie doszły już w Mandżurji do takiej stopy, że rozpoczęcie ruchów zaczepnych sam wódz rosyjski uznał teraz za niezbędne. «Nastał czas—mówi w tym rozkazie jen. Kuropatkin—abyśmy zmusili japończyków do usłuchania naszej woli, gdyż siły armji mandżurskiej obecnie pozwalają nam wystąpić zaczepnie; pamiętajcie, że zwycięztwo jest nam potrzebne, aby prędzej wyzwolić braci naszych w Porcie Artura». Rozkaz jen. Kuropatkina zawiera bardzo ważny ustęp, tchnący pewnością zwycięztwa: «Niezłomna Wola Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, abyśmy zwyciężyli wroga, będzie nieodmiennie wykonana». Uroczyście brzmi również inny ustęp: «Monarszy Wódz ziemi rosyjskiej modli się za nas wraz z całą Rosją i błogosławi nas na nowe czyny, pełne poświęcenia».

Rozkaz jen. Kuropatkina wywołał wrażenie nietylko w Rosji, lecz i zagranicą. «Agen. Pet.» donosi z Berlina: «Wszyscy tu z wytężoną uwagą śledzą rozpoczętą przez

jen. Kuropatkina akcję zaczepną. Jeżeli sprawozdawcy wojskowi uważają wyrażoną przez nas pewność zwycięztwa za przedwczesną, to jest to rzeczą zrozumiałą ze względu na dotychczasowe powodzenie japończyków: zresztą jen. Kuropatkin nie rozpocząłby akcji, gdyby nie miał pewności, że posiada już przewagę sił». Prasa rosyjska przyjęła rozkaz jen. Kuropatkina, jako zapowiedź blizkiego zwycięztwa i uznaje go za początek nowego okresu wojny, w którym japończycy będą się cofać, a ciężka wojna zostanie wreszcie zakończona stanowczem powodzeniem oręża rosyjskiego, chociaż kosztować to będzie wiele krwi.

W każdym razie długa era «cierpliwości», o której mówił dotąd jen. Kuropatkin, już się skończyła: armja rosyjska przysposobiona jest całkowicie do walki i nie może być dalej mowy o «nieprzygotowaniu», które przez ośm blizko miesięcy było przyczyną niepowodzeń rosyjskich.

W obecnej chwili armja rosyjska na Dalekim Wschodzie liczy 6 korpusów syberyjskich (włącznie z korpusem jen. Stessla) i 3 europejskie (I, X i XVII). Razem więc jest tam dziewięć korpusów z odpowiednią artylerją polową i konnicą, a nadto osobną jazdą kozacką i osobng artylerją górską. Jeżeli odliczymy z tych sił oddział jen. Stessla i oddział jen. Liniewicza, to bezpośrednio pod sobą ma jen. Kuropatkin siedm czy ośm korpusów naprzeciwko Ojamie, czyli, licząc przeciętnie korpus po 32 tys. ludzi, 224 do 256 tys. żołnierza, a nadto około 19 tys. kozaków. Są to cyfry, zbliżone do liczb, podawanych w zagranicznych organach wojskowych, które obliczają bezpośrednie siły jen. Kuropatkina na 250 do 275 tys. bagnetów i szabel oraz 700 do 800 dział.

W ciągu miesiąca, który już upłynął od bitwy laojańskiej, wojska japońskie przeszły rzekę Tajdzyche i rozciągnęły się długim frontem naprzeciwko rzeki Chunche, gotując się do ruchu naprzód. Teraz jednak jen. Kuropatkin postanowił ze swej strony wykonać napór na wojska Ojamy. Zaznaczyć trzeba, że Ojama przedtem także wydał do armji rozkaz ruszenia na Mukden; mając wszakże ruchy jen. Kuropatkina na uwadze, odpowiednio uplanował rozkład swych wojsk. Ta okoliczność, że Ojama nie ruszył odrazu na Mukden, świadczy o jego chęci lepszego przygotowania. Wódz japoński prawdopodobnie osądził, że wzgórza Jantaju i pozycje laojańskie stanowić dlań mogą w tem stadjum najdogodniejszą bazę w razie rozpoczęcia wielkiej bitwy.

Siły Ojamy w danej chwili nie

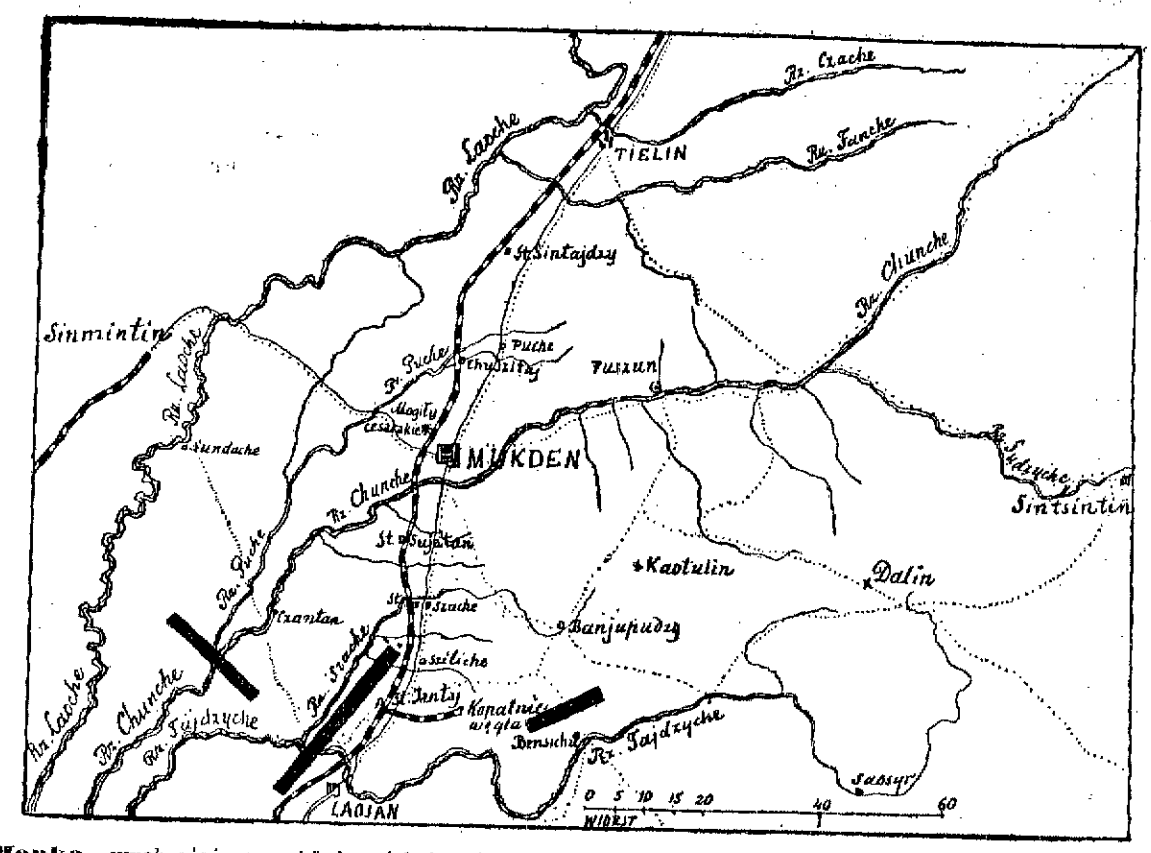

Mapka, wyobrażająca rozkład wojsk japońskich (czarne linje) podczas rozpoczęcia akcji zaczepnej przez jen. Kuropatkina.

są łatwe do obliczenia. Przytoczymy dwie wersje. Podług pierwszej (depesza agencji Reutera z Mukdenu) trzeba szacować siły japońskie w ten sposób: Kuroki—76 batalj onów, 18 szwadronów, 276 dział; Oku—60 batalj onów, 26 szwadronów, 242 dział; Nodzu—44 batalj ony, 6 szwadronów, 120 dział; razem to stanowi wraz z rezerwami 144 tys. bagnetów, 6 tys. szabel, 638 dział. Podług drugiej wersji (sprawozdawca wojskowy «Berl. Tagebl») siły japońskie są przeszło dwa razy większe: Kuroki—140 tys., Oku—120 tys., Nodzu—75 tys. ludzi, razem 335 tys. ludzi, w tem 30 tys. rezerw. Prawdopodobnie istotna liczba leży w pośrodku i siły japońskie wahają się około 200 do 280 tys. ludzi. Wielka bitwa dwu silnych przeciwników rozpoczyna się, a zapewne już rozpoczęła się, w lepszych dla rosjan warunkach, mają oni bowiem dziś przewagę sił i trzymają w ręku inicjatywę.

Jak przypuszczają specjaliści zagraniczni, w bitwie tej wejdzie w ruch bezpośredni około 225 tys. rosjan przeciwko 200 tys. japończyków. Od 5 października (22 września) kawalerja rosyjska na całym froncie rozpoczęła energiczne rekonesanse i armja jen. Kuropatkina przeszła faktycznie w stan zaczepny. Sprawozdawca «Russk. Inw.» zaznacza, że szereg potyczek pomiędzy awangardami dał pomyślny dla rosjan wynik, wskutek czego japończycy opuścili pod ogniem artylerji rosyjskiej swoje pozycje pod Banjupudzy, skupiając się zapewne pod Jantajem. Podług prywatnej depeszy z Tokio, rosjanie na wschodzie od kolei posuwają w kierunku Jantaju 7 dywizyj, a na zachodzie od kolei—3 dywizje, czyli razem pięć korpusów. O kilka kilometrów na północ od kolejowej bocznicy jantajskiej zawrzał bój artylerji.

Dzisiejsza depesza urzędowa jen. Sacharowa donosi, że Ojama 10 października (27 września) również rozpoczął akcję zaczepną i nazajutrz ruszył w wielkich siłach po obu stronach kolei, na północ od Jantaju. Cały dzień trwała silna bitwa (pomiędzy rzekami Szache i Sziliche). Na wschodzie od Jantaju również trwała bitwa. Rosjanie utrzymali swe przednie pozycje, z wyjątkiem niektórych, zkąd wojska ich odeszły na główne pozycje.

W Japonji zapatrują się na zmienione warunki wojny coraz poważniej. Rząd rozumie trudność położenia, o czem świadczy ogłoszony w Tokio manifest mikada tej treści: «Od samego początku wojny nasza armja i flota wiernie wykonywały swój obowiązek i złożyły dowody męztwa. Również wszystkie urzędy i naród jednomyślnie działały zgodnie z naszemi wskazaniami. Do chwili obecnej szliśmy wytrwale naprzód, zajmując coraz nowe punkty. Ale osiągnięcie naszych celów i ostateczne powodzenie jest jeszcze dalekie. Przeto pokładam najusilniejsze nadzieje na ducha narodu i wierzę, że naród dopomoże nam do osiągnięcia ostatecznego celu». Manifest ten, jak zapewniają depesze z Tokio, odpowiada usposobieniu narodu japońskiego, zdecydowanego na ofiary dla pomyślnego zakończenia wojny. Spadają istotnie na Japonję ciężary znaczne, a z nich największy ciężar stanowi nakazana przez mikada mobilizacja 13 dywizyj rezerwy. Co się tyczy floty, to wystarczyć musi Japonji na wszystkie potrzeby ta, jaką ma obecnie, bo rezerwowych okrętów admiralicja japońska nie posiada.

Szt.

Echa wojny.

Druga armja. Naczelnikiem sztabu polowego armji jen. Grippenberga mianowany został jen.-lejt. Ruzski (Mikołaj); inspektorem artylerji mianowany jen.-lejt. Kachanow; naczelnikiem komunikacyj—jen.-maj. Wojszyn-Murdas-Żyliński, kwatermistrzem—jen.-maj. Szwank, jenerałem dyżurnym—jen.-maj. Sulima-Samujło (Leonid, syn Juljana). Nominacje te ogłoszono już w «Russk. Inw.»

Druga eskadra Oceanu Spokojnego pod wodzą adm. Rożdżestwienskiego, jak donoszą dzienniki, wyruszyła z Rewla do Libawy, zkąd udać się ma na Daleki Wschód.

Jen. Dragomirow żegnał w Charkowie 14 dywizję, którą niegdyś dowodził nad Dunajem. Stanąwszy przed bataljonami pułków mińskiego i wołyńskiego, nizko się ukłonił i mówił do oficerów i żołnierzy, dając jasne wskazówki: «sam zgiń a towarzysza ratuj», «nabojów oszczędzaj», «oficerowie oszczędzajcie rezerwy», «idąc naprzód, nie zalegajcie gęstym łańcuchem» i t. d. Jednego z żołnierzy zapytał: ile masz nabojów? sto dwadzieścia? otóż nosisz 120 śmierci; jeśli dobrze obchodzić się z kulami, to stu ludzi może zabić 12 tys. Dywizją dowodzi jen. Rusanow.

Słowa namiestnika. P. Garin w «Now. Dnia» opowiada o spotkaniu namiestnika jen.-adj. Aleksiejewa z jen.-adj. Kuropatkinem wkrótce po bitwie laojańskiej. Spotkanie to wywarło na widzów wielkie wrażenie. Mówią, że namiestnik powiedział, zwracając się do swego sztabu: «poznawszy dokładnie operacje i plany jen. Kuropatkina, uznaję ich głęboką podstawę i prawidłowość». Nastąpił obiad, w którym brały udział oba sztaby, poczem namiestnik odjechał do Charbina. W d. 23 września namiestnik znowu przybył do Mukdenu, aby pożegnać jen. Kuropatkina, rozpoczynajacego pochód przeciwko Ojamie.

Jen. Wieliczko. naczelny inżynier armji mandżurskiej, który fortyfikował Laojan, przybył do Moskwy i w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że nie należy patrzeć na wypadki pesymistycznie. Bitwa pod Laojanem skończyłaby się porażką japończyków, gdyby nie jeden wypadek, mianowicie zachwianie się dywizji jen. Orłowa. Japonja jest wprawdzie wrogiem silnym i mężnym, jednakże wystawiać może nadal tylko gorsze rezerwy, podczas gdy Rosja nadsyłać będzie najlepsze swe siły. Położenie Portu Artura jest ciężkie, lecz nie może być nazwane rozpaczliwem. Jen. Wieliczko w Petersburgu na posiedzeniu «Rosyjskiego Sobranja» wyraził głęboką wiarę w genjusz jen. Kuropatkina, któremu «Sobranje» wysłało zaraz depeszę z życzeniem zupełnego zwycięztwa nad wrogiem.

Rjabow. W «Praw. Wiest.» ogłoszono, iż z wyroku japońskiego sądu wojskowego rozstrzelany został żołnierz 284 p., Wasyl Rjabow, ujęty w przebraniu chińskiem na wywiadach. O tym fakcie zawiadomiono rosjan listem, rzuconym przez rekonesans japoński w stronę napotkanego oddziału kozaków. Podpisany na liście kapitan sztabu japońskiego (nazwiska jego «Praw. Wiest.» nie wymienia) donosi, że Rjabow oświadczył, iż «umiera za Cesarza, wiarę i ojczyznę» i prosił, aby zawiadomiono o tem jego rodzinę; obecni przytem wojskowi japońscy nie mogli powstrzymać się od łez. List ten świadczy jak pisze «Praw. Wiest.», o bohaterstwie Rjabowa i nakazuje szacunek dla armji przeciwnika.

Hayashi, poseł japoński w Londynie, oświadczył przedstawicielowi pisma «Weekly Despatch», że wieści o olbrzymich stratach japońskich pod Portem Artura oparte są na fantazji chińczyków, gdyż wistocie obrońcy Portu Artura tracą tyleż albo i więcej ludzi, co japończycy. To twierdzenie dyplomaty japońskiego, jak zaznacza «Now. Wr.», jest poprostu zadziwiające i śmieszne. Dalej Hayashi zapewnił, że Japonja przygotowaną jest do długiej wojny, że stoi dobrze finansowo i że wyświadcza usługę cywilizowanej Europie, otwierając przed nią Chiny i inne kraje Dalekiego Wschodu.

Tajemnica. W prasie europejskiej budzi zaciekawienie los francuzkiego agenta marynarki Cuverville'a i niemieckiego Hilgenheima, którzy przed kilku tygodniami opuścili Port Artura na dżonce chińskiej pod flagą francuzką i zginęli bez śladu. «Echo de Paris» utrzymuje, że obaj oficerowie zostali zatopieni przez japończyków, którzy pragnęli zabrać im notatki, poczynione podczas oblężenia. «Figaro» urządził wywiady w poselstwach japońskiem i niemieckiem w Paryżu, zkąd otrzymał zapewnienia, że japończykom tej zbrodni w żaden sposób przypisać nie można. Rząd japoński zawiadomił, że mimo poszukiwań nic nie wie o losie zaginionych. Więc co się z nimi stało? Przypuszczają, że dżonka wpadła na japońską lub rosyjską minę i zatonęła, albo że obu agentów zamordowali na morzu chińczycy w celu grabieży.

Wyaaleni. Do Portu Artura 15 (28) września przybyło z Czifu dwóch korespondentów: amerykanin Emerson i francuz Loguelobe, przedstawiciel dziennika paryzkiego «Matin». Z rozkazu jen. Stessla nazajutrz musieli opuścić oblężoną twierdzę. («Now. Wr».).

Zatonięcie statku. Pod Portem Artura, w pobliżu zatoki Gołębiej, 18 (5 września) kanonierka japońska «Heyen» wskutek zetknięcia się z miną pływającą podczas burzy, poszła na dno, przyczem uratowało się zaledwie kilku marynarzy. Był to statek starej konstrukcji, o szybkości tylko 14 węzłów na godzinę, z załogą 300 ludzi. («Now. Wr.»).

Bliższe informacje.

W Charbinie istnieją «komisja» i «ekspedycja» ewakuacyjne, które segregują chorych i rannych. Takich, którzy mogą wytrzymać podróż kilku, lub kilkunastudniową, będą odsyłać do Syberji i Rosji europejskiej. Zarządzającym sprawami ekspedycji jest dr. Wincenty Krajewski z Petersburga; zaś lekarzem ordynującym nasz rodak, dr. Bronisław Kozłowski ze Śmiły, w gub. kijowskiej.

Chorzy. Do szpitala oddziału sanitarnego warszawsko - łódzkiego w Charbinie przybyli ostatnio, jak donosi «Kurj. Warsz.», książę Jaime de Bourbon, poszwankowany skutkiem upadku z konia i dwaj chorzy lekarze, dr. Witkowski z Humania i dr. Szymański z Kutna. P. Ursyn, korespondent «Gońca» z Charbina, nadesłał depeszę: «Chorąży, inż. Wilhelm Seliger z Łodzi, zmarł w Charbinie skutkiem tyfusu».

Żołnierze. Ogłoszona w «Russk. Inw.» czwarta lista, między innemi, obejmuje następujące nazwiska żołnierzy, poległych i rannych w bitwach pod Wafangou i Daszicao, oraz w potyczkach do połowy lipca. Z gub. *kowieńskiej* zabici: Józef Szpeer, Winc. Bryzowski. Ludw. Żebaczyn; zostali na polu bitwy: Stan. Butejkis, Józ. Ostrowski, Jan Dongweckis, Stef. Kasperowicz, Wawrz. Dambiński, Fr. Dubiński, Piotr Korbowski, Fr. Huszczyk, Kar. Proniewicz, Nikod. Wojczech, Stef. Jakimowicz; z gub. *grodzieńskiej:* zostali na polu bitwy: Konst. Sanin, Karp. Sacharuk, Konst. Sylwanowicz, Mik. Daniłowski, Ant. Szygałowicz, Mich. Poździak, Aleks. Malewicz, Adam Akkiewicz. Z gub. *wileńskiej:* zabity Stef. Kren, został na polu Józ. Kołosionek, odnieśli rany: Kar. Kuryłowicz, Adam Punin, Póz. Kotowicz, Aleks. Borsuk, Wik. Żuk, Winc. Bitel.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 9 października.

[Intendentura daje obstalunki rzemieślnikom warszawskim. Konkurs na stanowisko ordynatora u św. Ducha. Smutne wybory...]

+ Bardzo pomyślny fakt jest do zaznaczenia w kronice bieżącego tygodnia: intendentura wojskowa daje warszawskim rzemieślnikom duże obstalunki. Interes ten, w chwili gdy te słowa piszę, nie jest jeszcze całkowicie ukończony, ale wszystko zdaje się zapowiadać, iż będzie niem jutro-pojutrze. Inicjatywa należy do bar. Nolkena, który, dowiedziawszy się, że intendentura moskiewska posiada do rozporządzenia obstalunek: miljon kompletnych ubrań dla żołnierzy—zapoczątkował pośrednictwo, które się powiodło, nie wątpimy, pomyślnie. Sprawę tę wziął w ręce „Komitet pomocy dla głodnych", uformowany przy Towarzystwie przeciwżebraczem; wszedł on w stosunki bezpośrednie z intendenturą przez jen. Luba z jednej strony, a z cechami warszawskiemi, z drugiej. Posiedzenie przedstawicieli cechów, odbyte pod przewodnictwem p. Strakacza, zaopinjowało, że rzemieślnicy warszawscy posiadają dość środków, aby się wielkich obstalunków podjąć. Komisja finansowa komitetu dla głodnych, pod przewodnictwem członka, p. Władysława Zaremby, opracowała pierwsze podstawy porozumienia z intendenturą. Szło tu więc najprzód o to, iż intendentura szukała kogoś, ktoby był odpowiedzialny za rządowe materjały, oddane do roboty. Gdy się wyjaśniło, że te materjały dawane będą częściowo, w miarę wykończania robót, komitet od tej odpowiedzialności się nie uchylił. Zorganizuje on rozdawnictwo roboty w ten sposób, że te materjały dostawać będą rzemieślnicy, zasługujący na zaufanie. Druga sprawa—to kwestja cen. Szło o to, aby intendentura nie ogłosiła cen konkurencyjnych, bo toby mogło otworzyć drogę spekulacyjkom niepożądanym, i całe przedsięwzięcie mogłoby narazić na chybienie celu głównego, dla którego pracuje komitet, a którym jest akcja ratunkowa. Intendentura pogląd ten podzieliła. Zażądała ona cen od rzemieślników naszych, obiecując dojść do porozumienia na drodze prostej ugody. Nasi rzemieślnicy ceny te już podali. Oto one: para butów 1 rb. 60 kop.; spodnie 25 kop.; mundur 90 kop.; szynel 90 kop.; baszlyk 7 kop.; czapka 15 kop.; tuzin koszul 1 rb. 25 kop.; tuzin kalesonów 1 rb. 10 kop.; tuzin krawatów 15 kop.—za samą robotę. Za czapki futrzane z własnego materjału do 1 rb. 80 kop. Ceny, jak widzimy, bardzo nizkie. W chwili obecnej jest w Warszawie samej 7,500 rzemieślników i 2,500 szwaczek bez pracy. Obstalunki intendentury nie mogły przyjść nigdy bardziej w porę; dadzą one pracę szewcom i krawcom, którzy od zastoju cierpią właśnie najbardziej.

Warszawska prasa zajmuje się nieregularnościami, jakie popełniono przy mianowaniu ordynatora w oddziale chirurgicznym szpitala św. Ducha. Sprawę tę podniosła i opisała „Medycyna"—a więc oskarżenie wnosi osoba kompetentna. Stanowisko ordynatora udzielone być miało na zasadzie najprzód rodzaju egzaminu praktycznego: zbadania przedstawionych; ci zaś, którzy zwycięzko ztąd wyjdą,

mieli inny konkurs: dokonanie operacji. Otóż przy pierwszej próbie z liczby sześciu kandydatów utrzymało się trzech, pp.: Grosglik, Kryński i Mincer. Zamiast konkursowej operacji, oto co uczyniono: d-rowi Grosglikowi, po wezwaniu go na stronę, przyrzeczono inne stanowisko (ordynatora w żydowskim szpitalu), wzamian za wycofanie się z konkursu obecnego. Ten tę propozycję przyjął. Wtedy d-ra Kryńskiego pominięto *pureme*nt *et simplement* i wybrano d-ra Mincera, to zaś na życzenie d-ra Brunera, lekarza naczelnego szpitala św. Ducha. „Medycyna" pisze więc z oburzeniem: „Dalej już się posunąć w pogwałceniu zasady konkursu trudno, na określenie zaś takiego postępowania braknie słów". I domaga się gorąco, aby w takich warunkach odbytą parodję konkursu uważać za niebyłą i ogłosić nowy konkurs. Pisma warszawskie popierają „Medycynę"; uznają one system mianowania ordynatorów drogą konkursów za bardzo dobry i sprawiedliwy; i trudno istotnie być u nas innego zdania; sprawa cała posiada przecto charakter ogólny, bo idzie tu o obronę zasady, bardzo dla naszych lekarzy cennej. Gdy się bowiem raz otworzy drogę dla dowolności, protekcji i wpływów, niewiadomo, jak daleko może ona zaprowadzić—a właściwie mówiąc: wiadomo o tem aż nadto dobrze.

Odbyły się wybory reprezentantów do Towarzystwa Kredytowego miejskiego. Antysemici usiłowali tym razem wybory te przeprowadzić pod swojemi hasłami. Pokazało się, iż wywołali oni tylko—wilka z lasu. Żydowscy właściciele domów stanęli do wyborów z rasową swoją solidarnością, no i na 70 reprezentantów przeszło tylko coś *piętnastu* chrześcjan. Należy, doprawdy, podziękować inicjatorom tego ruchu za ich pomysłowość i gorliwość...

Wk.

+ **Pisma** warszawskie donoszą, że w sprawie budowy i projektu nowego mostu oddano głos decydujący warszawskiemu jenerał-gubernatorowi i komitetowi budowy.

+ **Zarządzający** Bankiem Państwa, Timaszew, przyjechał do Warszawy, gdzie bada położenie ekonomiczne i zbiera dane o kredycie banków i bankierów. Przyjechał też architekt Goleniszczew w sprawie budowy nowego gmachu bankowego przy ulicy Miodowej.

+ **Odbywa** się w Warszawie zjazd kolejowych inżynierów «drogowych» z całego państwa. Odczytują się i omawiają liczne referaty specjalne. Inżynierowie drogowi zwiedzają rozmaite zakłady specjalne w mieście i okolicy, jak wodociągi i kanalizację, fabrykę Rudzkiego; poznają się też i z niektóremi zabytkami, nie wchodzącemi w zakres ich specjalności; zwiedzili między innemi Wilanów. Inżynierowie-polacy służą gościom za uprzejmych i chętnych przewodników.

+ **W** sprawie komisarzy cechowych w Warszawie «Gazeta Rzemieślnicza» daje następujące informacje: «Od początków wprowadzenia ustawy z r. 1816, gdy to wówczas starszyznę cechową stanowili przeważnie niemcy, którym trudno było uporać się z prowadzeniem ksiąg członków i rachunków, oraz spisywaniem protokółów sesji—weszło w zwyczaj, że wyręczali ich w tem komisarze municypalni. Za tę fatygę wyznaczały im zgromadzenia za każdą sesję wynagrodzenie, które nie wypływało ani z ustawy, ani z etatu, ani z żadnego obowiązku; ot, poprostu, grzeczność za grzeczność. Z czasem na urzędy starszych weszli po niemcach polacy, którzy nietylko sami mogą prowadzić księgi, rachunki i protokóły, ale często wcale nie gorzej, niż komisarz. Obecnie też rola komisarza municypalnego na sesji z dawnej czynnej—zeszła do roli bezczynnego asystenta, którego obowiązkiem jest tylko baczyć, by nic w zgromadzeniu nie działo się wbrew przepisom obowiązującym. Zgromadzenia, pomimo tej zmiany, utrzymały wedle możności zwyczaj płacenia honorarjów za sesje komisarzom, delegowanym na nie przez municypalność i przez nią pensjonowanym».

+ **Koncesja** na budowę tramwajów elektrycznych w Warszawie zapewniona już została, jak twierdzi «Gaz. Losowań», firmie berlińskiej «Siemens i Halske». Firma ta już zawarła umowę przedwstępną z finansistami niemieckimi o dostarczenie kapitału na to przedsiębiorstwo.

+ **Rada** miejska warsz. dobroczynności publicznej ogłasza, że wszystkie jej instytucje miały w r. z. dochodu 1,742 tys. rb., wydatki zaś uczyniły o 53 tys. rb. więcej. Największe niedobory dają szpitale miejskie, szpital dla umysłowo chorych w Tworkach, oraz szpital żydowski; inne instytucje filantropijne, przeciwnie, dają nadwyżki dochodów nad wydatkami.

+ «**Gaz.** Policyjna» ogłasza, że w ciągu miesiąca aresztowano w Warszawie 2,964 osoby za zakłócenie spokoju ulicznego. Policja warszawska zamierza zebrać statystykę nożowców. Na 1,284 aresztowanych na Woli w r. z. większość stanowili nożowcy.

++ **Z Łodzi.** Po ostatnich napadach zbójów uzbrojonych, w Łodzi nastał strach paniczny: «zabrakło podobno w sklepach rewolwerów i latarń podwórzowych»—pisze «*Rozwój*». Po Scheiblerze przyszła kolej na pp. Heintzla i Kunitzera, których ograbiono na 17 tys. rb.—Stwierdzono, że w Łodzi wielu «kupców» ogłasza podstępne bankructwa, składając winę na—Daleki Wschód.

++ **Z prowincji.** W Częstochowie zamknięto Salon artystyczny z braku powodzenia.—Obywatele z Nowomińska występują do władzy z prośbą w sprawie pobytowców, którzy dopuszczają się tam rabunków z braku środków do życia; proponują założenie «domu pracy» dla pobytowców.—Tow. hygieniczne w Kaliszu urządziło w r. b. pierwsze kolonje letnie dla dzieci.—Sąd okręgowy lubelski sądził w r. b. cztery sprawy o gromadny opór władzy.—Korespondent «Gaz. Polsk.» z Garwolina (g. siedlecka), opisawszy «istny obraz nędzy moralnej» mieszczan, kradzieże, podpalania, nożownictwo i t. d., dodaje: «jeśli tak dalej pójdzie, spokojny mieszkaniec nie będzie mógł z domu wychodzić wieczorem».—W Sosnowcu mieszkania są jeszcze droższe, niż w Warszawie. Miasto liczy 80 tys. mieszkańców i ani jednego szpitala publicznego. Dopiero teraz z inicjatywy d-ra Szpiganowicza powstaje szpital miejski.—W Zamościu otwarto nowy gmach dla szkół miejskich kosztem 48 tys. rb.—W Skarżysku (g. radomska) poświęcono szkołę dla dzieci robotników fabryki «Skarżysko».—W Lublinie mają wystawić gmach dla szkoły handlowej kosztem 100 tys. rb.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Jego Cesarska Mość z Najjaśniejszą Panią Aleksandrą Teodorówną i Następcą Tronu Cesarzewiczem Aleksym Mikołajewiczem 26 września s. st. zrana przybyć raczyli do Rewla, gdzie przyjęli deputacje wszystkich stanów. Jego Cesarska Mość w towarzystwie jenerał-admirała Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza zwiedził w porcie pancerniki drugiej eskadry oceanu Spokojnego: «Oslabia», «Oreł», «Borodino» i «Cesarz Aleksander III». Na każdym z nich Jego Cesarska Mość zwracał się do marynarzy, wyrażając pewność, że pomszczą oni «Warjaga» i «Korejca» i zwyciężą wroga, który naruszył spokój Rosji. Z pokładu pancernika «Kniaź Suworow» Najjaśniejszy Pan przyglądał się wybuchowi min podwodnych. Wieczorem na jachcie Cesarskim «Sztandart» odbył się obiad, na który zaproszono dowódców wszystkich okrętów eskadry. Nazajutrz Jego Cesarska Mość zwiedzał torpedowce i niektóre krążowniki, poczem z Najjaśniejszą Panią oglądał pancerniki «Kniaź Suworow» i «Cesarz Aleksander III», żegnając oficerów i załogę. Następnie Ich Cesarskie Mości zwiedzili sobór i kirchę luterańską w Rewlu, a wieczorem wyjechali z powrotem do Carskiego Sioła.

DWORSKIE.

× Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najjaśniejszemi Dziećmi przenieśli się w d. 26 b. m. st. st. na *pobyt zimowy* z Peterhofu do Carskiego Sioła.

× W d. 27 b. m. ze stacji Aleksandrowskiej wyjechał na kurację *do Berlina*, skutkiem choroby, Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz.

URZĘDOWE.

×× Prezydent m. Wilna, jen. lejt. Berthold, zawiadomił radę miejską o następujących słowach, wygłoszonych przez Jego Cesarską Mość podczas przejazdu 19 września s. s. przez Wilno: „Proszę podziękować w Mojem Imieniu ludności miasta za gościnne przyjęcie, zgotowane Mojemu Bratu".

×× Towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, r. t. *Durnowo*, wyrażono Najwyższe podziękowanie za kierowanie sprawami ministerstwa.

×× Towarzyszowi ministra spraw wewnętrznych, dowodzącemu korpusem żandarmerji, powierzony został zarząd ogólny policji, zarówno bezpieczeństwa publicznego, jak i zapobieżenia zbrodniom. *Towarzysz ministra, zarządzający policją* daje władzom gubernialnym instrukcje i wyjaśnienia, oraz zastępuje ministra we wszystkich sprawach, podległych departamentowi policji, daje wnioski w sprawach o przestępstwa polityczne, oraz wykonywa nadzór nad więzieniami dla przestępców politycznych. Do ministra należeć będzie odtąd tylko kierownictwo ogólne w tych sprawach.

×× Towarzyszem ministra spraw wewnętrznych do spraw policyjnych i dowódcą osobnego korpusu żandarmów mianowany został jen.-major *Rydzewski*.

[Nowy naczelnik policji i żandarmerji w Rosji, jen. Rydzewski (Konstanty, syn Mikołaja) ukończył Cesarską szkołę prawa, jako porucznik brał udział w wojnie tureckiej, potem dowodził pułkiem dragonów sumskich, następnie zarządzał stajniami cesarskiemi, a potem gabinetem Jego Cesarskiej Mości. Liczy 52 lat].

×× Dyrektorem departamentu spraw ogólnych w ministerstwie spraw wewnętrznych mianowany został rz. r. st. *Watazzi*, dotychczasowy gubernator charkowski.

[Emanuel, syn Aleksandra Watazzi, mianowany na ważną posadę dyrektora departamentu spraw ogólnych, liczy 46 lat; służył z początku w sądownictwie, potem w Turkiestanie, a od r. 1884 do 1902 r. w Królestwie, jako komisarz włościański w pow. płockim, wice-gubernator płocki, wreszcie gubernator suwalski. Od r. 1902 był gubernatorem w Kownie, a w roku bieżącym przeniesiony do Charkowa. Do przedstawicieli rady miejskiej w Charkowie, żegnających go obecnie, rz. r. st. Watazzi powiedział, że obeznawszy się w Charkowie z samorządem miejskim, powziął dla tego samorządu uczucie życzliwości].

×× Senat, wyjaśnił, że Rozkaz Najwyższy z d. 4 marca r. 1899, nadający ministrowi spraw wewnętrznych prawo udzielania katolikom, prowadzącym włościański tryb życia, pozwolenia *nabywania gruntów w Kraju Zachodnim*, stosuje się tylko do gruntów prywatnych i nie może mieć zastosowania do gruntów skarbowych, które mogą być sprzedawane wyłącznie osobom pochodzenia rosyjskiego.

×× Na czas wojny ustanowiono uproszczony sposób wyznaczania *emerytur rodzinom poległych*. Emerytura wyznacza się niezwłocznie po otrzymaniu w głównym sztabie wiadomości o zgonie. Rodziny poległych winny zaraz zwracać się do głównej kasy państwa (*gławnoje kaznaczejstwo*) z podaniami bez stempli.

×× Ministerstwo skarbu wydało okólnik do *banków miejskich*, nakazujący trzymać w *gotowiźnie* lub na rachunku *w Banku Państwa* sumę, wynoszącą co najmniej 10 procentów ogólnych zobowiązań banku. Dopiero pozostające po za tem fundusze dyspozycyjne banków miejskich mogą być lokowane w prywatnych instytucjach kredytowych.

×× Jenerał-gubernatorowi irkuckiemu nadano prawo *wymierzania zesłańcom kar administracyjnych* w czasie ruchów wojennych, za samowolne opuszczenie wyznaczonych im miejsc pobytu, do wysokości 3 miesięcy aresztu lub grzywny 500 rubli.

×× Ministrowi skarbu przyznane zostało *prawo zniżania* podług uznania własnego, zawartych w *ustawach towarzystw akcyjnych* przepisów amortyzacji majątku.

×× Do granic miasta *Pińska* dołączoną została część majątku Podpińskie, własności Jana, Jerzego i Pauliny Osmołowskich, obszaru ogółem 9 dzies. 202 sążnie kwadr.

×× Ogłoszone zostały zmiany postanowienia namiestnika Królestwa Polskiego z d. 10 października r. 1818 w sprawie przeprowadzenia *ścieków przez cudze grunta*. Odtąd projekty urządzeń takich na gruntach cudzych będą wymagały zatwierdzenia rządu gubernialnego, od którego decyzji będzie przysługiwać prawo odwołania się do Senatu.

×× „Praw. Wiest." ogłasza o nadaniu gubernatorowi mińskiemu na trzy lata prawa wydania *obowiązujących postanowień* dla miast *Bobrujska i Pińska* w celu ochrony porządku państwowego. Najwyższe zatwierdzenie odnośnej uchwały komitetu ministrów nastąpiło 25 czerwca s. s.

×× Miasteczko *Smorgonie*, pow. oszmiańskiego zamienione zostało *na miasto*, obszaru ogółem 489 dzies. gruntu, zuproszczonym samorządem miejskim. Zamieszkujący zaś tam włościanie, o ile nie zechcą przyłączyć się do stanów miejskich, zachowają prawa stanu i ustrój gruntowy, z jakiego korzystali dotąd.

×× Na *upamiętnienie odwiedzin* Odesy przez Najjaśniejszego Pana, naczelnik miasta skrócił o połowę termin aresztu osobom, odsiadującym karę za naruszenie przepisów obowiązujących o wzmocnionej ochronie.

OGÓLNE.

×+ Do czterech uzbrojonych żołnierzy, przysłanych dla rozpędzenia robotników, którzy wszczęli bójkę z żołnierzami 182 pułku na Powązkach w Warszawie, robotnicy rzucali kamieniami i nawet zranili jednego. Żołnierze, chociaż uzbrojeni w naboje, odeszli, strzeliwszy tylko w górę dla postrachu. Z tego powodu jen. Czertkow—jak donosi „Warsz. Dniew."—wydał rozkaz, wyjaśniający, że w tych razach należy *strzelać do tłumu*, by ten nie nabrał wyobrażenia, iż można bezkarnie rzucać kamieniami do żołnierzy i nawet ich ranić.

×+ W sprawie drogowskazów po wsiach zabiera głos „Czytelnia dla Wszystkich", stwierdzając, że mimo odpowiedniego rozporządzenia, w wielu miejscach tablice mają *napis wyłącznie rosyjski*. Dalej pisze, że w guberni piotrkowskiej na słupach przed mieszkaniami sołtysów są napisy „sotskij", zupełnie niewłaściwe. Nie wdając się w pochodzenie słowa „sotskij", zaznaczamy, że, według Najwyższego Ukazu z 1864 r. o urządzeniu włościan, urzędnicy wsi tak po rosyjsku, jak i po polsku nazywają się sołtysami, co potwierdzają napisy w dwóch językach na znakach, które noszą przy spełnianiu służby, a zatem nazwa „sotskij", jako bezpodstawowa, jest mylna".

×+ W sprawie szkoły rolniczej w Sokołówku (gub. płocka) dochodzi wiadomość, że zarząd dóbr państwa odmówił *przyznania zapomogi* 13 tysięcy rubli na jej budowę z powodu wojny. Co zaś do zapomogi stałej, 3 tys. rb. rocznie, to mogłaby być udzielana, jeśliby w zapisie, uczynionym przez ś. p. Kłonowskiego na rzecz szkoły, zmieniony został warunek, że do szkoły tej mogą być przyjmowani nietylko chłopcy wyznania rzymsko-katolickiego, lecz i prawosławnego.

×+ W instytucie technologicznym w Charkowie, jak donosi „Ruś", poczęści *zostali usunięci*, a poczęści *podali się do dymisji* 22 profesorowie i docenci, w tej liczbie kilku, cieszących się wielkiem uznaniem w świecie naukowym.

× Minister spraw wewnętrznych, ks. Światopołk-Mirskij, jak donosi „Prawo", pozwolił, do czasu rozpatrzenia sprawy ziemstwa twerskiego, na *powrót do własnych majątków* w gub. twerskiej W. D. Derwizowi i N. K. Milukowowi. Pierwszy z nich był prezesem twerskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, a drugi członkiem tegoż zarządu. Wrócili do Petersburga literaci N. F. Annienski i W. I. Czarnoluski.

×+ Petycja ziemstwa kazańskiego w sprawie położenia tamy działalności *syndykatów cukrowniczych, naftowych i ubezpieczeniowych*, została uchylona przez ministerstwo spraw wewnętrznych, jak pisze „Kijewlanin", na tej podstawie, że oskarżenia cukrowników i nafciarzy nie poparto słusznemi dowodami, zaś zmowom akcyjnych tow. od ubezpieczeń przeciwdziałać należy przez rozwój asekuracji wzajemnej.

×+ W Jekaterynosławiu w d. 4 i 5 września, jak donosi „Priaz. Kraj", odbyły się *zaburzenia* antyżydowskie; aresztowano przytem 16 osób, które gubernator skazał na areszt na czas od 2 tygodni do 3 miesięcy.

×+ Duchowieństwo ormiańskie w Kutaisie postanowiło wysłać deputację do Najjaśniejszego Pana z prośbą *o darowanie wychowańcom b. seminarjum* w Kutaisie, z powodu Urodzin Następcy Tronu, ich *winy* i o pozwolenie otwarcia nanowo w Kutaisie seminarjum imienia Następcy Tronu.

×+ W Krasnojarsku, na sesji irkuckiej izby sądowej, jak donosi „Wostocz. Obozr.", toczyć się będą *rozprawy karne* przeciwko 6-ciu osobom: I. I. Bojcowowi, E. N. Brażnikowowi, P. E. Miłowidowej, M. Sz. Kellerman, N. I. Semenence oraz jego żonie S. N. Semenenko. Osoby te oskarżone są o przestępstwo przewidziane w 2 cz. 250 art. kodeksu karnego (*bunt przeciwko Władzy Najwyższej* i zdrada państwa) oddane sądowi izby irkuckiej na mocy Najwyższego rozkazu z d. 12 maja 1904 r.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych ma być zwołaną *komisja* z przedstawicieli wszystkich dykasterjów do rozważenia wniosków, nadesłanych w guberni w sprawie *reorganizacji zarządów gubernialnych*. Projektowana reforma rządów gubernialnych, jak donosi „Warsz. Dniew.", wprowadzoną będzie tylko w wewnętrznych gub. Cesarstwa, w Królestwie narazie nie zajdą żadne zmiany w organizacji tych rządów.

× Ministerstwo *rolnictwa*—jak donoszą pisma — opracowało projekt zmian ustawodawczych, na których mocy *zarządy miejscowe* otrzymają prawa ostatecznego załatwiania wielu spraw, obecnie opierających się o instytucję centralną.

× Do głównego zarządu do spraw fabrycznych i górniczych wniesioną została petycja grupy właścicieli kopalni złota, żądająca zmniejszenia liczby *dni świątecznych*, których obfitość znacznie utrudnia prawidłową pracę.

W PETERSBURGU.

= **Bawili** w Petersburgu przedstawiciele komitetów giełdowych: warszawskiego i łódzkiego pp.: Stan. Rotwand, Bron. Werner i Em. Geyer. Na posłuchaniu u ministra skarbu i u ministra spraw wewnętrznych złożyli wyjaśnienia w przedmiocie obecnego położenia ekonomicznego.

= **Akt doroczny w ochronce** dla chłopców ks. Ant. Maleckiego odbył się w poniedziałek 27 września st. st. O godz. 8 wiecz. zebrali się w ochronce członkowie prokatedralnej kapituły, profesorowie Akademji duchownej i seminarjum oraz zarządu Tow. Dobroczynności z p. Stan. Jastrzębskim na czele. Wkrótce przybył J. E. metropolita Jerzy hr. Szembek. Powitany przez opiekuna zakładu, ks. A. Maleckiego, w otoczeniu duchowieństwa i wybitniejszych przedstawicieli towarzystwa polskiego, udał się na salę rekreacyjną, gdzie zajął prezydjalne miejsce. Po odczytaniu przez adw. Józ. Nowakowskiego sprawozdania za rok ubiegły, odbył się popis. Wychowańcy

ochronki odśpiewali kilka pieśni, a orkiestra, złożona z byłych i obecnych wychowańców zakładu, złożyła dowody znacznego postępu. Metropolita egzaminował z religji 11 chłopców, kończących zakład i po obejrzeniu robót stolarskich i introligatorskich i zwiedzeniu ochrony, udał się do kaplicy, gdzie po odśpiewaniu «*Te Deum Laudamus*», z uznaniem dziękował najbliższemu kierownikowi i twórcy zakładu, ks. A. Maleckiemu i innym opiekunom.

= **Tow. Dobroczynności** przy kościele św. Katarzyny zwołuje na 2 (15) października ogólne zgromadzenie członków w sprawie projektowanego użycia 8 tys. rub. na bieżące potrzeby z kapitału zapasowego. Wymaganą jest podług ustawy obecność najmniej 1/4 części członków, w przeciwnym razie powtórne zebranie odbędzie się 16 (29) października i będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

KRONIKA.

Sądowa.

§ Rozgłośna **sprawa Skirmuntów** o spadek po zmarłym bezpotomnie w Krymie w r. 1884 Michale Skirmuncie, doczekała się nareszcie końca. Prawo do spadku otrzymał S. Skirmunt i jego siostra, z których ramienia występowali moskiewscy adwokaci: Plewako, Sacharow i Szurakow. Skargi innych pretendentów Senat w d. 22 września odrzucił.

§ Firma «Kuncman i Brode» wytoczyła powództwo przeciwko L. Zubertańskiemu i firmie «Emde i Sp.» o rb. 310 **z wekslu**, wystawionego w Łodzi przez władywostockiego kupca Ptasznikowa na zlecenie Zubertańskiego i **płatnego 23 lutego 1904 r. w Porcie Artura**. Weksel ten drogą indosu przeszedł na własność firmy «Emde i Sp.», «Kuncman i Brode» i oddziału Banku rosyjsko-chińskiego w Porcie Artura. Aczkolwiek weksel w terminie nie był zapłacony, nie mógł jednak być zaprotestowany z powodu wyjazdu, zaraz po ogłoszeniu wojny rosyjsko-japońskiej, sędziów i rejentów z Portu Artura, jak to widać z zaświadczenia komisarza do spraw cywilnych okręgu kwantuńskiego. Firma «Kuncman i Brode», po wykupieniu wekslu, wytoczyła powództwo przeciwko indosantom. Pozwani powoływali się na art. 163 i 168 kod. handl., w których myśl okaziciel wekslu, z powodu niezapłacenia, powinien sporządzić protest, a gdy tego nie uczynił, traci wszelkie prawa do indosantów. Sąd okręgowy piotrkowski jednak powództwo niniejsze uwzględnił.

§ W Tyflisie odbyły się rozprawy przeciw b. **wychowańcowi szkoły ludowej** w Poti, 15-letniemu Wł. Chosztarjowi, o **znieważenie nauczyciela**, p. Niekrasowa, podczas pełnienia obowiązków służby. Sąd okręgowy w Kutaisie skazał oskarżonego na 3 miesiące więzienia; karę tę Izba sądowa złagodziła do 2 tygodni aresztu. Rozprawy odbyły się przy drzwiach zamkniętych.

§ Sprawa inż. **Ilnickiego**, który wykonał przed paru miesiącami zamach na posła rosyjskiego w Szwajcarji, została odroczoną, w celu uzupełnienia śledztwa. Jeżeli Ilnicki uznany będzie za niepoczytalnego, to nastąpi jego wydalenie ze Szwajcarji do Turcji, której jest poddanym.

Osobista.

♀ Inż. Stefan **Jabłoński** został mianowany przedstawicielem przemysłu żelaznego Królestwa w komitecie doradczym przy ministerstwie skarbu w Petersburgu.

♀ P. **Mikołaj Brauman** obchodził w Warszawie 25-lecie swej pracy społecznej. Należy on do założycieli wielu instytucyj dobroczynnych warszawskich.

♀ Magistrowi farmacji, **Białobrzeskiemu**, pozwolono otworzyć w Czerniakowie pod Warszawą stację doświadczalną zastosowania do telefonów systemu Marconiego telegrafowania bez drutu.

♀ W szkole chemiczno - cukrowniczej w Glons pod Leodjum, **w Belgji**, otrzymał stopień inżyniera-chemika z wyższem odznaczeniem p. Zygmunt **Trzciński** z Królestwa Polskiego.

♀ Na redaktora «Zdrowia» Towarzystwo hygieniczne wybrało d-ra Leona **Wernica** z Kalisza.

♀ Sędzią śledczym pow. ufimskiego został p. Anatol **Radliński**, współpracownik pism polskich.

Wypadki.

┬ W Chełmie przez pociąg kolejowy został **przejechany** na śmierć lekarz weterynarji, ś. p. **Władysław Wnorowski**.

┬ Trzy dziewczyny młode, koleżanki, upadły **zatrute** na ulicy w Warszawie; był to, zdaje się, zamach samobójczy.

Przypomnienie.

Wobec kończącego się kwartału III, upraszamy Sz. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na **kwartał następny,** dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma. Przy nadsyłaniu przedpłaty prosimy uprzejmie o dołączanie adresów z opaski.

Administracja «Kraju».

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

✱ J. E. ks. Wincenty **Chościak-Popiel**, arcybiskup warszawski, udaje się **do Rzymu** dla złożenia hołdu Jego Świątobliwości Papieżowi Piusowi X.

✱ Wręczenie paljusza J. E. **biskupowi Wnukowskiemu** nastąpi w Petersburgu d. 13 listopada.

✱ **W archidjecezji mohylowskiej** zaszły, jak dowiadujemy się, zmiany następujące: *Uwolnieni* od obowiązków: ks. Kolenda, dziekan drisso-siebieżski, na jego miejsce naznaczony ks. Stan. Wojtik. Ks. Stan. Łupejko uwolniony od obowiązku proboszcza w Birżach i mianowany mansjonarzem w Marjenhauzie, na jego miejsce naznaczony proboszczem ks. Kaz. Buto. Ks. Józ. Bertowicz uwolniony od obowiązku proboszcza w Ihumeniu, na jego miejsce mianowany proboszczem ks. Bol. Pawłowski. Ks. Win. Kuszelewski uwolniony od obowiązku proboszcza w Uzdzie, na jego miejsce ks. Wac. Wilamowski. Ks. Ad. Szpiganowicz uwolniony od obowiązku proboszcza i z djecezji. *Mianowani* proboszczami: ks. Win. Harasimowicz do Klecka, ks. P. Bruźas do Prel, ks. Nik. Dziadul do Rukszenic, ks. Józ. Ibiański do Zaskorek, ks. Tom. Czajkowski do Jarosławla, ks. Józ. Gintowt do Zahaczy, ks. Adolf Lassotowicz do Ufy, ks. Jan Kazilewicz do Archangielska, z nominacją na kapelana szkół tamże. Mianowani *kapelanami* w Petersburgu: ks. Jan Senkus w Konstantynowskiej szkole artyleryjskiej, w Mikołajewskim korpusie kadetów, w gimnazjach żeńskich wasileostrowskiem i Piotrowskiem, w gimnazjum V i X, w Mikołajewskim instytucie dla sierot, w szkole teatralnej; ks. Mat. Seńko-Popowski—w gimnazjum żeńskiem na ul. Litejnej. *Prefektem* męzkiej szkoły przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu i wikarjuszem tamże—ks. Mich. Majewski.

✱ Z Dźwińska piszą do nas: W **Dźwińsku** jak wiadomo ma się budować nowy kościół katolicki. Z powodu zamiaru użycia na **nowy kościół** 775 rb., zebranych różnemi czasy z legatów prywatnych osób na potrzeby obecnie istniejącego kościoła, departament wyznań obcych zaprotestował. Ministerstwo w zasadzie nie ma nic przeciw użyciu tych pieniędzy zgodnie z przedstawieniem rz.-k. duchownego kolegjum, na budowę nowego kościoła; przewiduje jednak możebność protestu lub nawet procesu w razie użycia tych pieniędzy nie według woli legatorów. Wymaga przeto deklaracji wyraźnej ze strony parafjan, że życzą użyć wspomnianą sumę w ten mianowicie sposób; znajdujący się akt, podpisany przez 60 parafjan, zdaniem ministerstwa nie wystarcza, gdyż parafja dźwińska liczy 16,333 parafjan. Wskutek tego miało się odbyć na placu kościelnym zgromadzenie parafjan, dla udzielenia ogólnej aprobaty projektowi użycia 775 rb. na koszta budowania nowego kościoła w Dźwińsku. *F.*

✱ **Z Wilna** donoszą nam, że ks. Henryk **Bolcewicz**, znany ze swych występów w prasie, otrzymał od J. E. biskupa Roppa zezwolenie na wyższe studja teologiczne zagranicą i udał się w tym celu na uniwersytet w Innsbrucku. — Probostwo w Żyrmunach, w pow. lidzkim, otrzymał ks. Bol. **Sperski**, b. kapelan J. E. ks. biskupa S. Zwierowicza.

✱ **Z Mitawy** piszą do nas: Po ukończeniu fundamentów, budowa nowego kościoła w Mitawie posuwa się widocznie. Mało jest jednak nadziei, by świątynia w tym roku stanęła pod dachem, jak tego spodziewano się. Przy początkach budowy okazało się, że należy wzmocnić fundamenty, przystosowywać się do szczupłego miejsca, zaradzić brakowi kamienia — co wszystko podniosło koszta i opóźniło rozpoczęcie robót. Pierwszą cegłę położono dopiero 31 lipca. Obecnie robota idzie szybko, tak że mieliśmy nadzieję w zimie wejść do nowego kościoła, chociażby niedokończonego, jednak wygodniejszego, niż teraźniejsza szopa z desek zbita, niezdolna chronić przed śniegiem i mrozem. Niestety jednak postępom budowy staje na zawadzie brak cegły, wyrabianej jedynie przez fabrykę libawską. Ofiary na budowę kościoła napływają dość obficie, często nawet miewamy miłe niespodzianki. Tak naprzykład włościanin parafji sałackiej, Tadeusz Gudas, ofiarował 1,000 rubli. Kolekta po parafjach żmudzkiej djecezji, z pozwolenia władzy duchownej, o tyle idzie pomyślnie, o ile proboszczowie sprzyjają naszej sprawie. I tak w parafji szenberskiej zebrano 180 rb., szawelskiej 64 rb., żagorskiej 37 rb., — natomiast w 12 parafjach, w których administratorzy nie poparli sprawy, zebrano tylko 2 rb. 20 kop. Dotychczas wpłynęło do kasy budowlanej niespełna 19 tys. rb., gdy cała budowa, nie licząc wewnętrznego urządzenia, ma kosztować 75 tysięcy. Wobec tego musimy zaciągać długi, z których z trudnością wybrnąć będzie trzeba. Lecz mamy w Bogu nadzieję, że dobrzy ludzie przyjdą nam z pomocą i dokonamy pomyślnie rozpoczętego dzieła. *Brun.*

✱ Ks. biskup **Ropp** wizytował w z. miesiącu liczne kościoły w djecezji (głównie w pow. święciańskim), gdzie bierzmował do 50 tysięcy wiernych.

WŁASNOŚC ZIEMSKA.

Ziemia w Galicji.

Ze Lwowa piszą do nas: W ostatnich paru latach cena ziemi znacznie poszła

w górę w całym kraju, ale zwłaszcza we wschodniej jego części. «Słowo Polskie», omawiając to zjawisko, przypisuje je rozwielmożnionej spekulacji ziemią i wskazuje na cały szereg tranzakcyj, mocą których wielkie lub średnie majątki poprzechodziły w ostatnim czasie w ręce spekulantów parcelacyjnych. Świeżo przeszły na własność spekulantów izraelickich, za pośrednictwem podstawionej osoby, dobra Grzybowice i Zboiska pod Lwowem, z masy spadkowej po ks. Ponińskim; również w posiadanie kupców starozakonnych przeszedł majątek Żelechów, obejmujący 1,100 morgów ziemi, za cenę 456 tys. koron, i już został rozparcelowany; takiż sam los podzielił majątek Rybło pod Przemyślem, obszaru 1,200 morgów. Natomiast właścicielka Obertyna na Pokuciu, p. Kaz. Kellermanowa, sprzedała majątek ów p. Ant. Łukasiewiczowi z Bukowiny za 410 tys., odrzucając korzystniejszą ofertę spekulantów. «Słowo Polskie» przesadza trochę, gdy pisze, że «jeszcze kilka lat takich, a ze wschodniej Galicji znikną obszary dworskie polskie, a w następstwie i sprawa polska we wschodniej części kraju zupełnie upaść może»; niemniej jednak owa nieodporność wobec pokus spekulacyjnych jest zjawiskiem bardzo smutnem.

♁ W pow. pułtuskim rezydencja **Koszewo**, posiadłość p. Marji Ostoja-Samborskiej, przeszła na własność p. Tatjany Dmitrjewskiej, żony głównego naczelnika okręgu górniczego w Królestwie Polskiem.

STOSUNKI PRACY.

✳ **Na rzecz robotników** bez pracy pozwolono wyznaczyć w Łodzi, z funduszów kasy miejskiej: 35 tys. rb. dla chrześcjan i 15 tys. dla żydów.

✳ Następujący szereg przedsiębiorstw **dostarczy pracy** robotnikom: w Warszawie budowa przystani rzecznej (40 tys. rb.), bruk przy ul. Prostej (12 tys. rb.), urządzenie stacji centralnej sygnalizacji pożarnej (154 tys.), bruki w r. 1905 (90 tys.); warsztaty kolejowe na Pradze, po rozszerzeniu, będą zatrudniały 1,200 robotników; akcyjne Towarzystwo Lilpop, Rau i Lewenstein otrzymało od zarządu artyleryjskiego obstalunek za 600 tys.; rozszerzenie przytułku w Górze Kalwarji (56 tys.). Nie pomieszczamy tu robót, wymienionych już w № 38 «Kraju».

✳ W Radomiu, pod przewodnictwem gubernatora, utworzył się komitet niesienia **pomocy robotnikom**, pozbawionym zajęcia.

✳ Oddział **wyszukiwania pracy** przy warsz. Tow. dobrocz. miał we wrześniu 1,073 kandydatów i 1,100 posad, zdołał umieścić jednak tylko 472 osoby.

✳ Stowarzyszenie przemysłowców okręgu łódzkiego, uwzględniając **ciężkie położenie robotników**, sprowadziło z Cesarstwa 49 wagonów kartofli, które odstępować im będzie po cenie kosztu.

✳ «Kurjer Sosnowiecki» nawołuje właścicieli fabryk w zagłębiu Dąbrowskiem do zakładania **ochron dla dziatwy robotników**; «potrzeba tych instytucyj u nas jaknajwięcej».

✳ Fabryki wyrobów fajansowych i narzędzi rolniczych we Włocławku **zmniejszają** liczbę godzin **pracy**.

STOWARZYSZENIA.

⊼ W ostatnich kilku tygodniach **uzyskały zatwierdzenie:** w *Warszawie:* Kasa wzajemnej pomocy techników; Towarzystwo przeciwgruźlicze; spółka myśliwska z kapitałem 150 tys. rb.; współdzielcze Tow. nabiałowe; związek 16 fabryk krochmalu, oraz IV Tow. wzajemnego kredytu. **Na prowincji:** w gub. *kaliskiej:* w *Poddębicach*—Tow. poż.-oszcz.; w *Kaliszu*—wzajemnej pomocy w chorobie i na starość; II Tow. poż.-oszczędn. dla chrześcjan wyłącznie: w *Kielcach*—Tow. lekarskie i hygieniczne; w *Lublinie*—kasa posagowa «Wesele»; w gub. *łomżyńskiej:* w *Płoniawach*—spółka rolnicza «Dobrobyt», w *Makowie*—Tow. Dobroczynności, w *Woźnie*—straż ogniowa ochotnicza; w *piotrkowskiej:* w *Łodzi*—III Tow. poż.-oszczędn., w *Pabjanicach*—stowarz. dziewic na wzór związków ewangelickich w Niemczech, w *Piotrkowie*—oddział warsz. Tow. hygienicznego, w *zagłębiu Dąbrowskiem*—kasa poż.-oszczędn. fabryki «Saturn»; w *Płocku*—oddział warsz. Tow. hygienicznego.

WŁOŚCIAŃSTWO.

Nowe pole działalności dla spółek włościańskich.

Powoli i z wielkim trudem zawiązujące się Towarzystwo meljoracyjne i włościanom naszym oddawać będzie cenne posługi. Ci włościanie zaś w jakimś ostatnim dziesiątku lat tak się zmienili, że do ulepszeń i reform przymuszać ich nie potrzeba; przypatrują się oni bacznie «jak to dwory gospodarują» i gdy pomyślne rezultaty uświęcą zainicjowane próby, biorą się skwapliwie do nowości, przesądami dawnemi niekrępowani. Rozpowszechnienie wśród włościan nawozów sztucznych za dowód posłużyć może. Towarzystwo meljoracyjne, którego członkami mogą być wszystkie osoby, trudniące się rolnictwem, z pewnością na włościańskie gospodarstwa zwróci swoją uwagę. Wprawdzie wysoki wpis (10 rb.) i wysoki udział (100 rb.) chyba tylko wyjątkowo zamożnym włościanom pozwolą na bezpośrednie przystąpienie do Towarzystwa. Ale według § 9, członkiem być może nietylko osoba, lecz także i Towarzystwo, spółka. P. Ostoja w «Głosie» słusznie też mniema, iż rzeczą spółek włościańskich, tak już licznych, będzie skorzystanie z usług Towarzystwa meljoracyjnego. Ostatecznie, przeprowadzenie samych meljoracyj, rzecz to także kosztowna i na pojedyńcze przedsięwzięcia włościanom nie pozwoliłby ani brak nakładu, ani nawet szczupłość ich osad. Spółka włościańska zaś łatwo może się ważyć na większe przedsięwzięcia tego rodzaju, zwłaszcza tam, gdzie oddała już ona stowarzyszonym usługi i wzbudziła zaufanie ich do działalności zbiorowemi siłami.

⊥ O **pracy w gminach** pisze «Gaz. Radomska», zaznaczając, że tylko w niewielu gminach Królestwa ziemianie uczestniczą w zgromadzeniach gminnych i biorą czynny udział w samorządzie gminnym. «Od służby publicznej usuwać się nikomu nie wolno». Ziemianie tłómaczą się, że włościanie im nie ufają i rady ich słuchać nie chcą. «Gazeta» pociesza się jednak, że w gub. radomskiej jest już poważny zastęp obywateli, którzy zdołali pozyskać zaufanie ludu i pracują z nim wspólnie.

⊥ Jako dowód, że **lud nasz** mniej hołduje trunkowi, przytacza «Gaz. Kaliska» fakt następujący: W gminie Goszczanów po wyborach na sędziego i ławnika, kandydaci, jak zwykle, ofiarowali włościanom 40 rb. na poczęstne. Na wniosek gospodarza Wypyszyńskiego pieniądze te oddano wszakże na potrzeby kościoła.

⊥ Pod Ojcowem — jak pisze «Dziennik dla Wszystkich»—włościanie wyrabiają różne **przedmioty rzeźbione** w stylu zakopiańskim. Oprócz snycerstwa i stolarstwa, w wioskach doliny Prądnika uprawiane jest bednarstwo, wyrób łyżek i warząchwi ludowych, narzędzi rolniczych, wozów gospodarskich i drogowych.

⊥ Susza tegoroczna skłoniła wielu włościan do budowania **studni artezyjskich.** Początek zrobiły gminy w kilku powiatach gub. warszawskiej. «Tydzień» piotrkowski domaga się przeto, by zarząd Tow. wzajemnego ubezpieczeń od ognia wydawał na ten cel zapomogi, gdyż studnie takie ułatwiają na wsi walkę z ogniem.

⊥ Ministerstwo rolnictwa zwróciło się z zapytaniem, czy włościanie w Królestwie zwracają się do leśnictw rządowych, jak to dzieje się w Cesarstwie, o sprzedaż **sadzonek owocowych** po zniżonej cenie; oraz gdzie należałoby urządzić szkółki drzew dla sprzedaży sadzonek wyłącznie ludności wiejskiej.

WYCHODŹTWO.

< W miejscowościach pogranicznych Królestwa **zmniejszyło się** wychodźtwo **do Prus.** Natomiast — jak donosi «Warsz. Dniewn.» — **zwiększyła się** znacznie emigracja **do Ameryki**, zwłaszcza wśród młodzieży, podlegającej w r. b. poborowi wojskowemu.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

Z nowym rokiem szkolnym.

Rok szkolny się zaczął. I jak zwykle—nie dla wszystkich, co szkoły potrzebują. W rządowych gimnazjach zasiedli tacy tylko zuchy, którzy przy egzaminie same piątki uzyskali... W szkołach prywatnych ci tylko, których rodziców stać na wysokie opłaty—z góry. Tu i owdzie zwracają uwagę, że system tej opłaty, półrocznemi wysokiemi ratami, naprzód płaconemi, uciążliwy jest i nawet niepraktyczny; przy opłatach miesięcznych szkoły te miałyby z pewnością więcej uczniów. Właściciele szkół jednak odstąpić od zasady nie chcą. «Obecnie—mówią—ilość uczniów ulega powolnym zmianom, ustala się bowiem raz na pół roku; przy opłacie miesięcznej mielibyśmy co miesiąc znaczniejsze zmiany. A budżet i tak musimy regulować roczny». Siła wyższa, jednem słowem. Swoją drogą nieprawdą jest, co mówi «Goniec», iż «nigdzie chyba pod słońcem oświata i nauka nie jest droższą niż u nas». Choć nasze szkoły bardzo podrożały, zagraniczne naogół są jeszcze droższe. *A propos* nowego roku szkolnego jedno z pism łódzkich zwraca uwagę, iż towarzystwa pomocy tworzą się dotychczas wyłącznie dla szkół męzkich. I powiada, że wartoby i dziewczętom uczącym się pomódz w opłacaniu wpisów, na które często braknie.

** Zarządzający wydziałem naukowym **ministerstwa skarbu**, r. t. Anopow, zwiedził wszystkie **szkoły** w Królestwie, pozostające pod zarządem tego ministerstwa.

** Ministerstwo oświaty nakazało **wycofać** ze szkół Królestwa «Historję świętą» Szustera, a **wprowadzić** «Krótką historję i t. d.» ks. Małyszewicza, wydaną w r. b. w Wilnie.

** W «Rusi» podniesiono myśl stworzenia dobrowolnego «funduszu **oświaty ludowej**». Myśl ta znalazła oddźwięk wśród czytelników, którzy zaczęli nadsyłać składki oraz listy. Wśród tych listów znajduje się taki: «Od polskiej rodziny W. 3 rb. z życzeniem, aby i polskiemu włościaninowi, u którego procent oświaty w ciągu ostatnich 23 lat znacznie się obniżył, daną była możność uczenia się w swym języku ojczystym».

** Podług słów «Bessarabca», m. **Radom** posiada sporą liczbę wydalonych z zakładów naukowych. W ubiegłym roku szkolnym z samego tylko gimnazjum męzkiego **wydalono** za różne przewinienia **do 100 uczniów.** Wydaleni dotąd jeszcze błąkają się po mieście w mundurkach szkolnych i czapkach bez herbów, zwracając na siebie mimowoli uwagę i naprowadzając na smutne myśli. Czyż naprawdę w gimnazjum

w Radomiu znalazło się aż 100 złoczyńców?—pyta «Now. Wremia».

** Ministerstwo oświaty **w Austrji** wprowadziło pewne zmiany w sposobie **nauczania** języka **greckiego** w gimnazjach. Jednocześnie ministerstwo wydało nową instrukcję i dla nauki **historji**. W instrukcji czytamy między innemi: «Uczenia nie powinno się obciążać szematycznem szeregowaniem faktów; ma on otrzymać jasny i trafny obraz przewrotów w dziedzinie stosunków politycznych i kulturalnych i rozgałęzienia stosunków pomiędzy narodami. Cały olbrzymi materjał ma się ugrupować dokoła kierunków Restauracji, nacjonalizmu i reformy socjalnej. Polityka bieżąca nie może mieć przystępu do szkoły, ale musi się do tego doprowadzić, by gimnazjalista po opuszczeniu szkoły miał podstawy nauki i dość zrozumienia, aby go zajmowała teraźniejszość i aby pogłębić mógł sąd swój o niej».

** Z Żytomierza piszą do nas: Jeden z pedagogów miejscowych czyni starania o pozwolenie otwarcia w Żytomierzu prywatnego **gimnazjum męzkiego** z oddziałem realnym. Jakkolwiek mamy w Żytomierzu dwa gimnazja męzkie, nie zaspakaja to wszakże potrzeb, to też otwarcie nowego zakładu naukowego byłoby wielce pożądanem. *Al.*

** Egzaminy do nowootwartej **szkoły handlowej w Berdyczowie** zostały ukończone. Przyjęto 99 uczniów, 49 chrześcjan i 50 żydów. W roku przyszłym otwiera się **szkoła rolnicza w Złotopolu**. Na otwarcie tej szkoły zebrano dotąd około 170 tys. rb. Nabyty już został budynek i sto dziesięcin ziemi dla zajęć praktycznych uczniów. *Y.*

** Mińskie Tow. rolnicze zamierza podnieść na przyszłym zjeździe agronomów w Petersburgu kwestję otwarcia w Mińsku **wyższego instytutu rolniczego.**

** Do **instytutu weterynaryjnego** w Warszawie zapisało się wielu b. uczniów szkół handlowych.

** Do seminarjum nauczycielskiego w Solcu, gub. radomska, z pośród 117 kandydatów, z powodu **braku miejsca**, przyjęto zaledwie 21.

** «Słowo Polskie» porusza konieczność założenia w Galicji **Akademji górniczej** i proponuje, jako siedzibę jej, miasto Drohobycz, położone w okręgu, posiadającym kopalnie wosku ziemnego, nafty, soli kamiennej, oraz niewyzyskiwane dotąd pokłady galmanu, ołowiu, siarki i srebra. Akademję powinienby założyć rząd. «Słowo Polskie» domaga się od sejmu zajęcia się tą sprawą.

** Zarząd politechniki warszawskiej wyznaczył profesorom, stosownie do ich życzenia, specjalne **godziny przyjęć studentów** raz na tydzień.

** Ministerstwo oświaty orzekło, że **nauczycielom szkół miejskich** okręgu warszawskiego powinno się wydawać **pensje** w całości, bez potrącania za brakujące lekcje.

** Z powodu **dziesięciolecia szkoły** średniej mechaniczno-technicznej **Wawelberga i Rotwanda** w Warszawie, przygotowuje się sprawozdanie z dokładnemi wiadomościami o wszystkich wychowańcach, którzy dotychczas szkołę tę ukończyli. Kurator honorowy szkoły uprasza b. jej wychowańców o nadesłanie bądź pod adresem szkoły, bądź domu bankowego H. Wawelberga (Kotzebue 6), wiadomości jaknajdokładniejszych o ich zajęciach i stanowiskach od chwili opuszczenia szkoły, a zwłaszcza obecnie zajmowanych, tudzież ostatniego ich adresu.

** Wydział stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej **«Życie»** we Lwowie, wydał z początkiem roku szkolnego odezwę, w której oświadcza, iż stara się zwrócić umysły młodzieży przedewszystkiem w kierunku zagadnień społecznych, tak teoretycznych, jak praktycznych, gdyż—powiadają autorowie odezwy— «zdaniem naszem winniśmy najpierwej znaleźć odpowiedź na te pytania, by na każdem stanowisku zdawać sobie sprawę z jego obywatelskiej doniosłości». Zastrzega się wszakże «Życie» przeciw możliwemu zarzutowi, jakoby «przeczyło potrzebie kształcenia się w innych kierunkach».

** Z początkiem bieżącego roku kilku uczniów seminarjum nauczycielskiego w **Tarnowie wybiło szyby** w mieszkaniu jednego z profesorów. Ówczesny zastępca dyrektora zakładu, nie zadawalniając się przyznaniem się uczniów do karygodnego uczynku i karą wykluczenia z seminarjum, oddał sprawę, bez porozumienia się z gronem nauczycielskiem, prokuratorji. Trybunał wyrokujący skazał nieletnich przestępców za zbrodnię gwałtu publicznego na więzienie, co pozbawiło ich prawa uczęszczania do któregokolwiek zakładu naukowego w Austrji. Sprawa oparła się o trybunał najwyższy w Wiedniu, który zniósł wyrok pierwszej instancji i zarządził ponowne rozpatrzenie sprawy, która wypadła teraz—jak donosi «Dzień» lwowski—na korzyść obwinionych, skazano ich bowiem tylko na kilkodniowy areszt za zwykły występek, odrzucając charakter zbrodni. Wyrok ten otwiera lekkomyślnym młodzieńcom nanowo podwoje szkolne.

** **Zwyczajnym profesorem** filologji słowiańskiej na uniwersytecie Jagiellońskim mianowany został Jan **Łoś**, dotychczasowy profesor nadzwyczajny.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

Polemika.

Z ostrym artykułem przeciwko «Nowostiom» wystąpiło «Now. Wr.». Chodzi o to, że «Nowosti» wyraziły zdanie, iż obecnie nastał czas do usunięcia ograniczeń przeciwko żydom, a nawet zniesienia strefy osiedlenia żydów. «Now. Wr.» zaznacza, «że ta strefa obejmuje przecież 945 tys. klm. kradr., że jest równa Austro-Węgrom i Włochom. razem wziętym, a posiada natomiast zaledwie 42 milj. ludności, więc dla żydów jest w tej strefie miejsca dosyć, a stanowią oni tam tylko 12 proc. zaludnienia». Z niemniejszą energją odrzuca «Now. Wr.» takie «mrzonki» żydów, jak otwarcie dla nich w całości wszystkich zakładów naukowych, wyższych i niższych, urzędów państwowych i t. d. «Słowa, mówiące o tolerancji, «Nowosti» zrozumiały na swój sposób»—pisze «Now. Wr.» i zapytuje: «Czy naprawdę ma u nas nastać coś w rodzaju święta żydowskiego Purim?»

∞ Za pośrednictwem L. Polakowa i rabina Maze, **żydzi moskiewscy** złożyli Wielkiej Księżnie Elżbiecie Teodorównie 25 tys. rb. na urządzenie składu ruchomego dla wojsk.

∞ Egzaminy tegoroczne **w szkole rolniczej** dla żydów pod Mińskiem wykazały, jak pisze «Siew.-Zap. Słowo», uzdolnienie żydów do rolnictwa, lecz zarazem niemożność stosowania w praktyce, ponieważ nie wolno im mieszkać na wsi. Rada szkolna czyni starania o pozwolenie jej wychowańcom na osiedlanie się w całem państwie bez ograniczeń.

∞ Petersburski korespondent «Hacofe» donosi, że **żydzi** czynią starania, aby prawo, pozwalające żydom, służącym w **armji czynnej**, na zamieszkiwanie w całej Rosji, było rozciągnięte także na ich rodziny najbliższe. Liczba żołnierzy-żydów w armji czynnej wynosi obecnie 27 tys.

∞ W sprawie starszych **lekarzy** szpitali **żydowskich** wyjaśnił główny zarząd wojskowo-lekarski, że szpitale te należą do kategorji instytucyj prywatnych, a przeto ich lekarzom nie przysługuje prawo uwalniania od służby przy armji czynnej.

∞ Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że **ochronki żydowskie** z nauką czytania winny podlegać juryzdykcji władz naukowych.

∞ W Preszburgu na Węgrzech obradował międzynarodowy **zjazd żydów-zachowawców**, tworzących oddział tak zwany «wschodni» ruchu sjonistycznego. Przewodniczył zjazdowi rabin Reines z Lidy, w gub. wileńskiej; przybyło 110 delegatów z różnych stron świata. Jeden z korespondentów do gazet hebrajskich scharakteryzował cały przebieg obrad, twierdząc, że na zjeździe nie szło wcale o kwestję żydowską w jej znaczeniu społecznem, lecz «usiłowano wyzyskać ruch narodowy, aby nawrócić żydów do przestarzałych obrządków, utworzyć nanowo panowanie kahału, który będzie karcił i tępił «grzeszników» (postępowców). Zachowawczy pisarz hebrajski Jawec z Wilna, przemawiał ostro i napastniczo przeciw wolnomyślnym prądom w pewnym odłamie prasy hebrajskiej. Obrady trwały trzy dni, poczem przystąpiono do sformułowania wniosków i uchwał. Żądano przedewszystkiem przeniesienia głównego biura (centrum) z Lidy, w gub. wileńskiej, do Frankfurtu nad Menem. Projekt jednak nie uzyskał większości głosów. Głową «wschodnich» pozostał tedy rabin lidzki, ale obok niego będzie istniał krajowy komitet niemiecki, z rabinem z Lipska.

∞ «Nat. Liber. Corresp.» zwraca uwagę na **zmniejszenie się** bezwzględne **liczby żydów** w prowincjach polskich Prus. W Poznańskiem było w r. 1885 żydów 40 tys., a po 10 latach było tylko 24 tys. W samym Poznaniu w r. 1871 było 7,255 żydów, a w r. 1895 tylko 5,810. A przecież «żydzi pruscy — dodaje gazeta — byli żywiołem, który nigdy rządowi nie robił «trudności».

∞ Ze Lwowa donoszą nam: Oprócz codziennego żargonowego organu «Tagblatt», zaczęli **sjoniści lwowscy** wydawać tu również codzienne pismo w języku hebrajskim, p. t.: «Hajom», co znaczy: «dzień».

∞ «Alliance Israélite» przysłał **z Paryża dla żydów w Rosji 100 tys. franków**, z czego Łódź otrzymała 15 tys., Odesa i Białystok po 10, Wilno 6, Libawa 4, Dubrowno 3 i Śmiła 5 tys.

OFIARNOŚĆ.

— Najwyżej zatwierdzony został **zapis** b. właściciela majątku Winiary Wiślickie, pow. pińczowskiego, **Wikińskiego.** Ofiarowany fundusz stanowi własność wspólną wsi Winiary-Dolne, Kucin, Koniecmosty, Miernów, Jadwiga, Stanisławice i Chwalibogowice pow. pińczowskiego, oraz Łęka, Wełnin, Pawłów, Brzostków, Błotna Wola i Parchocin pow. stopnickiego. Odsetki od tego **kapitału** co dwa lata będą wydawane jako posag dla najuboższej dziewczyny ze wsi pomienionych, podług uznania zjednoczonego zgromadzenia gminnego tych wsi. Fundusz ma się przechowywać w filji warszawskiej Banku państwa.

— Magistrat warszawski otrzymał kopję testamentu **małżonków Piotrowskich**, którzy zapisali 9 tys. marek dla Tow. pomocy naukowej im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu.

— Ś. p. Kar. **Staniszewski** zapisał 30 tysięcy rubli na budowę kościoła w Radomiu.

— Ś. p. Julj. **Sieńkowski** zapisał 26 tys. rb. na Kasę Mianowskiego dla kształcenia młodzieży.

— P. Henr. **Dietel** ofiarował 3 tys. rb. na budowę kościoła w Pogoni (gub. piotrkowska).

— Anna hr. **Branicka** ofiarowała 500 rubli na kupno posiadłości dla warszawskiej Kasy leczniczo-pogrzebowo-posagowej kobiet, celem założenia kolonji letniej dla uczestniczek.

— Ś. p. Ant. **Hintz**, zmarły w Warszawie, zapisał 2 tys. rb. na Dom podupadłych rzemieślników i 1,000 rb. na dom starców i sierot gmin ewangelickich.

— P. Mik. **Brauman** złożył 1,000 rb. dla niezamożnych kupców do zgromadzenia kupieckiego w Warszawie.

— P. Winc. **Rulikowski** złożył 1,000 rb. na szkołę handlową w Lublinie, która zebrała dotąd 33 tys. rb. z ofiar.

— Ś. p. Narc. **Budziszewski** zapisał po 500 rb. na kościoły: po-reformatach w Warszawie i Fary w Płocku.

— Zarząd **Banku Handlowego** w Warszawie złożył 500 rb. dla Instytutu hygieny dziecięcej im. Lenvala.

OŚWIADCZENIA MIARODAJNE.

Ukazało się w «Rusi» sprawozdanie wywiadowcy tego dziennika z posłuchania, jakiego udzielił mu ks. Swiatopołk - Mirski. Minister sprostował przedewszystkiem wywiady, jakie drukowały «Echo de Paris» i inne pisma zagraniczne. Wywiady te wywołały wiele komentarzy, «zbyt wiele nawet», zauważył książę. Nie był z nich zupełnie zadowolony, jakkolwiek stało się to nie z winy wywiadowców.

«Nie czynię im zarzutu—mówił—ponieważ cudzoziemcy w ogólności nie rozumieją nas, jak nie rozumieją naszych potrzeb. Nie mogą zresztą zrozumieć tego wszystkiego, ponieważ mają u siebie odmienny ustrój życia państwowego; nie znają nawet takich organów samorządu, jak nasze, i sądzą o nas z własnego stanowiska. Amerykanin wyraził moje myśli po amerykańsku, francuz—po francuzku. Nie o języku tu mowa, ale o duchu rzeczy».

Jeden z dziennikarzy cudzoziemskich zapytywał naprzykład księcia, czy jest zwolennikiem postępu.

«Dziwne pytanie, bo przecież nie mogę być przeciwnikiem postępu. Ale trzeba znać dobrze nasze potrzeby, ażeby zrozumieć, w jaki sposób i jakiemi drogami postęp ten uskuteczniać, a pamiętać przytem, że we wszystkiem potrzeba stopniowania i celowości. Przypisywano mi przytem odpowiedzi stanowcze, a muszę przyznać, że osobiście w chwili obecnej w wielu sprawach odpowiedzieć stanowczo nie jestem w możności... Oto, naprzykład, reforma włościańska, do której zgromadzono olbrzymi materjał. Znam go przeważnie tylko z dzienników i nie mogę wydawać zdania określonego dla samej ważności sprawy. Mogę tylko wygłaszać moje poglądy osobiste».

Poruszono w dalszej rozmowie kilka spraw bieżących. Ks. Swiatopołk-Mirski oświadczył się za udziałem ziemstwa w pracach nad reformą ustawy o wyżywieniu ludności. Stwierdził, że udział czynny samorządu ziemskiego w pomocy ludności pod względem zabezpieczenia żywności dla ludu jest pożądany, i że usunięcie ziemstw od całej tej sprawy było nietylko pozbawieniem ich prawa, ale uszczupleniem ich obowiązków. Minister sądzi także, że ziemstwa gubernialne powinny grać rolę kierowniczą w stosunku do ziemstw powiatowych. Myśl zniesienia ziemstw gubernialnych uważa za wynik nieporozumienia.

Znajomość stosunków na kresach doprowadza do wniosku, że centralizacja zbyteczna jest szkodliwą.

«Minister—mówi «Ruś»—widzi duży pożytek w upoważnieniu kresów do samoistnego rozstrzygania pewnych spraw, ponieważ władza centralna nie zawsze zna szczegóły tych spraw i nie może mieć pewnego sądu o potrzebach kresowych i o sposobach ich zaspokojenia».

Sprawa tolerancji dla sekciarzy rosyjskich nie dotyczy samego tylko ministerstwa spraw wewnętrznych, i minister nie mógł udzielić pytającemu żadnej odpowiedzi. Przyobiecał natomiast, że gorliwą uwagę poświęci sprawie prasowej, ponieważ przypisuje dziennikarstwu znaczenie pierwszorzędne.

Co się tyczy sprawy narodowościowej, ks. Swiatopołk-Mirski zaznaczył, że wywiadowcy cudzoziemscy nie ściśle przetłómaczyli jego wyrazy.

«Sprawa to chorobliwa, zaostrzona—zauważył—i trzeba ją poruszać z wszelką ostrożnością. Jeżeli nawet zapatrywać się na nią ze stanowiska obrony interesów ludności rosyjskiej, to w każdym razie nie należy przyprawiać ludzi o dotkliwe szkody. Bo to u nas niemało zarządzeń, które nie przynoszą żadnego istotnego pożytku tym, dla których je wydano, a wyrządzają olbrzymie szkody tym, do których są stosowane».

W końcu rozmowy minister podkreślił, że wszystko, co wypowiedział, jest wyrazem najgłębszych jego przekonań, które w miarę sił i możności wprowadzać będzie w życie.

J. Mz.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Telegramy i uchwały powitalne. Rada miejska petersburska. Poglądy «Russk. Wied.» i uwagi «Graždanina». Oświadczenia «Mosk. Wied.» Powrót radców ziemskich twerskich. Polemika o potędze narodowej hr. Tołstoja i p. Mienszykowa. Hasło oświaty. Przemówienie jen. Głazowa.

Mnożą się telegramy powitalne, przesyłane ministrowi spraw wewnętrznych, mnożą się uchwały rozpoczynających swoje obrady ziemstw powiatowych, podnoszące znamienność przemówień ks. Swiatopołk-Mirskiego i doniosłość jego wyrazów o zaufaniu rządu do społeczeństwa. Rady miejskie, idąc za przykładem stołecznej Moskwy, szlą ministrowi wyrazy uznania i życzenia powodzeń w sprawie organizacji życia rosyjskiego na zasadzie zaufania władzy do sił społecznych. Petersburg zachował się milcząco. Ostatnia reforma petersburskiego samorządu miejskiego wprowadziła do rady miejskiej żywioł urzędniczy, nawykły do rządzenia się literą ustawy. I oto w tej radzie przed paru dniami padły wyrazy, że samorząd istnieje dla załatwiania spraw gospodarczych miasta, a nie dla wypowiadania współczucia wyższym władzom państwowym. Zapomniano na chwilę o udziale reprezentacji miasta nawet w sprawach polityki międzynarodowej, o przyjmowaniu marynarzy francuzkich, o telegramach do rady miasta Paryża. Wszystko ma widocznie swój czas.

A że czasy nastają nowe—większość prasy rosyjskiej nie wątpi. Nawet poważne profesorskie «Russk. Wied.» stwierdzają, że «dał się uczuć powiew wiosenny». I przypominają niezbyt dawną chwilę, gdy również odczuto takie wrażenia wiosenne, a pod ich wpływem rosły nadzieja i wiara. Skorzystano z krótkiego okresu, by poruszyć szereg spraw, dotyczących przeważnie położenia ekonomicznego mas ludowych, i jakkolwiek «nowe powiewy» przemknęły szybko, ustawodawstwo późniejsze uwzględniło niektóre wskazówki i potrzeby społeczeństwa. Inne, natury ogólniejszej, czekają na kolej do dnia dzisiejszego, kiedy znów społeczeństwo uświadomiło sobie potrzeby i cele pracy organicznej.

«Ażeby praca ta dała owoce pożądane, trzeba — mówią «Russk. Wied.» — usunąć przeszkody, jakie w latach ostatnich napotykała na swojej drodze. Trzeba, ażeby prasa miała możność roztrząsania spraw państwowych i społecznych... ażeby obrady zgromadzeń ziemskich nie były zbyt zaciśnione pod względem treści i formy rozpraw; ażeby porozumiewania się przedstawicieli ziemstw różnych guberni, w rodzaju niedawnych narad przewodniczących zarządów ziemskich, nie napotykały trudności; ażeby zniesiono zarządzenia, dotyczące rozmaitych towarzystw naukowych i społecznych, oraz wieców ich przedstawicieli; potrzeba wreszcie, ażeby ustały pełnomocnictwa nadzwyczajne administracji i bieg normalny życia społecznego został przywrócony...»

Uwagi te wydają się «Graždaninowi» zbyt jednostronne. Powróciwszy z Wildungen widocznie w lepszym stanie zdrowia, ks. Mieszczerskij powraca także zwolna na dawne stanowisko w prasie. Opuścił je chwilowo, ale... wakacje już się skończyły. Przytacza w swoim organie powyższe wyrazy pisma pomienionego i sądzi, że gdyby «Russk. Wied.» były bezstronne, napisałyby przedewszystkiem, że przeszkody, utrudniające bieg prawidłowy życia społecznego, pochodziły nie tyle od rządu, ile i przeważnie od samego społeczeństwa. Wydawca «Graždanina» posuwa się nawet do twierdzenia, że nie można wskazać faktu, w którym w latach ostatnich objawiłaby się nieufność rządu do przestrzegających ściśle ustawowego zakresu swojej działalności instytucyj społecznych. Skoro chodzi o ziemstwo moskiewskie, to—zdaniem ks. Mieszczerskiego—

«gdyby p. Szipow nie tworzył sztucznie powodów dla wywołania względem siebie nieufności rządu, nie wypadłoby mu porzucać stanowiska, a działalność jego byłaby jeszcze pożyteczniejszą...»

Na innej szpalcie—inne pieśni. Tu już ks. Mieszczerskij nawołuje społeczeństwo, by nie występowało w tej chwili ze zbyt daleko sięga-

jącemi żądaniami. Obawia się sprawdzenia przewidywań, że ziemstwo i różne stowarzyszenia inteligencji skorzystają z chwili, by zażądać od nowego przedstawiciela władzy rzeczy, których nie pozwalają mu prosić ani przekonania osobiste, ani obowiązki wiernopoddańcze.

«Ks. Swiatopołk-Mirskij nie obawia się ani pogróżek, ani ustąpienia... Jeżeli zatem na jego ufność odpowiemy wybuchem wulkanu liberalizmu, nie będzie kupował nieuczciwie nieuczciwego zaufania, nie zechce jąć się polityki ucisku, a poprostu ustąpi... Kto na tem zyska?»

«Mosk. Wied.» żadnych zagadnień nie podnoszą. Dla nich wszystko jest jasne, wyraźne, a przedewszystkiem nie wymagające żadnych zmian. Żartują sobie na zdrowie z rozradowania się pism liberalnych, które chciałyby dojrzeć w oświadczeniach nowego ministra zapowiedzi jakichś zmian nadzwyczajnych. Poglądy prasy liberalnej «Mosk. Wied.» mają za przedwczesne, bezpodstawne i bezgranicznie nietaktowne. Słuszność swoich zapatrywań pismo p. Gringmutha opiera na przykładzie. Oto z powodu przejścia towarzysza ministra, p. Stiszyńskiego, do Rady Państwa, jedno z pism moskiewskich zauważyło, że p. S. był najbliższym współpracownikiem zmarłego Plewego w sprawie reformy włościańskiej, i że przeto jego usunięcie się oznacza zwrot polityki ministerstwa w tej sprawie.

«Możemy zapewnić szanowny dziennik moskiewski — mówią «Mosk. Wied.» — że wywody te są niesłuszne. Wiemy z najwiarogodniejszego źródła, że reforma włościańska dokonywać się będzie przy nowym ministrze na tych samych zasadach, które wskazał jej Manifest 26 lutego 1903 roku, a które zachowano ściśle we wnioskach, opracowanych za czasów urzędowania W. K. Plewego».

Jeden przykład nie dowodzi zresztą niczego. Uwaga wszakże, iż głosy o «blizkiej wiośnie», o «jutrzni dnia nowego» są conajmniej zawczesne, ma podstawę bardzo poważną. Nikt nie ma dziś w ręku różdżki czarodziejskiej, na której skinienie śniegi topnieją, a na drzewach ukazują się liście, kwiaty i owoce. Czarodzieje tego rodzaju ukazują się zwykle w chwilach przełomowych, w niezwykłych warunkach wstrząśniętego u podstaw bytu. O świadomości nastania czy zbliżania się takiej chwili niema dziś mowy. Są tylko usiłowania, mające na celu przywrócenie spokojnego biegu życia publicznego, złagodzenie sprzeczności i zatargów. Jednym z wyrazów tej polityki jest zaznaczone przez dzienniki udzielenie wydalonym z granic guberni radcom rozwiązanego przed paru laty ziemstwa twerskiego zezwolenia na powrót do ich dóbr. Chodzi o ukojenie, o spokojność wewnętrzną, która ma być koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju dalszej działalności reformatorskiej rządu w określonych granicach.

Sprawa reform koniecznych nie schodzi ze szpalt dziennikarskich. Wszyscy uznają konieczność zaspokojenia pewnych podstawowych potrzeb ludności, których zaniedbywanie grozi następstwami nader poważnemi. Potrzebą taką jest przedewszystkiem podniesienie poziomu kultury ludu wiejskiego, żyjącego w ciemnocie umysłowej i w nędzy materjalnej. Społeczeństwo rosyjskie ma zupełną świadomość tego stanu rzeczy, i dlatego dziwnie zabrzmiał głos, broniący braku kultury, jako podstawy potęgi narodowej. Jeszcze dziwniejsza, że głos to Lwa Tołstoja syna, widocznie różniącego się w zapatrywaniach od znakomitego ojca. Wprawdzie i genjalny autor «Anny Kareninej» napisał broszurę popularną, w której głosił, że praca umysłowa to rzecz djabelska, ale napisał także «Potęgę ciemnoty», o potędze zaś państwowej wypowiadał zdania zbyt znane. Lew Tołstoj, syn, stoi na gruncie patrjotyzmu potrosze ślepego. Napisał w «Now. Wr.» dwa bombastyczne artykuliki. W jednym oburzył się na p. Mienszykowa i na jego uwagi o «zwyciężanej» Rosji, której misją opatrznościową jest panowanie nad światem; w drugim zapewnia, że Rosja nie marzyła, nie marzy i marzyć nie będzie o panowaniu nad światem, jak nie marzy o niem żaden rosjanin. Tylko, że bieg rzeczy zmusza Rosję, wbrew jej woli, grać trudną rolę zjednoczycielki ludzkości. Niezwyciężoność Rosji, zdaniem młodego Lwa Tołstoja, leży w «nieporównanej fizycznej, umysłowej i duchowej sile ludu rosyjskiego i w szczególnym ustroju jego życia na olbrzymich obszarach, w napół cywilizowanych, ubogich i ciężkich warunkach. Zaproście japończyka, anglika, francuza, hindusa, araba, ażeby zamieszkał w głuchej wsi rosyjskiej, jadł chleb suchy, znosił mróz i nędzę — żaden z nich nie zgodzi się na to, a jeżeli zgodzi się—zginie. A chłop rosyjski nietylko mieszka w Rosji, ale cieszy się z życia i rozmnaża się, i ze swoich zakątków i nędzy występuje w świat i usuwa zeń innych...»

Coprawda, zaraz potem opowiada p. Tołstoj co innego. Chłop rosyjski, choć ma obszary duże, opuszcza je, a gdy europejczyk go zapytuje, dlaczego nie ulepsza kultury, zaczyna uskarżać się na brak gruntu. Ale, dodaje autor, jakkolwiek szkoda, że chłop rosyjski nie jest tak wykształcony i kulturalny, jak chłop europejski, nie można przecież żądać od dziecka, by posiadało wiedzę starości. Im bliżej do końca, tem aforyzmy hr. Tołstoja stają się nadzwyczajniejsze. «Być może (?)— mówi — że słabość chłopa rosyjskiego zależy od jego małej kultury, ale w tej małej kulturze leży także największa jego potęga, której nikt przezwyciężyć nie jest w stanie. Wierzę w to i dlatego wypowiadam otwarcie.» Brak wykształcenia i kultury — ma być, według tej wiary, źródłem potęgi i dzielności.

Łatwo przyszło p. Mienszykowowi rozprawić się z przeciwnikiem, głoszącym takie *Credo*.

«Więc największa potęga nasza ma polegać na tem, żeśmy z olbrzymiego, błogosławionego od Boga kraju uczynili drugą Syberję, gdzie ludziom nie starczy kromki chleba i nie ma pokarmu dla kurczątka? Więc potęga nasza w tem, że dzieci włościańskie przychodzą na świat w cuchnących i przegniłych zrębach, zapełnionych brudem i robactwem, że pełzają w błocie razem z nierogacizną, że chorują, nędzniejąją, wyrastają jako blada, wymokła rasa, której przedstawicieli rząd musi przykarmić przed daniem im do rąk karabinu? Więc na tem polega, według młodego Lwa Tołstoja, nasza niezwyciężoność i nieporównana potęga? Zdaje się, że japończycy przed nim dokonali tego odkrycia i wydali nam wojnę. Znaczącem jest wszakże to, że wysyłamy dziś jen. Kuropatkinowi nie «największą naszą potęgę» — małą kulturę, chleb z lebiody i łapcie — ale to, co wynaleźli mniej potężni anglicy i niemcy—proch bezdymny i kartaczownice».

P. Mienszykow idzie dalej. Dziwią go głosy, podnoszące wartość braku kultury i nędzy, i widzi w nich oznaki upadku ducha, przynajmniej w warstwie, z której idą. Sądzi, że widzą to również bliżsi i dalsi sąsiedzi zakordonowi, którzyby radzi byli ujrzeć potężną Rosję w roli dzisiejszej Turcji albo Chin, którym można słać rozkazy z Waszyngtonu czy Berlina. Małą próbkę takiego postępowania upatruje w zaznaczonych przez «Journ. de St.-Pét.» instrukcjach p. Roosevelta posłowi amerykańskiemu w Petersburgu, dotyczących powracających do Rosji żydów, którzy stali się za oceanem obywatelami Stanów Zjednoczonych.

Rosja—to nie Turcja. Naród rosyjski—to ocean dzielności, ale trzeba go obudzić.

«Słabość Rosji bierze źródło w sztucznem uśpieniu narodu, w sztucznej ignorancji, zachowywanej niewiadomo dlaczego, w sztucznej dziś, w wieku XX, obawie inicjatywy. Są to wszystko skutki dawnego niewolnictwa, a ich następstwem jest paraliż pracy narodowej. Ztąd przywiędły mózg chłopa, nędzna uprawa pól, zły chleb, źle utrzymany las, źle uprzątnięta chata, źle żyjąca rodzina, złe uspołecznienie i zła państwowość. Wszystko zaniedbane w nieprawdopodobnym stopniu, a wszyscy są zastraszeni i rozleniwieni...»

Niema powodu do rozpaczy. Europa Zachodnia była w swoim czasie w gorszym jeszcze stanie. W wieku XVII zginęło we Francji od klęsk głodowych kilka miljonów ludzi.

Bh. K.

Z MIAST I WSI.

MOSKWA, we wrześniu.

[Kościół katolicki. Ilu jest polaków w Moskwie? Towarzystwo Dobroczynności. Bibljoteka polska. Jej braki. Bibljoteka Rumiancewa. Księgarnia polska].

W wązkim i dość cichym, choć znajdującym się w samym środku Moskwy, zaułku wznosi się kościół katolicki, nazewnątrz wielki, lecz niekształtny, wewnątrz pusty i ubogi, świecący nagiemi ścianami. Jest ten dom Boży zbyt wielki, by go można zaliczyć do ubogich, małomiasteczkowych kościołków, a zbyt skromny na kościół wielkomiejski. Z urządzenia wewnętrznego przypomina on więcej zbór protestancki, niż kościół katolicki. Sadyba kościelna jest wielka i pięknie zabudowana· są tu mieszkania kleru, różne zakłady publiczne i nawet lokale prywatne, dające parafji pewien dochód.

W jednej z oficyn mieści się bibljoteka i czytelnia Towarzystwa dobroczynności. Tu odrazu można zasięgnąć wszelkich informacyj o kolonji polskiej i jej życiu. W r. 1897 podczas, spisu jednodniowego, naliczono w Moskwie około 8 tys. katolików, a w tej liczbie sporo francuzów, nieco niemców i nieco litwinów, dążących do pewnego wyodrębnienia od polaków. Spis nie uwzględniał wojsk, a tymczasem w pułkach, konsystujących w Moskwie służy znaczny procent polaków. Dziś liczba polaków w Moskwie podniosła się zapewne, ale w każdym razie jest ona względnie niewielką w stosunku do ogółu ludności.

Towarzystwo dobroczynności liczy 269 członków rzeczywistych i 310 członków drugiej kategorji, nie mających głosu decydującego na zgromadzeniach ogólnych. Dochody wynoszą przeszło 15 tys. rb. Działalność Towarzystwa jest bardzo wielostronna. Otworzyło ono i prowadzi od lat dziesięciu ochronkę dla dziewcząt, dającą schronienie i wykształcenie 63 wychowankom, utrzymuje lecznicę dla przychodzących chorych, wysyła na lato na wieś kilkanaścioro ubogiej dziatwy, prowadzi też biuro pośrednictwa pracy, dostarczające zarobku 600 osobom rocznie. Znaczny dochód dają przedstawienia amatorskie, urządzane kilka razy do roku.

Jednem z najsympatyczniejszych przedsięwzięć Towarzystwa jest urządzona i prowadzona jego staraniem bibljoteka polska. Nie mówiąc o miejscowej młodzieży polskiej, w zakładach naukowych Moskwy kształci się około 200 polaków. Ponieważ o wykładach publicznych języka i historji literatury polskiej nie może być tu mowy, więc wysuwa się na pierwszy plan potrzeba samokształcenia i na bibljotece Towarzystwa leży moralny obowiązek ułatwienia młodzieży tego zadania.

Bibljoteka Towarzystwa przedstawia się dość pokaźnie. Liczy ona 3,500 tomów, w tem 2,262 dzieł beletrystycznych i 764, używając niefortunnego określenia, które się utarło w prasie, dzieł „poważnych“, powiedzmy poprawniej: dzieł naukowych. Ten ostatni dział nie stoi na wysokości zadania. Prawda że piśmiennictwo polskie doby ostatniej jest bardzo ubogiem w dzieła naukowe i brak mu nawet wielu podręczników. Jednak to, co ono posiada, świeci w bibljotece nieobecnością. Względnie jest dość bogatym dział historyczny, ale i tu braki wielkie: niema Pawińskiego ani jednej większej pracy, braknie Waliszewskiego, Bobrzyńskiego, z wyjątkiem „Dziejów Polski w zarysie“, brak nawet Korzona „Wewnętrznych dziejów Polski za Stanisława Poniatowskiego“. Dział historji literatury jest niezmiernie ubogi, bibljoteka np. nie posiada historji literatury prof. Tarnowskiego. To też ruch czytelniczy przedstawia się w ten sposób: dzieł beletrystycznych przeczytano 10,094, naukowych 538. Gdybyż przynajmniej na usprawiedliwienie Moskwy można było zaznaczyć, że korzystają z bibljoteki przeważnie kobiety. Tymczasem bibljoteka moskiewska tem się różni od wszystkich innych polskich bibljotek, że czytelnicy stanowią tu 78 proc., czytelniczki 22 proc. Zwykle bywa naodwrót. Innemi słowy: z bibljoteki korzystają przeważnie mężczyźni a więc prawdopodobnie młodzież szkolna. Dlaczego bibljoteka nie daje tej młodzieży wszystkiego, co dać może i powinna? A to tembardziej, że i w innych tutejszych bibljotekach polskich książek brak. Moskwa posiada np. wspaniałą bibljotekę przy Muzeum imienia Rumiancewa. Jest to jedna z tak zwanych uprzywilejowanych bibljotek, otrzymująca z zarządu prasy po jednym egzemplarzu każdej książki lub pisma, wydrukowanego w obrębie państwa. Zdawałoby się, że tu powinno się znaleźć wszystkie książki, wydane w Warszawie. Niestety, tak nie jest i bibljoteka Rumiancewa zaczęła otrzymywać książki z Warszawy dopiero od 1899 r.

Od niedawna istnieje w Moskwie księgarnia polska, a przy niej handel świętościami, piernikami i „bibljoteka nowości“. Wracając do bibljoteki Towarzystwa, z podziwem zaznaczyć muszę, że jest ona przedsiębiorstwem handlowem i nietylko Towarzystwo nic na nią nie łoży, lecz przeciwnie, ciągnie z niej pewien dochód. Abonenci płacą za korzystanie z książek 800 rb., utrzymanie zaś personelu bibljotecznego wraz z funduszem na zakup książek stanowi zaledwie 600 rb. Takie instytucje nie powinny być obliczane na zysk.

Gr.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Pożądanie postępu. Rozprawy o szkołach «ministerjalnych» a «cerkiewnych» w ziemstwach. Kredyt wzajemny dla ziemian. Projekt kowieńskiego Tow. rolniczego. Komisarze włościańscy].

Pesymistów na punkcie «ziemstwa» nie brak w Kraju Zachodnim. Ich niedostateczna wiara w działalność nowych instytucyj ziemskich wyraża się w znanem już zapytaniu: «dlaczego dano ziemstwa połowiczne, a nie całkowite?» Niektóre organy prasy w kraju podnoszą to zapytanie dość często. Np. miński «Siew.-Zap. Kraj» podkreśla, że miejscowe żywioły wykształcone rade są pracować dla ogólnych celów kulturalnych, lecz nie znajdują odpowiedniego gruntu w dzisiejszych ziemstwach «połowicznych». Jeżeli żywioły te nie zasługują na zaufanie, to nie należało dawać żadnych ziemstw; jeżeli zasługują—to trzebaby dać ziemstwa całkowite i samorządne. Pół zaufania zniechęca tak samo, jak i zupełny brak zaufania. Ten sąd dziennika mińskiego nie jest pozbawiony słuszności, tembardziej, że na poparcie swej tezy pismo przytacza, jako własną obserwację, że działalność zarządów ziemskich w guberni mińskiej ogranicza się głównie do prowadzenia korespondencji biurowej z zarządem gubernialnym na różne «tematy akademickie». Naturalnie dziennik miński świadom jest przyczyn, które wytworzyły obecny «stan połowiczny», ale sądzi, że nastał czas oprzeć się o ożywczą czynność «ludzi miejscowych», obdarzonych inicjatywą samoistną. Program piękny, tembardziej, że kraj, dopiero obudzony z szarego snu, wobec nieuregulowanych stosunków narodowościowych, religijnych i ekonomicznych, potrzebuje wytężonej pracy społecznej. Pracy tej nigdy zamało w kraju, w którym $^2/_3$ dzieci nie chadza do szkół.

Te szkoły—to zatajona zgryzota nowych ziemstw. Wiedzą wszyscy, że ich potrzeba dużo, a braknie pieniędzy nawet na nagłe potrzeby ziemskie. Szkolnictwem interesują się dziś wszyscy w kraju—i to już dobry znak dla budzącego się społeczeństwa. Toczą się nawet polemiki o typy szkół początkowych w łonie ziemstw: jedni chcą szkół ministerjalnych, inni wyznaniowych, które istnieją już w kraju pod nazwą cerkiewno-parafjalnych. Z Kijowa pisano do nas niedawno:

«Na posiedzeniach komitetu ziemskiego zasłużył na zaznaczenie następujący epizod. Radny p. Georgjewskij zauważył, że wyasygnowanych 90 tysięcy rubli na szkółki cerkiewne w gub. kijowskiej nie wystarczy, należy więc powiększyć ową sumę. Przeciwko temu zaoponował p. Rewa (znany publicysta) ze względu, że uczniami szkół cerkiewnych mogą być tylko prawosławni, podatek zaś ziemski niosą wszyscy, cała ludność guberni różnych wyznań. Dowodzenie to podzieliła większość radnych, wniosek więc p. Georgjewskiego upadł. Na szkoły ludowe ministerjalne wyasygnowano 174,851 rb.»

Ministerjalne czy synodalne? Ta kwestja widocznie nie jest obojętna dla *płatników podatków ziemskich*. Pomiędzy temi dwoma uprawnionemi typami szkół mają oni niewątpliwe prawo wybierać: ustawy ziemskie im to prawo gwarantują. W komitecie kijowskim głosowano za szkołami ministerjalnemi, gdyż miano potemu poważne racje. Że pod tym względem nie wszędzie w kraju panują jednolite poglądy, świadczy fakt, iż w niektórych powiatach na Podolu nawet katoliccy właściciele ziemscy oświadczali się za szkołami cerkiewnemi, co podkreśliło z zadowoleniem «Kijow. Słowo», pisząc:

«Katolicy z chęcią i poprawnością obstawali za prawosławnemi szkółkami elementarnemi, całkiem logicznie upatrując w parochu wiejskim naturalnego, najbliższego i najlepszego przewodnika naszej ubogiej szkoły wiejskiej. Gdy publicyści, nic wspólnego nie mający z ziemią i nie znający wsi, agitują przeciwko szkołom parafjalnym, ziemianie polscy, rozumiejący potrzeby wsi, głosowali w komitetach ziemskich za szkołą parafjalną, pomimo iż pociągało to za sobą powiększenie podatków ziemskich, to jest większe opodatkowanie ich własnych majątków.»

Organ kijowski wyśmiewa ztąd «Ruś» petersburską za jej «listy polskie» i teorję zgody żywiołu rosyjskiego i polskiego. Poco godzić, gdy żywy przykład polskich ziemian na Podolu, głosujących za szkołami cerkiewnemi, dowodzi, iż polacy dawno już pogodzili się po bratersku z rosjanami?

Dlaczego ziemianie nasi w kilku powiatach na Podolu głosowali za szkołami synodalnemi dla ludu, gdy większość w komitecie kijowskim i w innych oświadczyła się za ministerjalnemi? Zdaje się, że ci podolacy kierowali się poprostu praktycznemi względami, które nie mają nic wspólnego z jakiemś szczególnem ich przekonaniem do szkół wyznaniowych, jak wyobraziło sobie «Kij. Słowo». Jeden z listów odebranych przez nas w tej sprawie usprawiedliwia głosowanie za szkołami cerkiewnemi w ten sposób:

«Przedewszystkiem szkoła cerkiewna kosztuje *znacznie taniej*, niż szkoły ministerjalne; następnie jest ona bardziej dostępną, niż ministerjalna. Otwarcie szkoły zależy najzupełniej od gminy i parafji. Daje ona zazwyczaj pomieszczenie dla szkoły i zobowiązuje się łożyć na jej utrzymanie. Gmina może, niezależnie od urzędowego kuratora, parocha, wybrać świeckiego kuratora szkoły, może kontrolować czynności nauczyciela, dawać mu wskazówki, zmieniać program nauk. Szkoła ministerjalna nie znosi żadnego wpływu postronnego, co wraz ze znacznym kosztem utrzymania jej, trudnościami, z jakiemi jest połączone jej otwarcie, jest przyczyną mniejszej popularności szkoły ministerjalnej. W naszym kraju szkoła wyznaniowa cieszy się większem uznaniem ludności, co naturalnie nie dzieje się bez przyczyny. W guberniach ziemskich pomiędzy szkołą ministerjalną a wyznaniową toczy się uporczywa walka i całe sympatje ziemstwa są po stronie pierwszej, ale—co kraj, to obyczaj: co dobre w jednej miejscowości, może być nieodpowiednie w innej i naodwrót. W guberniach ziemskich szkoła wyznaniowa, której istnienie datuje się od r. 1884, była inowacją, dążącą poczęści do odebrania ziemstwu wpływu na szkolnictwo, gdyż podówczas ziemstwa miały jeszcze większy wpływ na szkolnictwo, niż obecnie. W naszym kraju było inaczej: szkoła ministerjalna była szkołą całkiem urzędniczą, nie liczącą się z opinjami ludności. Zakładano te szkoły niechętnie, nie zawsze w miejscowościach, które najnatarczywiej o nie prosiły; liczba szkół wzrastała bardzo powoli. Szkoła wyznaniowa szła inną drogą, pozyskała więc pewne sympatje ludności. Liczba tych szkół rosła szybko, pozostawiwszy w ciągu paru lat daleko poza sobą liczbę szkół ministerjalnych. Szkoła wyznaniowa ma jeszcze jedną właściwość. Wprowadzono tam, o ile ludność tego wymaga, wykłady zasad rolnictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa, robót kobiecych. Szkoła ministerjalna jest temu przeciwną poniekąd. Na zjeździe ogólnym nauczycieli szkół początkowych wypowiedziano stanowcze zdanie, że szkoła nie może nawet myśleć o dawaniu swoim uczniom wiadomości praktycznych, bo nauka w niej trwa tak krótko, że niema czasu na nabycie przez uczniów w stopniu dostatecznym wiadomości, objętych programem. Lepiej jest, zdaniem pedagogów ministerjalnych, przejść mniej, a dobrze, niż dać uczniowi więcej, a powierzchownych wiadomości. Nie jest mojem zadaniem decydować, kto ma słuszność: czy nauczyciele szkół ministerjalnych, czy wyznaniowych, ale ludność w niektórych okolicach naszego kraju skłania się raczej ku tym ostatnim»

Mają więc swoich obrońców i szkoły cerkiewne, chociaż, naturalnie, przytoczona obrona nie wyczerpuje wcale kwestji. Cokolwiekbądź taka polemika budzi zainteresowanie społeczeństwa do oświaty ludowej i przynieść może tylko korzyść. Szkoły wyznaniowe mają pewną rację bytu w miejscowościach z ludnością jednolitą pod względem wyznaniowym, lecz w Kraju Zachodnim niewiele jest chyba takich miejscowości. W szkołach ministerjalnych — pamiętać to należy— nauka religji w razie potrzeby może być wykładaną także przez księdza katolickiego i dlatego te szkoły uważane są za odpowiednie dla ogółu ludności. Braki tych szkół, na które wskazuje autor powyższego listu, łatwo dadzą się usunąć, a w każdym razie nie wynikają z ich ustaw zasadniczych.

W Kownie zabrano się do popierania sprawy kredytu wzajemnego dla ziemian. Rada kowieńskiego Tow. rolniczego przesłała do zatwierdzenia ministerstwu rolnictwa projekt ustawy kredytowej instytucji ziemskiej, opracowany przez p. A. Meysztowicza. Instytucja ta, podług projektu, objąć ma sześć guberni północno-zachodnich i służyć potrzebom obywateli, nie korzystających z kredytu w Banku szlacheckim. Jak dalece potrzebują kredytu np. ziemianie żmudzcy, dowodzi fakt, że w ciągu ostatnich lat 13 suma ogółu pożyczek na ziemię w gub. kowieńskiej podniosła się z 19 do 29 milj. rb. Tłómaczy się to wzrostem kultury rolnej i nieodzowną potrzebą wydatków na meljorację roli, budynków, inwentarza. Czerpiąc ten kredyt w akcyjnych bankach na warunkach, bądź co bądź, uciążliwych, ziemianie w całym kraju muszą nieraz więcej pracować dla akcjonarjuszów, niż dla siebie. Chyba te jasne dowody skłonią ministerstwo rolnictwa do przychylnej decyzji dla projektu p. Meysztowicza.

Jen. Klejgels, przywiązujący wielką wagę do działalności komisarzy włościańskich (*mirowyje posredniki*) w Kraju Południowo-Zachodnim, rozesłał im obecnie nową instrukcję, ażeby możliwie uprościć ich czynności, regulowane dotąd mnóstwem osobnych i często sprzecznych cyrkularzy. Jen. Klejgels potwierdza dla komisarzy konieczność dokładnego studjowania potrzeb włościańskich i zaleca szerzyć wśród włościan postęp rolniczy. Dalej w odezwie zawiera się dla komisarzy jeszcze jedna wskazówka natury ogólnej: «z zupełną uwagą i dobrotliwością należy wysłuchiwać włościan i starać się o udzielanie im rady niezbędnej *na miejscu*, żeby nie byli zmuszeni czas tracić na bezowocne jazdy i starania u różnych instytucyj i osób». Zasługuje na uwagę także żądanie jenerał-gubernatora, aby komisarze na 1 stycznia wygotowali systematyczny opis swych rewirów wraz z mapami. Wogóle naczelnik kraju uważa sprawę włościańską za «niedokończoną», gdyż działalność komisarzy nie zawsze stała na należnej stopie produkcyjności. Niezadawalające owoce ich pracy—jak sądzi «Kij. Słowo»—przypisać należy temu, że komisarze nie posiadają cenzusu umysłowego. Potrzeba na tem stanowisku—zdaniem pisma—ludzi z wyższem wykształceniem, a nie ludzi praktyki urzędniczej, bo «praktyka» taka czyni ludzi oschłemi. W tak trudnej sprawie, jak włościańska, osobistość przewodnika gra rolę wielką.

Mutando mutandis to samo daje się zastosować i do naczelników ziemskich, gdzie wyższemu wykształceniu, jak wiadomo, sama ustawa nadaje ważne znaczenie. Instrukcja jen. Klejgelsa świadczy, że jeszcze w tej chwili niema mowy o zastąpieniu komisarzy włościańskich przez naczelników ziemskich, jak to już stało się w Kraju Północno-Zachodnim, a przedtem jeszcze we wszystkich guberniach wewnętrznych. Instytucja komisarzy, która powołaną była do urządzenia włościan po ich uwłaszczeniu, dziś już jest zabytkiem przeszłości i dlatego zapewne nie odznacza się «produkcyjnością» w pracy. Jen. Klejgels chce ją widocznie ożywić.

S.

Z WILNA.

«Wilenskij Wiestnik» zamieścił tekst dwóch przemówień, wygłoszonych przez JE. ks. biskupa Roppa. Mowa, z którą biskup zwrócił się do Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza w d. 23 (10) z. m., podczas zwiedzania przez Jego Cesarską Wysokość kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, brzmi:

«Z prawdziwą radością witam Waszą Cesarską Wysokość na progu świątyni, ku której cała ludność kraju niesie swoje potrzeby, smutki i żale, jak również radości

i modlitwy dziękczynne. Nie ma tu prawie godziny ani w dzień, ani w nocy, w której liczni pobożni na kolanach, wpośród przechodniów i przejezdnych, nie modlili się do Boga w sprawie potrzeb swojego życia. Wśród tych modłów wznoszone są ku niebu i prośby o łaskę Boską dla Monarchy, a w obecnym ciężkim czasie wojennym o szybkie i pomyślne ukończenie wojny. Jestem pewny, że jeśli Wasza Cesarska Wysokość pozwoli, to i teraz, w razie mego wezwania, lud weźmie je do serca i wzniesie się ku niebu pieśń, zwykłą u nas na tem miejscu».

Następnie, za zezwoleniem Jego Cesarskiej Wysokości, baron Ropp zwrócił się do ludu i powiedział: «Celem uproszenia łaski Boskiej dla Cesarza, oraz szybkiego i pomyślnego ukończenia wojny, zaśpiewajcie: «Pod Twoją obronę uciekamy się...»

Tekst mowy, z którą nazajutrz biskup zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych, ks. Swiatopołk-Mirskiego, jest następujący:

«Wasza ekscelencjo! Niedługo miałem szczęście zarządzać djecezją rzymsko-katolicką w kraju, nad którym kierownictwo spoczywało w rękach waszej ekscelencji, dość jednak, aby przekonać się o tym szacunku, poważaniu i, ośmielę się powiedzieć, o tej szczerej miłości, z jaką zwraca się ku panu cała ludność kraju. Powody tej miłości widzę w jednakowem wobec wszystkich uwzględnianiu przez waszą ekscelencję wszelkich potrzeb społecznych, oraz w płynącej od osoby pana szczerości i prawdzie. Umiał pan ustalić w społeczeństwie naszem zasady zaufania ku panu, oraz ku władzom, i nam, którzy żegnamy się z panem z uczuciem smutku egoistycznego, pozostaje tylko prosić Boga, jakeśmy to już zrobili dziś rano, i życzyć panu, aby Wszechmogący błogosławił pańskiemu zarządowi nad wewnętrzną budową najobszerniejszej na świecie Monarchji i za pośrednictwem pana ustalił wszędzie niezmiernie potrzebne obustronne zaufanie i rozwinął wspólną działalność wszystkich ku pomyślności powszechnej, celem wykonania tym sposobem wskazań jasno wyrażonej woli Najjaśniejszego Pana».

Z NAD NIEMNA, we wrześniu.

[Konkursy bydła drobnych i włościańskich gospodarstw. Kwestja zwiększenia dozoru weterynaryjnego. Rasa bydła litewsko-białoruska. Nieco o wystawie poniewieżskiej. Kredyt meljoracyjny. Piscykultura. Szkoła mechaniczno-techniczna w Mohylowiej.

☐ Hodowla bydła, na której się powszechnie opiera rolnictwo, przy naszej ubogiej glebie nabiera pierwszorzędnego znaczenia. Usiłowania ziemian zmierzają przeważnie ku podniesieniu mleczności inwentarza. Większe dworskie gospodarstwa osiągnęły już na tej drodze pewne rezultaty, lecz włościańskie i drobnofolwarkowe bydło jest zwyrodniałe, karłowate i nie daje ani mleka, ani mięsa, ani nawozu dość. Dla polepszenia tego stanu rzeczy, wileńskie Towarzystwo rolnicze wyjednało w ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa pozwolenie na urządzanie konkursów premjowych dla bydła drobniejszych gospodarstw. Konkursy te, stosownie do zatwierdzonej 8 września ustawy, mają na celu zachętę ku zbiorowemu polepszaniu gatunków bydła rogatego i mają być urządzane corocznie w pięciu zawczasu obranych punktach każdego z siedmiu powiatów guberni wileńskiej, przyczem powinny się przystosowywać, o ile możności, do terminów dorocznych miejscowych kiermaszów. Do konkursu mogą stawać: krowy, ciołki i byki włościan, drobnych dzierżawców i drobnych właścicieli wszelkich stanów, oraz bydło rogate mieszczan i robotników wiejskich. Urządzeniem konkursów mają zawiadywać w każdej miejscowości delegowani przez wysadzony z Tow. rolniczego komitet hodowli bydła, członkowie tego komitetu, ci przedewszystkiem, których posiadłości znajdują się w pobliżu. Wysokość nagród pieniężnych pozostawia się uznaniu pomienionych przedstawicieli, z warunkiem wszakże, aby nagrody nie przenosiły 35 rubli. Właścicielom bydła odznaczonego wydawane też będą od imienia komitetu listy pochwalne. Przy konkursach mogą być urządzane odczyty z dziedziny hodowli bydła i mleczarstwa.

Należy jednak pamiętać, że pierwszym warunkiem powodzenia w hodowli bydła jest możność łatwego korzystania z pomocy weterynaryjnej, a u nas weterynarz na wsi jest rzadkością. Tak zwany powiatowy weterynarz jest raczej urzędnikiem, w kancelaryjnych papierach zagrzebanym i na praktykę do wsi i dworów jeździć nie ma wprost czasu. Na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego wileńskiego w d. 21 września, kilku mówców, pp.: Bukowski, Lewicki, Jocz i dr. Staniewicz nawoływali do poparcia Towarzystwa weterynarzy, które kilka miesięcy temu powstało, ale ani razu jeszcze nawet posiedzenia nie odbyło. Dozór weterynaryjny mógłby oddziaływać na rolnictwo skutecznie dopiero wtedy, gdyby na każdą włość przypadał osobny weterynarz. Do takich jednak idealnych stosunków wieś nasza nie prędko dojdzie. Narazie byłoby dobrze posiąść na każdy powiat choćby paru weterynarzy - praktyków, coby już mogło zapobiedz np. tegorocznemu pomorowi świń, który dotknął kilkanaście powiatów w witebskiej, mińskiej i innych guberniach naszego kraju. Dla gospodarstwa włościańskiego choroba nierogacizny, prowadząca zwykle do wytępienia chlewni co do nogi, jest klęską: skazuje nieraz całą rodzinę na post całoroczny. Zgromadzenie uznało potrzebę zwiększenia dozoru weterynaryjnego, lecz wprowadzenie na porządek dzienny tej kwestji odroczono ze względu na toczącą się wojnę i na spodziewaną akcję ziemstwa.

Przy roztrząsaniu kwestji co do gatunku bydła rogatego, najodpowiedniejszego w naszych warunkach klimatycznych, zwróciła uwagę informacja p. Narkiewicza-Jodko, że w okolicach Bugu spotyka się bydło maści czarnej i czerwonej, miejscowego pochodzenia, bardzo podobne ze swych cech zewnętrznych i przymiotów do litewsko-białoruskiej rasy. Gatunek ten odznacza się ładnemi kształtami i obfitą mlecznością, jest niewybredny w pokarmie i może być hodowany przez gospodarzy naszych, jako dobry typ inwentarza miejscowego. U nas daje się spostrzegać tendencja do aklimatyzowania rasy holenderskiej, zwłaszcza w gospodarstwach dworskich wszystkie wystawy krajowe przeważnie zapełnione są holendrami. Na ostatniej wystawie w Poniewieżu, latem tego roku, widziano bydło wyłącznie rasy holenderskiej. P. Narkiewicz-Jodko w wyczerpującem sprawozdaniu swem z tej wystawy zaznaczył, że wśród okazów koni najwięcej było włościańskich, prostych, małych a silnych; rasa żmudzka w ojczyźnie swojej nie jest zbyt rozpowszechnioną. Na ogół, zdaniem sprawozdawcy, wystawy miejscowe drobne, takie jak poniewiezka, są najkorzystniejsze dla rolnictwa: nie narażają na koszta, nie odciągają daleko od domu i ułatwiają nabywanie i sprzedaż inwentarza.

Sporo ubiegło czasu od chwili, gdy ministerstwo rolnictwa podjęło myśl kredytu meljoracyjnego, bez którego liczne próby podniesienia u nas kultury rolnej rozbijają się o nieprzebytą zaporę—brak kapitału nakładowego. Wyjaśnia się obecnie, że nie tak łatwa sprawa z tym kredytem, udzielanym przez ministerstwo. Wymaga ono, przy udzieleniu pożyczki meljoracyjnej, albo oddania majątku pod zastaw, albo przedstawienia na zastaw papierów procentowych, na sumę, odpowiednią kwocie, udzielonej na meljoracje. Ponieważ prawie każdy majątek jest już zastawiony w jakiejkolwiek instytucji kredytowej, ponieważ i gotówki, spoczywającej w walorach papierowych, nie znajdzie się chyba dużo u tutejszych ziemian, przeto powstała myśl, w łonie sekcji agronomicznej Tow. rolniczego mińskiego, założyć własne Tow. kredytu meljoracyjnego. Wkrótce ma nastąpić otwarcie podobnej instytucji w Warszawie, z czego korzystając, mińska sekcja agronomiczna prosiła p. Szczytta zbadać na miejscu organizację tej instytucji, aby, śladem ziemian Królestwa, założyć ją tu bądź samoistnie, bądź jako sekcję Tow. warszawskiego. Na ten cel, wedle myśli inicjatorów, dałyby się zużytkować kapitały rezerwowe banków ziemiańskich, spoczywające w ich kasach bez ruchu i bez pożytku.

Niektóre gałęzie gospodarki społecznej nie mają u nas szczęścia. Do takich należy piscykultura. W Wilnie Tow. rybackie nie znalazło posłuchu u swoich; dopiero ludzie postronni, tutejszym interesom obcy, a przedewszystkiem obecny minister spraw wewnętrznych, przewidując pomyślne rezultaty z rozwoju rybnictwa, zainteresował się tą sprawą i popierał ją życzliwie. W Pińsku, wzorem Wilna, założono też filję Towarzystwa rybackiego, która także boryka się z obojętnością powszechną. To samo powtórzyć można o istniejącej przy mińskim Tow. rolniczem sekcji rybnej. Według stwierdzonych danych, w Cesarstwie spożywa się za ośmdziesiąt miljonów rubli rocznie ryb miejscowych i za 15 milj. ryb zagranicznych; eksport wynosi tylko 5 milj. i ogranicza się prawie wyłącznie konserwami rybnemi i śledziami. Przypuszczalnie kraj nasz wydaje około 10 miljonów rubli na ryby, posiadając takie przestrzenie wodne, które, należycie zagospodarowane, zatrzymałyby na miejscu te pieniądze i nawet ściągnęłyby do kraju poważne kapitały przy eksporcie dalszym ryby.

Mohylów zamierza otworzyć u siebie choćby średnią szkołę techniczną. Gubernator mohylowski zapytywał kuratora okręgu naukowego wileńskiego, jakiego typu winnaby być taka szkoła i jakich funduszów potrzeba na jej założenie? Kurator jest zdania, że najpożądańszą byłaby dla Mohylowa mechaniczno-techniczna szkoła; budowa jej, rachując na 160 uczniów, kosztowałaby 320 tys. rb. i 27 tys. rb. rocznie na utrzymanie. P. kurator stanowczo uprzedza, że na

subsydjum od skarbu rachować nie można i że należy oprzeć się na kapitałach miejscowych. Zebrać je trudno, wobec tego gubernator mohylowski zwrócił się do miejskich i ziemskich zarządów guberni i do organów szlachty z wezwaniem o ofiary na ten cel. Zarazem polecono na zebraniach gminnych tłómaczyć włościanom, jak ogromna dla nich korzyść może spłynąć z przyszłej szkoły. Czy tą drogą zgromadzą się potrzebne fundusze — przyszłość okaże.

Flis.

—

☐ **Z Wilna** piszą do nas: We wschodnich guberniach Cesarstwa zjawiła się cholera i *ewentualność zawleczeenia* jej do Wilna *nie jest nieprawdopodobną*. Gubernator zwrócił się do ministerstwa spraw wewn. z prośbą o udzielenie 20 tys. rb. na środki zaradcze. Jednocześnie polecono urzędowi lekarskiemu zająć się doprowadzeniem do porządku znajdujących się po wsiach i miasteczkach gub. wileńskiej źródeł wody do picia. Nakoniec gubernator zażądał od inspektora lekarskiego urządzenia kursów dla przygotowania osób, któreby chciały przyjąć udział czynny w walce z epidemją. Osoby, życzące sobie wstąpić na kursa, obowiązane są, w razie zjawienia się cholery w granicach gub. wileńskiej, udać się na miejsca wskazane w obrębie tej guberni, za wynagrodzeniem od 20 do 25 rb. miesięcznie. — W takich chwilach, jak obecna, ujawnia się najwidoczniej, że 200-tysięczne miasto bez wodociągów i kanalizacji istnieć nie może. Nie mniejszą wszakże prawdą jest i to, że bez pieniędzy niema kanalizacji, a pieniędzy brak w kasie miejskiej.—W zeszłym tygodniu przeleciał nad miastem, z zachodu na wschód, świetny aerolit w postaci kuli błękitnej, wielkości księżyca, siejący rzęsiste skry, z których formował się niby ogon; przelot trwał 2—3 minut, następnie, gdy zjawisko znikło za horyzontem, rozległ się huk, podobny do eksplozji. Było to w nocy. Są przesądni, co upatrują w tem zjawisku zapowiedź klęsk. Niezważając na podobne prognostyki, Wilno artystyczne zamierza należycie użyć zbliżającego się sezonu. Zarząd wileńskiego oddziału Cesarskiego Towarzystwa muzycznego, który pod egidą księcia Switopołk-Mirskiego świetnie rozwijać się począł, urządza szereg koncertów; pierwszy 10 października. Do programu wchodzą też wieczory muzyki kameralnej i wieczory uczniowskie.—Przy naszem chronicznem wycieńczeniu kasy miejskiej, budzi zainteresowanie projekt wszechrosyjskiej kasy miejskiej, mającej udzielać związkowym miastom nizkoprocentowe pożyczki. Projekt ten ma być rozesłany wszystkim magistratom Cesarstwa dla rozpatrzenia i opinji.— Należący do Wilna i dotykający jego murów majątek Kuprjaniszki, składający się z 400-tu działków, oddawanych w dzierżawę, przynosi mało zysku z powodu szachownic i ztąd niepodobieństwo prowadzić tu intensywną kulturę rolną. Obecnie magistrat postanawia rozkolonizować te schedy na zaokrąglone gospodarstwa. Będzie to bodaj pierwsze w gub. wileńskiej rozkolonizowanie szachownic, tem łatwiejsze, że wszystkie poplątane schedy należą do jednego właściciela. —Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie czterech kozaków, którzy się dopuścili morderstwa rodziny żydowskiej na Antokolu. Jeden zbrodniarz zasądzony na 20 lat ciężkich robót, dwaj na 18, czwarty na lat 12. *A. R. Z.*

☐ **Smorgonie** (gub. wileńska). Na mocy Najwyższego Ukazu miasteczko to zostało zamienione na miasto z uproszczonym zarządem miejskim podług ustawy 1892 r.

Z NAD DNIEPRU, we wrześniu.

[Komitet berdyczowski. Dobry pan z powieści tendencyjnej. Organizacja pomocy lekarskiej i nowe instytucje ziemskie].

☐ Komitety gospodarki miejscowej, jak dotąd, nie robiły ze swych czynności „tajemnicy kancelaryjnej"; wszystkie prawie ich posiedzenia i uchwały były jawne. Należy to zapisać na korzyść nowych instytucyj. W ten sposób ułatwiają one ocenę publiczną swoich czynności, dają materjał do dyskusji, a nadewszystko dają szerszym kołom ludności możność orjentowania się w ich pracy.

O posiedzeniach i uchwałach paru komitetów powiatowych pisałem. Obecnie pragnę podzielić się informacjami o uchwałach komitetu berdyczowskiego. Jest to podobno jedyny komitet, w którym żywioł polski nie ma zupełnie przedstawiciela, chociaż w powiecie berdyczowskim polska własność ziemska jest liczniejszą, niż w jakimbądź innym powiecie gub. kijowskiej.

W prowizorjum budżetu zarząd gubernialny określił wydatki na potrzeby miejscowe powiatu berdyczowskiego w sumie 50 tys. rb. Komitet powiatowy uznał tę sumę za niewystarczającą i podniósł ją do 90 tys. rb., idąc w tem torem innych komitetów. Oznacza to, że podatki na potrzeby miejscowe będą zwiększone niemal w czwórnasób, w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy. Czy nie będzie to zbyt obciążającem dla ludności, zwłaszcza wobec wywołanego przez obecną wojnę kryzysu?

Gdym przeglądał sprawozdanie z czynności komitetu, przypomniał mi się wyjątek z powieści tendencyjnej z przed pięćdziesięciu laty. Bohaterem jej jest „dobry pan", typu, uznawanego za ideał i wzór do naśladowania przez powieściopisarzy owych czasów. Pan ten założył spółkę rolną dla włościan, coś w rodzaju kasy emerytalnej dla oficjalistów i szpital, w którym felczer, „znający się na chorobach ludu", leczył chorych.

Ponieważ czytając tę powieść, byłem słuchaczem medycyny, ustęp powyższy pobudził mię do śmiechu serdecznego.

Nauka współczesna nie odróżnia chorób ludu od dolegliwości klas uprzywilejowanych i znajduje, że skuteczną pomoc może nieść tylko wszechstronnie wykształcony lekarz. Ziemstwa osadzają też w najzapadlejszych kątach doktorów. Nie spodziewałem się, że w powiecie berdyczowskim żyją jeszcze tradycje owego autora tendencyjnego. Tymczasem tak jest.

Komitet berdyczowski postanowił osiedlić w każdej gminie felczera, zaopatrzywszy go w niewielką apteczkę...

Komitet nie mówi nic o leczeniu chorych przez felczerów, dając do zrozumienia, że właściwie nie będą oni samodzielnymi lekarzami, lecz tylko będą dozorowali chorych według wskazówek i pod kierunkiem doktora... Trzeba być naiwnym, aby przypuszczać, że felczer poprzestanie na takiej podrzędnej roli. Niema i nie było felczera, któryby się nie uważał za doświadczeńszego i bieglejszego w sztuce leczenia od lekarza. Felczer w nieobecności doktora staje się zwykle doktorem pokątnym. Czy popieranie nawpół znachorstwa może być zadaniem instytucyj publicznych? Trudno się wahać w odpowiedzi na to pytanie.

Na łamach „Kraju" wypowiedziano myśl, że nowe instytucje nasze winny torować sobie drogę własną, nie trzymając się niewolniczo wzoru ziemstw centralnej Rosji. W danym razie wystarczy, gdy nasze ziemstwo da ludności lekarzy, utrzymać zaś ich i opłacić może i powinna sama ludność. Wystarczy, gdy komitety, idąc torem gmin miasteczkowych i żydowskich, będą sprowadzały do miasteczek i większych wsi doktorów, gwarantując im na początek pewien dochód, dając mieszkanie bezpłatne i t. d. Stosunki między doktorem a ludnością ułożą się wkrótce same na zasadach popytu i podaży usług. Tak było u nas oddawna, tak się dzieje i gdzieindziej. Jeżeli ziemstwa na wschodzie wytworzyły lekarzy-urzędników i apteki pod dozorem felczerów, to pytanie wielkie, czy to być winno wzorem do naśladowania w naszym kraju? *Sam.*

—

☐ **Z Kamieńca Pod.** piszą do nas: *Dziesięciodniowe obrady komitetu ziemskiego*, które skończyły się jeszcze 9 (23) września, jak świadczą protokóły posiedzeń, były dość treściwe. Nasamprzód rozprawiano nad medycyną i uchwalono powiększyć liczbę rewirów lekarskich z 45 do 50 (pensja lekarzy 1,200 rb. z dodatkiem 25 proc. co pięć lat; najwyższa norma 2,400 rb.); postanowiono, aby w każdej gminie była akuszerka i felczer; wyasygnowano 170 tys. rb. na budowę 12 nowych szpitali; ogólną sumę wydatków na medycynę oznaczono na 640 tys. rb. W zakresie dróg uchwalono utworzyć trzy posady młodszych inżynierów i 12 techników powiatowych. Uchwalono mieć agronoma ziemskiego (2½ tys. rb. pensji i 500 rb. na rozjazdy). Podolskiemu Tow. rolniczemu przyznano subsydjum 6 tys. rb. Najciekawsze były obrady nad szkolnictwem. Gub. podolska ma 1,800 szkół cerkiewnych (88 tys. uczniów) i 331 szkół ministerjalnych (28 tys. ucz.). Nie kształci się wcale 169 tys. dzieci szkolnego wieku, czyli 60 proc. Projekt zaprowadzenia oświaty powszechnej został *odrzucony* (32 głosy przeciwko 16). Uchwalono tylko zwiększyć liczbę szkół o 153, a na szkolnictwo wogóle wyznaczono 253 tys. rb. (w tem 117 tys. na cerkiewne). Budżet całego ziemstwa wyraża się w cyfrze 2,669 tys. rb. *H.*

KIJÓW, 25 września s. s.

[Łazarz Brodzki. Przyczynek do dziejów kapitalizmu. Komitet gubernialny a kijowska rada miejska. Bank włościański i pośrednicy. Kursa rolnicze].

☐ Dziesięciolecie od 1890 do 1900 r. jest okresem pamiętnym w życiu Kijowa. Nigdy podobno rozwój miasta pod każdym względem nie odbywał się tak szybko i wielostronnie. Kwitły handel i przemysł, zabudowywało się miasto, powstawały nowe instytucje, zakłady naukowe i t. d. Dziś panuje na wszystkich polach zastój i niezdrowa atmosfera jakiejś ciągłej walki pomiędzy rozmaitemi osobistościami, kwasów, niezadowolenia.

Tak niedawno jeszcze tętniało życie, a już zeszli jeden po drugim z widowni publicznej prawie wszyscy, którzy brali udział w tym ruchu. W tych dniach telegram przyniósł do Kijowa wiadomość, że w Szwajcarji umarł miljoner Łazarz Brodzki, człowiek, który grał dużą rolę w dziejach ostatniej doby naszego miasta i któremu gród św. Włodzimierza zawdzięcza wiele. Należał on do liczby tak zwanych „królów cukrowych", czyli stał na czele kilkunastu pierwszorzędnych fabryk cukru i dwóch największych rafineryj (w Odesie i Koriukowie). Rodzina Brodzkich pochodzi z miasteczka Złotopola, gdzie jej protoplasta był kupcem zbożowym i trochę bankierem. Zostawił wielki majątek, który synowie jego znacznie po-

większyli. Połączywszy swoje ogromne kapitały, zaczęli pomału skupować istniejące i budować nowe fabryki cukru. Niezależnie od tego wybudowali w Kijowie olbrzymi młyn, skupili większość akcyj towarzystw żeglugi parowej po Dnieprze, sprowadzając i budując nowe statki. Zmarły Łazarz Brodzki mógł powiedzieć o sobie: „Kijów — to ja". Wszystkie prawie przedsiębiorstwa miejskie na większą skalę były wybudowane za jego pieniądze i faktycznie on brał od mieszkańców Kijowa większy haracz rocznie, niż samorząd miejski. Wodociąg, tramwaje, oświetlenie gazowe, kanalizacja — wszystko to powstało za pieniądze Brodzkiego.

Nie to przecież daje mu prawo do osobnej karty w dziejach miasta. Przedsiębiorstwa urządzał nie dla dobra publicznego, lecz dla interesu, ale zbogaciwszy się, nie szczędził ofiar na cele filantropijne i publiczne. Najpiękniejszym pomnikiem, jaki sobie postawił w Kijowie, jest instytut bakterjologiczny. Zbudował własnym kosztem wspaniały gmach i po królewsku utrzymywał instytucję, wyrabiającą surowicę antydyfterytyczną., szczepiącą wściekliznę i t. d. On również był pierwszym inicjatorem budowy politechniki kijowskiej, na którą ofiarował parę kroć tysięcy rubli. O szpitalach, szkołach, przytułkach, założonych i subsydjowanych przezeń, wspominać nie będę, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Dla gminy żydowskiej wybudował piękną synagogę i założył ogromny szpital. Ta śmierć— to wielka strata dla miasta i jego ubogich.

Obrady komitetu gubernialnego do spraw gospodarki miejscowej zakończyły się już. Budżet wydatków ziemskich ustanowiono prawie dwa razy większy, niż w roku zeszłym. Na mieszkańców miasta Kijowa nałożono podatek, wynoszący w sumie ogólnej prawie 400 tys. rb. Ponieważ budżet ziemski ma na widoku zaspokojenie potrzeb wsi, więc mieszkańcy Kijowa wzamian za swoje krocie nie otrzymają od ziemstwa nic, albo prawie nic. Nie będzie ono urządzało w mieście ani szkół, ani szpitali, nie pomyśli o brukowaniu ulic, bo o tem wszystkiem myśli rada miejska. Kijowianie tedy z musu mają być hojnymi altruistami. Rada miasta Kijowa postanowiła wnieść do Rady Państwa, która zatwierdza budżety komitetów, protest przeciw tak wysokiemu opodatkowaniu. Niezależnie od tego uchwalono w zasadzie wniesienie petycji o wyemancypowanie miasta z pod władzy komitetów.

Wobec wypadków na Dalekim Wschodzie oddziały Banku włościańskiego zmniejszyły swoje operacje i wydają pożyczki, wynoszące nie 90 proc. oceny ziemi, jak to było dawniej, a tylko 60 proc. Nadto bank zaniechał zupełnie kupowania ziemi na własny rachunek. Wpływa to wielce na zmniejszenie kupna i sprzedaży majątków ziemskich i kilka większych tranzakcyj odroczono na czas nieokreślony. Tracą na tem ogromnie spółki, pośredniczące w tych tranzakcjach i zarabiające na nich ogromne sumy. Doprowadzenie do skutku sprzedaży wielkiego majątku wymaga wielu trudów i kłopotów, połączonych nawet ze znacznemi wydatkami, jak podróże, ocena majątków. Ponosili je pośrednicy chętnie zwracając je sobie z ogromnemi odsetkami przy tranzakcji. Położenie obecne tych pośredników jest dość smutne, źródło interesów wyschło dla nich do dna; ponieważ Kijów jest ich stolicą, więc skargi są głośne i powszechne.

Kursa rolnicze, urządzane od kilku lat przez Towarzystwo rolnicze, pomimo kłopotów, jakie mają z mieszkaniem, będą otwarte za dni parę. Wykłady będą się odbywały poczęści w budynkach wystawowych, po części w prywatnem gimnazjum żeńskiem pani Duczyńskiej. Przyjęto w tym roku na kursa 64 kobiety i 27 mężczyzn. Już te cyfry, zbliżone zresztą do cyfr lat poprzednich, wskazują, że właściwy cel, jaki miało Towarzystwo otwierając kursa, osiągniętym nie został. Nie dowodzi to wszakże, by nie były one potrzebne i użyteczne. Chciano stworzyć instytucję, która dawałaby pewne wiadomości teoretyczne oficjalistom rolnym, zajmującym się rolnictwem praktycznie. Tego celu nie osiągnięto: oficjaliści nabywają wiedzę specjalną praktycznie, pod kierunkiem wybitniejszych rolników, trochę czytają i na tem koniec. Nie jest to bezwątpienia dobrze, ale tak się ułożyły warunki. Kursa natomiast pełnią inną misję, niemniej piękną i niemniej użyteczną. Oddawna stoi na porządku dziennym kwestja agronomicznego wykształcenia kobiet; powstało nawet Towarzystwo, które ma na celu otwarcie żeńskiego instytutu agronomicznego, czemu narazie stoi na przeszkodzie brak funduszów. Sekcja tego towarzystwa istnieje w Kijowie i popiera gorąco kursa rolnicze moralnie i materjalnie, czego rezultatem jest wielka na kursach ilość kobiet.

Alf.

—

☐ **Z Kijowa** piszą do nas: Rok obecny był wyjątkowo szczęśliwym pod względem wypadków gradobicia. Wpłynie to zapewne na obniżenie premij asekuracyjnych przez nasze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia, co byłoby znaczną ulgą dla zabezpieczających, których większość stanowią właściciele ziemscy średni i mniejsi, tudzież dzierżawcy.—Komitet ziemski postanowił wyasygnować 300 tys. rb. na ofiary wojny, a mianowicie: 100 tys. rb. na pomoc wdowom i sierotom żołnierzy poległych, 100 tys. rb. żołnierzom ciężko rannym i kalekom, i wreszcie 100 tys. rb. na wychowanie sierot po żołnierzach poległych i dzieci żołnierzy-kalek.—Projektowane wystawienie w teatrze kijowskim podczas sezonu bieżącego nowej opery «Chopin» podobno do skutku nie dojdzie, ponieważ wydawcy opery za samą partyturę orkiestrową zażądali 1,500 rb. — W r. b. przybywa nowa fabryka cukrowa w Jaroszówce (powiat zwinogrodzki), a także odnawia swoją działalność fabryka stepanecka w Stepańcach, w pow. kaniowskim. Poza obrębem kraju otwiera się fabryka cukrowa w Karłówce, w pow. konstantynogradzkim, gub. połtawskiej. W sferach cukrowniczych dużo też mówią o założeniu pierwszej fabryki cukru w Taszkencie, jako o konkurencie w tamtych stronach dla cukru tutejszego.—We wsi Prusach (pow. czerkaski) otwarto niższą szkołę rolniczą. Ludność naszego kraju odczuwa potrzebę rolniczego wychowania, z wielkiem uznaniem wita nowe szkoły i chętnie garnie się do nich. Szkoda tylko, że takich szkółek wogóle mamy zbyt mało. Istniejące przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem kursa rolnicze do pewnego tylko stopnia zaspakajają potrzebę wiedzy rolniczej, gdyż komplet słuchaczy jest ograniczony. Wakansów w r. b. było tylko 50 przy dwakroć większej liczbie kandydatów. *R.*

☐ **Humań.** Rada miejska uchwaliła założenie w Humaniu szkoły rysunkowej. Miasto daje bezpłatny lokal, opał, oświetlenie, umeblowanie. Zapewne wyasygnowane będzie subsydjum, niezależnie od zapomogi, którą udzieli Akademja sztuk pięknych. — Humańsko-lipowieckie Tow. rolnicze zamierza wydawać organ własny pod tytułem: «Wiadomości Humańsko-lipowieckiego Tow. rolniczego». *T.*.

☐ **Z Żytomierza** piszą do nas: W radzie miejskiej poruszono sprawę wznowienia procesu ze Steckimi o znaczny obszar ziemi miejskiej, przysądzony Steckim, o czem szczegółowo pisaliśmy w jednej z naszych korespondencyj. Wniosek oddano na rozpatrzenie miejskiej komisji prawniczej.—Komitet ziemski określił cenzus majątkowy dla radnych ziemskich: dla północnej części Wołynia na dwieście dziesięcin, dla południowej na sto dziesięcin. Wobec jednak urzędowego, nie zaś obieralnego powoływania radnych do ziemstwa, to określenie cenzusu majątkowego praktycznego znaczenia, właściwie mówiąc, niema.— Dziennik miejscowy «Wołyń» poświęcił parę gorących wspomnień zmarłemu Tadeuszowi Czackiemu, podnosząc jego wysokie zalety, działalność społeczną i gruntowną znajomość spraw i potrzeb krajowych. Dla nowopowstałego ziemstwa strata tego działacza jest nader dotkliwą.—Poruszona została kwestja rozszerzenia miasta, przez przyłączenie gruntów podmiejskich.—W Tow. ogrodniczem przygotowuje się transport warzyw suszonych dla armji czynnej. *i. i.*

☐ **Z Krzemieńca** piszą do nas: Sfera używalności miejscowego języka małoruskiego rozszerza się powoli. «Cerkownyj Wiestnik» doniósł niedawno, że biskup prawosławny krzemieniecki, objeżdżając latem szkoły cerkiewne w pow. owruckim, wszędzie zwracał się do ludu z naukami, wygłaszanemi w języku małoruskim. Jest to—powiada «Cerk. Wiest.»—pierwszy przykład uwzględnienia języka ukraińskiego z wysokości katedry biskupiej. Lecz nie zważając na swoją wyjątkowość—mówi organ cerkiewny—przykład ten jaskrawo potwierdził pożyteczność zwracania się do ludu w jego języku rodzimym, który jest niewiadomo czemu w poniewierce. Świeżo, jak donosi «Ag. Rosyjska», czynią się starania o pozwolenie wydawania w Kijowie pisma w języku małoruskim. *X.*

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU"

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. dr. Paw. K. w Or. Od powołania do służby wojskowej zwolnieni są lekarze etatowi przy szpitalach ziemskich, liczących najmniej 18 łóżek, lekarze kolejowi, etatowi lekarze w szpitalach miejskich i ziemskich dla dzieci, docenci, wykładający faktycznie i stale w uniwersytetach. Czasowe pełnienie powyższych obowiązków nie może służyć za powód do uwolnienia od służby wojennej, jak również zajmowanie posady w szpitalach, należących do osób i instytucyj prywatnych; szpitale gminy żydowskiej są pod tym względem zaliczone do prywatnych.

W. S. A. w Kam. Sprawa, interesująca Pana, nie została dotąd wyjaśnioną w drodze urzędowej. Ponieważ jednak przywileje, należne zaliczonym przed r. 1888 do milicji z ulgą pierwszego stopnia, przysługują obecnie milicji drugiej klasy, więc sądzić należy, że w razie powołania do broni milicji z lat przed 1888 r. wyjdzie odpowiednie wyjaśnienie, określające kto i do której klasy milicji ma być zaliczony.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

Dnia 18 września st. st. r. b., o godz. 4 po południu, w kaplicy francuzkiej w Petersburgu, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Leonem **Gadomskim**, adwokatem, a panną Marją **Gorajską**, córką ś. p. Konstantego, znanego w szerokich kołach Petersburga doktora medycyny, i małżonki jego Józefy z Tałajewskich.

W Zagórzanach, w Galicji, odbyły się zaręczyny Jana hr. **Szembeka**, syna hr. Zygmunta i Klementyny z hr. Dzieduszyckich, z Izabelą hrabianką **Skrzyńską**, córką hr. Adama i Oktawji z hr. Tarnowskich.

W kościele parafjalnym w Suchej, w pow. kozienickim, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy d-rem Wacławem **Libiszowskim**, lekarzem zakładów górniczych w Przysusze, a panną Wandą **Russocką**.

D. 1 października w Radomiu pobłogosławiono związek małżeński panny Zofji **Karschówny**, córki ś. p. Teodora i Wilhelminy, z p. Karolem **Schlösserem**, rolnikiem, właścicielem dóbr w gub. kaliskiej.

DONIESIENIA.

Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, imienia J. Mianowskiego — podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona przyznane zostaną w r. 1905 dwie nagrody pieniężne. Jedna nagroda przyznaną będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznemi), ogłoszoną drukiem w latach: 1901, 1902, 1903 i 1904; druga za takąż pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych lub tym podobnych. Zgodnie z ustawą Kasy Pomocy i stosownie do zastrzeżeń, uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonym. Komitet zarządzający Kasą własnem staraniem usiłował zebrać, dla poddania ocenie, prace, ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknięcia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze Komitetu lub na ręce jednego z Członków Komitetu. Wice-prezes Komitetu *R. Dobiecki*. Członek Komitetu—sekretarz: *Feliks Kucharzewski*.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.
D-rów **Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera**, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecemi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od **1,50 do 5 rb.**

JAN WDZIĘKOŃSKI, dentysta, powrócił. **Nowogrodzka 3, m. 1, w Warszawie.**

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Konstancin **miejscowość letnicza** pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom hygieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniczych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt **«Przeglądu Filozoficznego»**.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Zakup gruntów przez włościan. Artele rzemieślnicze i rolnicze. Wykłady sztuki prowadzenia handlu].

Bez względu na wiele niezaprzeczenie ujemnych stron parcelacji, dążność włościan do kupna ziemi i zwiększenia tego warsztatu swojej pracy jest zjawiskiem samo w sobie normalnem i pocieszającem. Bliższe poznanie rozmiarów i warunków, w jakich ten ruch ziemi się odbywa, jest przeto ciekawe, a że od pewnego czasu ześrodkowuje się on około Banku włościańskiego, jako instytucji nietylko udzielającej pożyczek na kupno ziemi, ale i kupującej grunta na parcelację, przeto zwrócić się w tym celu należy do sprawozdań z działalności tego Banku.

Świeżo w miesięczniku «Narodnoje Choziajstwo» prof. Chodzki skreślił dość szczegółowo zarys działalności Banku włościańskiego od chwili jego założenia do czasów ostatnich. Początkowo zakres działalności Banku był skromny. Pożyczki wydawano jedynie na zastaw kupowanej przez włościan ziemi i nie wyżej nad 75 proc. szacunku. W miarę jednak rozwoju operacyj, rozszerzano ich zakres i włączono: wydawanie pożyczek na zastaw gruntów, kupionych bez pomocy Banku włościańskiego, oraz kupowanie majątków na rachunek własnych kapitałów Banku i ich parcelacja.

Działalność Banku włościańskiego w zakresie każdej z tych operacyj wyraża się w liczbach następujących:

Pożyczek na kupno ziemi wydano w ciągu lat 20, mianowicie od 1883 r. do 1 stycznia 1903 r.:

	Suma pożyczki rubli	Kupiono gruntu morgów
Ogółem w państwie. .	355,111,076	13,034,503
w Królestwie Polskiem.	34,941,329	617,710
w 3 gub. litewskich. .	5,716,542	325,495
» » białoruskich .	20,790,631	1,653,320
» » połud.-zach. .	26,017,030	672,268

Na własny rachunek w ciągu lat 10 (od 1893 do 1903 r.) nabył Bank 384 majątki obszaru 1,478,319 mórg, za cenę 46,962,441 rubli, a w tem w Królestwie Polskiem 26 majątków o 15,203 morgach, za 1,427,289 rb. Odprzedał zaś ziemi włościanom 864,032 morgi, z tego w Królestwie 3,049 mórg. Przeciętna cena, płacona przez Bank, stanowiła się w Cesarstwie 31 rb. 12 kop. za morgę, zaś w Królestwie Polskiem—95 rb. 13 kop., a więc trzy razy drożej. Przy sprzedaży zaś w ciągu 3 lat ostatnich otrzymywano za morgę gruntu: w Cesarstwie 50 rb. 43 k., w Królestwie—141 rb. 67 kop.

Zakres trzeciej operacji Banku włościańskiego, mianowicie wydawanie pożyczek na zastaw gruntu, kupionego bez pomocy Banku, jest o wiele skromniejszy. Ogółem wydano pożyczek na sumę 5,139,682 rb. na zastaw 212,438 mórg, a w tem 63,134 ruble na zastaw 1,510 mórg ziemi w Królestwie Polskiem.

Naogół przeto, za pośrednictwem Banku, włościańska własność ziemska wzrosła w ciągu kilkunastu lat ostatnich przeszło o 14 milj. mórg, z czego na Królestwo Polskie przypada 622 tys. mórg. Przeciętna pomoc Banku wyraziła się przytem sumą 40½ milj. rb., z których Królestwo otrzymało 3,64 milj. rubli.

W Odesie obchodzono niedawno jubileusz skromnego pracownika na niwie społecznej, N. W. Lewitskiego, twórcy rosyjskich związków rzemieślniczo - przemysłowych i arteli rolniczych. Przed laty dziesięciu p. Lewitskij stworzył w swojej wsi rodzinnej, w gub. chersońskiej, pierwszy związek—«artel» rolniczą. Za przykładem tym poszły wsie inne i wkrótce w guberniach: chersońskiej, podolskiej i besarabskiej powstało przeszło 50 tego rodzaju związków. W roku następnym p. Lewitskij założył w Jelizawetgradzie pierwszą artel rzemieślniczą, mianowicie krawiecką, a w kilka lat potem ruch związkowy objął około 80 profesyj rzemieślniczych.

Nowy ruch kooperacyjny zwrócił uwagę ogółu i sfer wyższych i w r. 1902 ogłoszono osobną ustawę dla arteli roboczych, a przy oddziałach Cesarskiego Towarzystwa technicznego w Moskwie i Odesie utworzono specjalne sekcje «artelowe», oraz muzea ich wyrobów. Dziś, wedle obliczeń sekcji moskiewskiej, istnieje w Rosji około 200 arteli rolniczych i rzemieślniczych, z ogólną liczbą członków przeszło 4 tys.; roczny ich obrót stanowi z górą 2 miljony rb., przeciętny zaś zarobek uczestnika waha się od 1 rb. 50 kop. do 2 rb. dziennie. Przy artelach niektórych istnieją kasy oszczędności, kursy rysunków, nauka czytania, nadzór lekarski. Ilość godzin pracy nie przenosi 9 godzin dziennie. Sprawy arteli ześrodkowane są w Odesie, gdzie istnieje rada pełnomocników od arteli. Takie są rezultaty 10-letniej działalności jednego człowieka, wierzącego w dobro podjętej sprawy.

Wykształcenie handlowe, które w ciągu ostatnich lat 10 rozwinęło się w Rosji co do ilości zakładów naukowych znakomicie, posiada jednak braki w programie nauk, nad których usunięciem pracują specjaliści. P. Rontaler z Warszawy (patrz art. «Z naszych potrzeb») wskazał na konieczność zakończenia stopniowania szkół handlowych

przez stworzenie Akademji handlowej, wyższego zakładu naukowego, mogącego przygotowywać kupców o szerokim, europejskim zakroju, a oto obecnie p. W. Boncz-Brujewicz domaga się uzupełnienia programu nauk w szkołach handlowych średnich przez wprowadzenie wykładu nowego przedmiotu—«sposobu prowadzenia handlu». Dzisiejsza szkoła handlowa przygotowuje bowiem rachmistrzów i kantorowiczów, ale nie kupców; nasi handlowcy umieją dużo rzeczy, z wyjątkiem jednej—umiejętności handlu. Otóż dotkliwy brak ten usuwałby właśnie wykład «sztuki prowadzenia handlu», przedmiotu oddawna wprowadzonego do szkół handlowych w Ameryce. «Torg.-Prom. Gaz.» donosi obecnie, że rada pedagogiczna szkoły handlowej imienia Cesarza Mikołaja II w Petersburgu uznała wprowadzenie wykładu tego przedmiotu nietylko za rzecz pożądaną, lecz wprost konieczną.

J. G.

— Ministerstwo komunikacyj opracowało w formie ostatecznej projekt umowy, na podstawie której ma być dokonane **połączenie z kolejami pruskiemi linji Herby—Częstochowa.** Stosownie do projektu, kolejka Herby—Częstochowa ma być przedłużona do Herbów pruskich, końcowego punktu kolei niemieckich, i nawzajem kolej niemiecka będzie przeprowadzona do Herbów polskich, gdzie się kończą dziś koleje rosyjskie. Odpowiednio do tego, przeładowywanie pociągów pruskich odbywać się będzie na naszej stronie, pociągów zaś idących z Królestwa — na stronie pruskiej.

— Świeżo zamknięta wystawa przemysłu metalowego w Krakowie uwidoczniła znaczny postęp tego przemysłu w Galicji. Naogół jednak wielki **przemysł metalurgiczny w Galicji** nie może iść w porównanie ze stanem jego np. w Królestwie Polskiem. Cały bowiem przemysł metalurgiczny Galicji liczy 85 przedsiębiorstw, zatrudniających 4 tys. robotników, których produkcja wynosi 12—15 milj. kor. rocznie, suma zaś zarobków nie przekracza 2,5 milj. koron.

— Wobec zbliżenia się czasu, w którym ceny na spirytus na nowo mają być oznaczone, «Now. Vrem.» wystąpiło z artykułem, w którym dowodzi potrzeby **zniżenia normy** na Królestwo co najmniej o 10 kop. od wiadra, motywując taką zniżkę jakoby wyjątkowo sprzyjającemi warunkami, w których znajdują się gorzelnie w Królestwie, co ujemnie działa na rozwój gorzelnictwa w Cesarstwie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 29 września (12 października). Ożywienie i zwyżka na całej linji, zarówno w dziedzinie walorów państwowych i hypotecznych, jakoteż i spekulacyjnych. Na giełdzie czuć podniecony ruch kapitałów prywatnych. Popyt przerasta wszelkie zakusy ku realizacji. Oczywiście skończy się to rozczarowaniem dla publiczności, która okaże się w posiadaniu walorów nad miarę przecenionych. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 390—392, dyskontowy 392, ross. dla handlu zewn. 310 — 312, handlowo-przemysł. 240, wileński ziemski 542, moskiewski 630. Listy zastawne banku kijowskiego 90,75, moskiewskiego około 91. Walory naftowe: bakińskie 464 — 470, kaspijskie 5360, udziały Nobla 10700—10750; metalurgiczne: sormowskie 182,5—184, briańskie około 144, baltyckie 850—853, putiłowskie do 117,75, «Feniks» 205—207. Tow. ubezp. «Rosja» 308. Koleje południowo-wschodnie 122—125. Pożyczki premjowe: I — 422, II 325—332, III 275—276. Renta 91½—91⅞.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,40 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 9,45 za 100 koron.

Warszawa, 11 października. Z hypotecznemi zwyżkowo, z akcjami nieco słabiej. Listy zastawne ziemskie 4½-proc. — 93,10, 4-proc.—87,40 (nominalnie sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100,50 (nominalnie—sprzedawcy), 4½-proc. — 91,65; m. Łodzi 4½-proc. — 88,20. Akcje: Lilpop i Rau 2380, Starachowickie 162,5, Rudzkie 768.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich usposobienie chwiejne, w Stanach Zjednoczonych usposobienie mocne. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku..	134,25	—	—	—
» Londynie....	121,5	—	83	68,25
» Berlinie....	136,5	108	104,25	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich mocno, w portach ospale. W Warszawie z pszenicą i żytem słabiej, z owsem mocno. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie..	93—100	73—76	71—78	—
» Kijowie....	92—94	60—65	51—62	
» Odesie....	94	71	64	58
» Libawie..	99—100	77,5—78	65—79	—
» Rewlu . . .	94—100	76—78	68—77	65—68

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 4 paździer.. halletauer I gat. 178—195, II gat. 165—175, III gat, 145—155; targowy I gat. 160—170, II gat. 153—158: III gat. 145 — 150 mar. za 50 kilogr. Usposobienie mocne.

NEKROLOGJA.

†

Ś. P.

Konstanty Mikuliński

inżynier-hydrotechnik, naczelnik robót regulacyjnych w częściach pogranicznych rzek Wisły i Sanu, zmarł d. 3 października 1904 r. w Sandomierzu, przeżywszy lat 63. Zwłoki złożono na cmentarzu miejscowym.

†

Ś. P.

Włodzimierz hr. Potocki

spoczął w Panu w Mołodawie 28 września 1903 r. Potomek wielkiego rodu, człowiek ewangelicznej prostoty i gołębiego serca, przechodził nieraz ciężkie chwile, zawsze jednak pozostał wzorem szlachetnego i zacnego człowieka. Przyjaciele ś. p. Włodzimierza, westchnijcie w rocznicę śmierci za jego duszę! *J. N.*

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Augustynowicz** Adolf, handlowiec, lat 65. **Berke** August, obyw. ziemski i m. Warszawy, l. 63. **Badowski** Paweł, emeryt, b. urzędn. Izby obrachunkowej, l. 86. **Brzeski** Jan-Stefan, obyw. m. Warszawy, l. 63. **Grabiński**-Pomian Władysław, b. urzędn. kolei Warsz.-Wied., l. 58. **Kiersnowski** Edmund, emeryt. **Ledóchowska** hrabina Melanja z Kosowiczów, l. 70. **Olchowiczowa** Zofja z Osieckich, l. 84. **Pawłowski** Karol, dymisjonowany pułkownik, l. 76. **Pachowski** Franciszek, ob. m. Warszawy. **Pancer** Teodor, b. urzędn. zarządu komunikacji lądowej i wodnej, emeryt, l. 90. **Poradowski** Jan, b. obyw. ziemski, l. 91. **Rola-Różycki** Roman, współpracownik firmy «Seweryn Jung», l. 56. **Szymanowski** Teofil, długoletni urzędnik kancelarji szpitala św. Rocha, stryjeczny brat Celiny Mickiewiczowej, l. 74. **Tyszka** Franciszek-Teodor, ob. ziem., lat 82. **Wysocki** Zdzisław-Klemens, urzędn. kolei nadwiśl., l. 25. Na prowincji: **Bolejowska** Joanna z Pomianowskich, tłómaczka wielu utworów obcych, autorka znanej książki do nabożeństwa, l. 81 — w Wilczyskach, gub. siedleckiej. **Fudakowski** Leon, uzdolniony agronom, l. 26 — w Uhrze, gub. lubel. **Idziński** Antoni, b. dyrektor cukrowni «Sławogród», l. 36 — w Kijowie. **Kamiński** Władysław—w Łodzi. **Księski** Konstanty ks., kanonik honorowy kolegjaty kaliskiej, l. 63 — w Kaliszu. **Mikuliński** Konstanty, naczelnik robót regulacyjnych przy Wiśle i Sanie, l. 63—w Sandomierzu. **Trzciński** Djonizy, właśc. dóbr Lesce, l. 88 — tamże. Zagranicą: **Brodzki** Wiktor, słynny rzeźbiarz—w Rzymie. **Paszkowski** Leon, l. 57, znany ekonomista, rodem z Warszawy—we Lwowie.

OFIARY.

Od p. Ludomira Wyleżyńskiego otrzymujemy, z prośbą o ogłoszenie, następujący **Spis ofiar na powodzian,** zebranych w powiatach płoskirowskim i latyczowskim, gub. pod., w 1903 r.:

Pp.: Bogumił Skibniewski 100 rb., Jan Narkiewicz-Jodko 75 rb., Ludomir Wyleżyński 75 rb., Z. 60 rb., Izydor Kownacki 55 rb., Wład. Kostkiewicz 50 rb., Wacław Skibniewski 70 rb., Zygmunt Skibniewski 52 rb., K. Trelewski 40 rb., zebrane przez p. K. Trelewskiego 38 rb. 50 k., Tomasz Szulc 25 rb., zebrane przez p. T. Szulca 131 rb., Józef Żurakowski 30 rb., Dąbrowski 25 rb., Czuwasz 15 rb., Józef Starorypiński 20 rb., Lucjan Skoczyński 7 rb. 50 kop., Ludwik Ceren 5 rb., Antoni Mioduszewski 5 rb., Rutkowski 5 rb., Rychalski 9 rb., Marjan Baraniecki 13 rb., Marjan Węgleński 5 rb., Jaworski 5 rb., Zgórski 2 rb., M. Maranc 2 rb., — razem 920 rb. Z tych 500 rb. zostały przesłane na ręce p. Eustachego Dobieckiego, zaś 420 rb. na ręce p. Henryka Zarzyckiego.

Ludomir Wyleżyński.

Wielgolas, gub. warszawska.
11 (24) września 1904 r.

TREŚĆ N-ru 40.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Nasze sejmowanie. (Prof. Bobrzyński o Sejmie galicyjskim). p. *Gryfa.*

Artykuły bieżące: Możliwe skutki nowego Ukazu z d. 11 sierpnia, p. *Vars.* Książęce sprzeczki (Zatarg o Lippe-Detmold), przez *J. Mzurę.* Z Górnego Szląska, p. *Bart.* Z naszych potrzeb. (Projekt Akademji handlowej), p. *Varsoviensisa.* Proces hr. Milewskiego, p. *g.*

Ziemie i osady polskie, p. *Ton.* **Polityka zagraniczna,** p. *J. Mz.* **Wojna.** Z widowni wojennej, p. *Szt.* Mapka, wyobrażająca rozkład wojsk japońskich. Drobne wiad. wojenne. **Z Królestwa Polskiego.** Warszawa, przez *Wk.* Drobne wiadomości. **Wiadomości bieżące.** (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). **Kronika.** (Sądowa. Osobista. Wypadki. Nadesłane). **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Włościaństwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie.

Oświadczenia miarodajne, p. *J. Mz.* **Życie rosyjskie,** p. *Bh. K.* Z miast i wsi. Moskwa, p. *Gr.* **Kraj Zachodni.** (Przegląd), p. *S.* Z Wilna. Z nad Niemna, p. *Flisa.* Z nad Dniepru, p. *Sam.* Kijów, p. *Alf.* i t. d. **Biuro informacyjne.** Ofiary. Zaślubiny i zaręczyny. Doniesienia. **Ekonomista.** (Przegląd), p. *J. G.* Kronika giełdowa. **Nekrologja.**

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Giovanni Segantini», p. *J. Obsta.* «Jesienna pieśń» (Wiersz), p. *St. Rossowskiego.* «Zjazd marjański we Lwowie», p. *Leop.* «Szlakami postępu», p. *Promienia.* «Wiktor Brodzki», p. *Alfreda Wysockiego.* «Piśmiennictwo polskie». (Słownik geograficzny), p. *Cz. J.* «Warszawski instytut szczepienia ospy na własnem gospodarstwie», p. *A. Olchę.* «Czy śmierć jest straszna?», p. *Pr.* «Listy paryzkie», p. *Nemo.* «Stanisław Przybyszewski wobec krytyki wiedeńskiej», p. *K.* «Hotele japońskie», p. *Prost.* «Kolej Wschodnio-Chińska», p. *G.* «Konkurs Tow. wioślarskiego». «Pieśń wioślarska» (Wiersz), p. *Or—Ota.* «Feljeton warszawski». p. *Alberiusa.* «Mikołaj Kariejew», p. *Bh. K.* «Korony królów polskich». «Mazepa» w Berlinie. **Zapiski. Zdaleka i Zblizka. Nowości bibljograficzne.**

Ilustracje bieżące: Dziesięć ilustracyj do powyższych artykułów. «Dziennikarz na wojnie». **Portrety:** Ks. Józef Bilczewski. Ks. Andrzej Szeptycki. Ks. Józef Teodorowicz. Dr. Józef Polak. St. Przybyszewski. Prof. Mikołaj Kariejew. Franciszek Godlewski. **Karta albumowa:** «Wiara pociechą w cierpieniu», obraz *Segantiniego.*

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

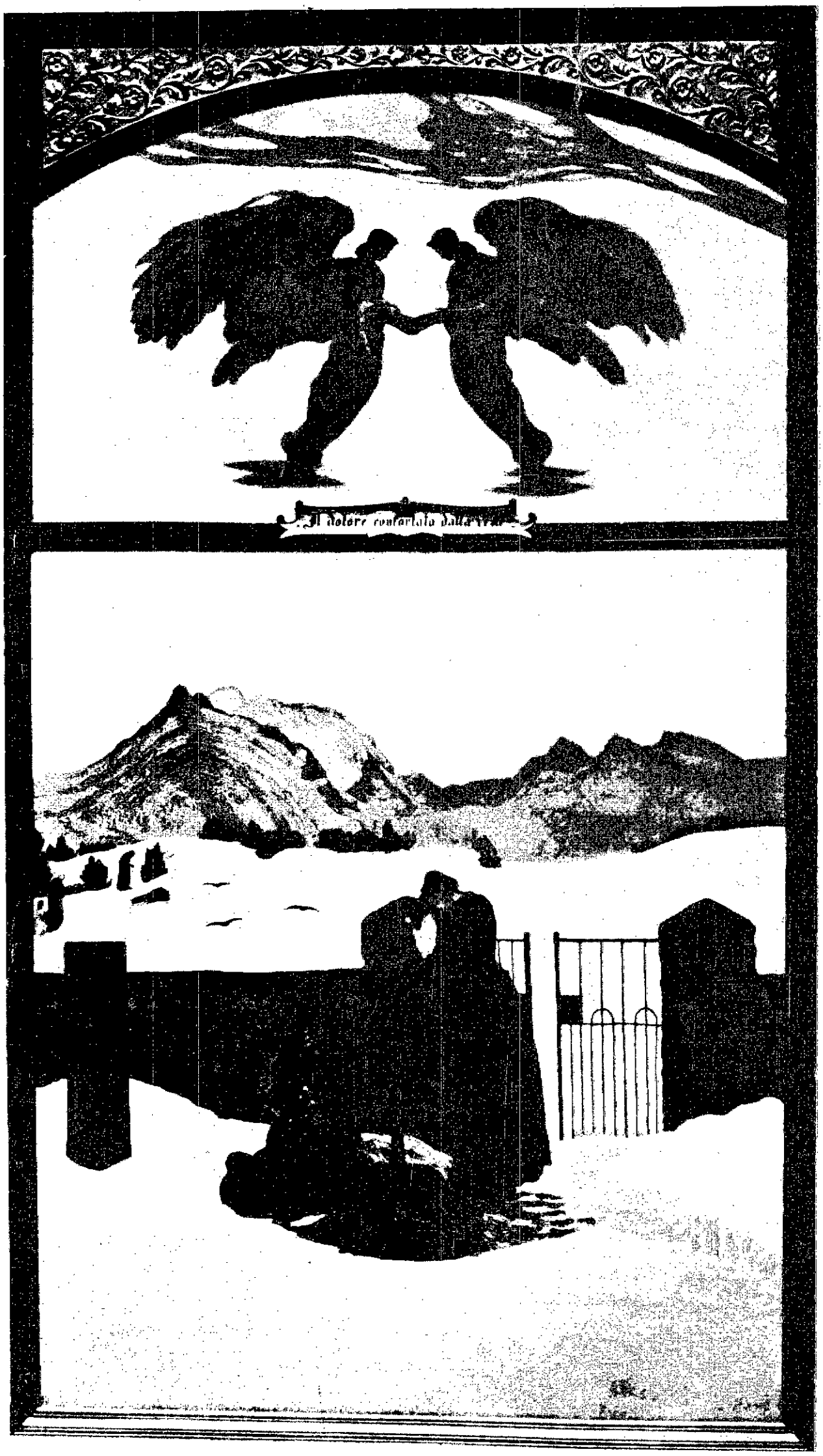

SEGANTINI: „WIARA POCIECHĄ W CIERPIENIU".
ALBUM „KRAJU".

Dnia 1-go października wyjdzie pierwszy numer tygodnika **„DOBRA MATKA“** z dodatkiem **„MÓJ PRZYJACIEL“.**

Tygodnik „DOBRA MATKA“ pod kierunkiem pedagogicznym **Edm. Bogdanowicza (Bożydara)** stawia sobie za zadanie stać się z czasem szkołą dobrych matek. Hasłem jego będzie: **„Matki, chowajcie zdrowe pokolenia fizycznie i moralnie!“** Czasopismo obejmie działy: 1) **Pedagogiki,** 2) **Hygjeny,** 3) **Ekonomji domu.** Dział hygjeny pozostaje pod kierunkiem **D-ra Władysława Chodeckiego.**

„MÓJ PRZYJACIEL“ będzie pismem dla młodzieży różnego wieku. Redakcja położy stosowny nacisk na rozwój fizyczny swych młodych przyjaciół i uwzględni dział **sportu,** pod kierunkiem specjalistów, hygienistów i pisma fachowego **„Sport“. Dodawane będą gry i wzory robót ręcznych.**

Z uwagi na konieczność ustalenia nakładu, administracja uprasza o rychłe wnoszenie prenumeraty. ◆ Na żądanie wysyłane będą №№ okazowe.

Dwa pisma rocznie rb. **4,** pocztą **5,** kwart. rb. **1,** pocztą rb. **1** kop. **25.** Adres redakcji i adm. Warszawa. Hortensja 7. Red. i wydawca Ignacy Chodorowicz. (2863)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: **36** talerzy płask., **12** głębok.. **12** deserow., **12** komp., **12** par filiżanek do kawy, **12** par do herbaty, **1** waza, **4** półmiski owalne, **2** okrągłe, **2** do śledzi, **4** salaterki, **2** sosierki, **2** łyżki do sosu, **1** kabaret lub kosz do owoców, **2** musztardniczki z łyżeczkami, **2** solniczki, **2** maselniczki, **1** imbryk do kawy lub czajnik, razem **121** sztuk. **Serwisy kamienne angielskie** sztuk **83,** po rb. **22, 24, 26,** za dopłatą rb. 8 dodaję do serwisów komplet szkła kryształowego szt. **86. Serwisy do herbaty** na **12** osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. **Garnitury na umywalnie** od rb. **3,50. Wazony** do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. **1,50. Kosze** do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklanne, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: **Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu.** (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Jako wspólnik czynny

wstąpię z kapitałem 10,000—15,000 rb. i doświadczeniem technicznem do solidnego interesu przemysłowego. Szczegółowe oferty sub «B. S.» nadsyłać do Biura ogłoszeń Ungra, Jerozolimska 78, w Warszawie. (2871)

W OGRÓDKU. — Cóż to? już od godziny siedzimy tutaj, a nie podają nam tego piwa.

— A widzisz, żonusiu! Gniewasz się, że ja czasem późno wracam do domu!

(Kolce)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

M. C. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki do kłosów

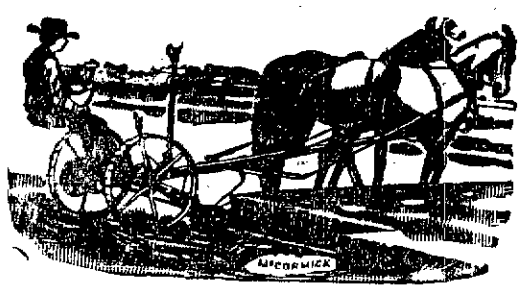

Grabie konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całem państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,

Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

!! Miłującym zdrowie !!

POLECAM:

Okulary i binokle z najlepszemi szkłami wzrok wzmacniającemi po rb. 1,20.

Rurki dla głuchych od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębenki sztuczne.

NOWOŚĆ!!!

Aksamitki do ząbkowania po rb. 1.

Bandaże rupturowe z baterją elektryczną; nie krępują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.

Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i **pasy** brzuszne.

Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.

Środki ochronne dla Pań i Panów.

Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

MICHAŁA

(dawniej Jakóba) PIK

Warszawa, Miodowa № 1.

EGOISTKA. *On.* Czy chciałaby pani dzielić ze mną troski i rozkosze życia?

Ona. Pod warunkiem, by po mojej stronie były zawsze rozkosze...

(Śmigus)

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS“

Warszawa, Krak.-Przedm. 58.

(6449)

Szkoła Artystyczna dla kobiet

MARJI ZAREMBA-SŁUPSKIEJ

Warszawa, ul. Wilcza № 47/49.

Rysunek i malowanie z gipsu i modela żywego.

Kompozycja dekoracyjna, rysunek i malowanie z natury kwiatów, ptaków i zwierząt.

Kurs rauny od 10 do 1-ej po p.

Kurs wieczorny od 5—8 w.

Zapisy codziennie od 10—1-ej po p. i od 4—6 wieczorem. (2874)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. ◆ Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

DYWANY

(2673) **Warszawa, Bracka 20.**

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego.

BIURO TECHNICZNE „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska № 14. Telefon № 2042.

Poleca: odznaczone na międzynarodowej wystawie spirytusowej w Wiedniu 1904 r. wielkim państwowym medalem złotym.

Lokomobile Spirytusowe nowego systemu ALTMANN'A, fabryki J. E. CHRISTPH, z młocarniami najpierwszych fabryk angielskich.

Motory Naftowe „The National patent Oil Engine“, zupełnie nowej konstrukcji, bez lampek i ze specjalnym regulatorem.

Motory gazowe, zasilane gazem z własnej gazowni (generatora), najtańsza siła mechaniczna, używane obecnie w wielkiej liczbie do poruszania młynów.

Małe Angielskie Maszyny Parowe i Kotły dla mleczarń.

Urządzenie Młynów i Tartaków (2824)

Kosztorysy na żądanie. Motory gazowe i naftowe na składzie.

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:

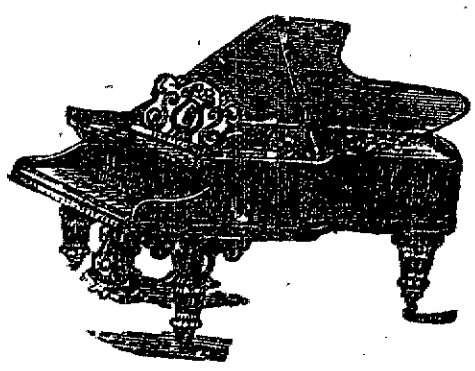

Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickiering and Sons w Bostonie, Gaweau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. **Melodykonów:** Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. **Aeolianów i Pianol:** The Aeolian C-o, New-York. **Organów kościelnych:** Br. Rieger, na Ślązku Austrjackim.

(2341)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

POLECA:

„Historja Towarzystwa Rolniczego“

1858 — 1861 r.

przez **Władysława Grabskiego.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. ◆ Cena za 2 tomy rb. **5.** (2867)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

SKARGA ŻEBRAKA. — Co za ciężkie czasy! Tylu ludzi bez pracy psuje tylko interes człowiekowi!...
(Flieg. Bl.)

OSOBA

lat średnich, z dobrej rodziny, posiadająca język francuzki i polski, życzy sobie, w Tyflisie lub na wyjazd, posady lektorki, towarzyszki, opiekunki starszych, chorych lub dzieci. Przytem zna krój i szycie i może pomagać w gospodarstwie i szyciu. **Kutais,** pocztowa skrzynka 21. (2620)

LEKARZ,

posiadający język litewski, potrzebny jest w m. Kiejdanach, gub. Kowieńskiej; praktykujący od przeszło dwóch lat został powołany na Daleki Wschód. Rocznie miał do 2 tys. rb. Kiejdany przy kolei Libawo-Romeńskiej, o 4 g. jazdy od Kowna i Wilna i od 3 g. od Poniewieża i Szawel. Szczegóły u A. Norwida. (6591)

Ważne dla pracownic!

Do patrjarchalnego domu obywatelskiego na wieś potrzebną jest całkiem uczciwa, niepretensjonalna służąca, umiejąca prać, prasować, nieco szyć, lecz gdyby nie umiała dobrze, to się przyłoży przy dobrej woli. Pensji otrzyma od 30 do 40 rb., po wybyciu zaś lat pięciu lub wcześniej, jeśli los się zdarzy, dostanie wyposażenie w ilości stu rubli. Opieka rodzicielska zapewniona, musi przedstawić poręczenie kapłana.

Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość.

(6578) **Aleksander Jelski.**

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

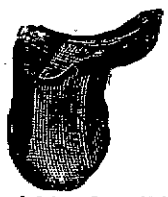

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medal. na paryzk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)

St. JANICKI i W. MEYLERT

Biuro Melioracyj Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w **Kijowie, Kreszczatik 17,**
firma istnieje od **1838 r.** (2747)

Jesień 1904. DO SPRZEDANIA Wiosna 1905.

użyteczne, trwałe, ozdobne, nadające się dla każdej wiejskiej siedziby, niepotrzebujące specjalnych starań i odporne na nasze zimy rośliny—sianki, sadzonki, kłącza i szczepy (oznaczone * należy lekko obwijać lub ziemią przesypać; podkreślone oznaczają szczepione. Zastrzega się ekspedycję roślin, nadających się do wiosennego sadzenia lub też całe zamówienie w razie nagłych i trwałych mrozów odłożyć do wiosny.

Sztuk.		Lata.	Cena. kop.
5	Śliwek węgierek	4	40
5	» »	2	25
5	Mirabelle »	2	35
5	Morel sianek	4	50
5	Orzechów ameryk.	2	30
10	» włoskich	3	75
10	» laskowych.	2	40
5*	Kasztanów owocowych	2	40
10	Morw białych	3	40
10	Pigw zwycz.	2	50
20	Wisien kraj. sian. do okul.	2	50
3	» szl. szczep. wczes.	1	75
10	Rajskich jabłuszek.	2	50
3	Jabłek szl. szczep. zim.	1	65
25	» sianek do okul.	2	50
3	Grusz szl. szczep. zim.	1	90
25	» sianek do okul.	2	50
3	Czereśni szl. szcz. wczes.	1	85
20	» sianek do okul.	2	50
5	Agrestu	2	50
5	Porzeczek czerw. i biał.	2	35
5	» czarnych	2	40
10	Malin żółt. lub czerw.	1	40
5	» czerw. 2 razy rodz.	1	40
5	Jeżyn.	1	40
5	Dereni.	2	60
5	Berberysu czerwonol.	2	30
5	Jarzębin.	3	50
5	Buków czerwonol.	3	50
20	Grabów, Klonów, Buków	3	50
10	Świerków zwykłych	4	50
5	» błękitnawych	4	40
100	Akacji biało kwitn.	1	50
20	» biało kwitn.	3	50
20	Gledyczji kolczastej	3	50
3	Cisów wiecznie ziel.	4	60
25	Głogów zwycz.	3	50
20	Elaegnus srebrno-listn.	3	50
10	Jaśminu biało-kwitn.	2	50
5	Tamaryxów	2	50
5	Cyprysów wiecz. ziel.	3	50
10*	Maklura kolczasta.	2	50
100	Akacji żółtej	1	50
10	Bzu liljo-róż. kwitn.	1	50
3	» białego.	3	30
25	Ligustru.	2	40
5*	Pigw jap. pięk. kw. krz.	3	40
5	Thuji wieczn. ziel.	3	50
10	Mahonji wiecz. ziel.	2	50
10	Bukszpanu wiecz. ziel.	2	50
3*	Wejgelij pięk. kwit. krz.	2	40
3	Dejzji pięk. kwit. krz.	2	30

nadają się na wysokie żywopłoty / na niz. żyw.

Sztuk.		Lata.	Cena kop.
3	Hortensji gruntowej	2	50
5	Cytisus złot. zak..	2	25
5	Lonicera.	2	25
3	Spirel pięk. kwit. krz.	2	25
25	Róż dzicz do oczkow.	2	50
3*	» wij. się w róż. kol.	—	60
3*	» szczep. w róż. kol.	—	75
5	Skompli krzak peruk.	2	50
10	Kalin krajowych	2	50
3	» Boule de neige.	2	50
5*	Katalp wielkolistnych.	3	50
3*	Platanów wielkolistnych.	2	35
5*	Dębów piramidalnych.	3	50
10	» czerwonol. jesienią	3	30
10	Czeremch	3	50
10	Modrzewi	4	50
5	Lip wielkolistnych	2	30
20	Kasztanów dzikich	3	50
5	» dzikich	8	75
20	Jaworów, Brzostów, Lip.	3	50
5	Topol srebrnolistnych	2	35
5	» kan. i balsam..	2	30
5	» piramidalnych	2	35
20	Jesionów, Dębów, Brzóz	4	50
3*	Glicyny wij. się fiol. kwit.	2	50
10	Dzikie wino wys. pn. się.	2	50
3	Powój rez. kwit. pn. się.	1	30
25	Spartium do zwierzost.	2	50
3	Rheum na wios. kompoty.	1	50
100	Szparagów	2	75
5	Physalis na kompoty.	1	50
10	Irysów fiol. i lil. kw.	2	50
10	Konwalji.	2	25
2	f. Chorogi jap. jarzyna	2	50

Ekspedycja roślin jesienią po ustaniu wegetacji, a wiosną po osuszeniu ziemi. Mniej niż za **pięć** rubli, ani też mniejszych, niż oznaczone ilości, nie wysyła się. Uprasza się o dołączenie przynajmniej 1/4 części wartości przy zamówieniu.

Ceny oznaczone wraz ze starannem opakowaniem loco stacja Południ.-Zach. dróg żel. Monasteryszcze. Uprasza się o dokładne wskazanie adresu stacji kolejowej dla wysyłki roślin, i stacji pocztowej — dla wysyłki listu frachtowego. Obstalunki i pieniądze, tylko w rekomendowanych listach, po rosyjsku adresować proszę:

Leon Humnicki, dominium **Baczkuryn,** poczta **Monasteryszcze,** gub. Kijowska. (873)

INSYNUACJA. *Profesor* (słynący z nienasyconego «pragnienia»). — Macie w tej okolicy wyborną wodę.
Znajomy (ironicznie). — Czy pan profesor sam próbował?
Profesor. No, nie... ale zbadałem ją chemicznie. (Śmigus)

Towarzystwo Udziałowe SPECJALNEJ FABRYKI Armatur i Motorów

w Warszawie

ulica Sienna № 15.

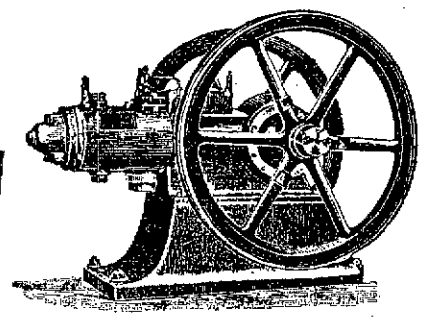

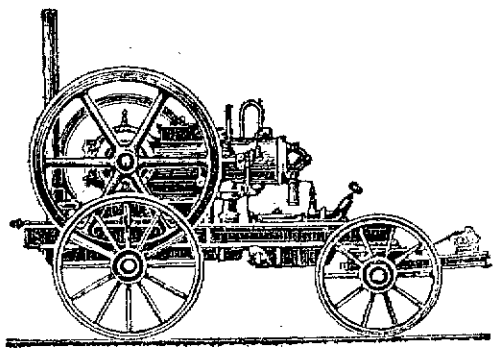

Wyrabia i poleca:

Naftowe Motory i Lokomobile „Ursus"

od 1 do 30 koni mechanicznych. Najtańsze i najpraktyczniejsze **motory współczesne, pędzone ropą naftową, naftą lub spirytusem.**

Zużycie ropy lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około 1 funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcji, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach, przepełnionych kurzem i pyłem.

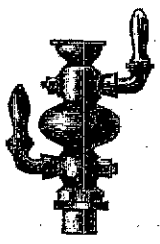

Motor nie wydziela odoru spalonej nafty. **Blizko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu.** Cenniki i bliższe informacje na żądanie franco. **Wentyle i krany do wody i pary, wentyle bezpieczeństwa, niezamarzające hydranty, śluzy wodociągowe i burzowe, wentyle redukcyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, parowe inżektory i elewatory, smarownice.** (2878)

Specjalna armatura do cukrowni.

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51. (4738)

Ważne dla rodzin, zamieszkałych w Petersburgu.

Polecam w miejscu uzdolnioną, chrześcjańską rodaczkę, dla nauczania w zakresie 7 klas, **tudzież języka i literatury ojczystej, obok wyższej** muzyki. Mińska gubernia, poczta **Użłany,** dominium **Zamość.**

Aleksander Jelski.

OFERTY: Petersburg. Kliński prospekt, *№ 21, m. 20.* (6603)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jahołkowskiej

Warszawa, Marszałkowska 118.

Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki. (2472)

Ważne dla dzierżawców!

W gub. Witebskiej, w obrębie tak zwanych «Inflant polskich», w 7-iu wiorstach od kolei Warszawsko-Petersburskiej, jest

do wydzierżawienia

pięknie zagospodarowany majątek; stosunek z bardzo zacnym dziedzicem, za co poręczam. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta **Użłany,** dominium Zamość. Aleksander Jelski. (7504)

Zorganizowana pomoc:

a) dla prawdziwie chrześcjańskiej, ubogiej całkiem młodzieży naszej; b) dla wdów, wychowujących sieroty, które też można brać na opiekę. Potrzebne są na to środki pieniężne, odzież wszelka, protekcja dobroczyńców. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta **Użłany,** dominium **Zamość.**

(6602) Aleksander Jelski.

ZAKOPANE.

W willi **„WARSZAWIANKA"** przy ulicy Jagiellońskiej są na zimę do wynajęcia różne pomieszkania, elegancko urządzone. Pokoje ciepłe z werandami, zwrócone do gór i słońca. Korytarze ogrzane. Wodociągi. Klozety angielskie. Wiadomość na miejscu. (6543)

OBROŃCA SĄDOWY

obznajmiony **zarazem w leśnictwie, pragnie przyjąć** w każdej chwili stałą posadę w administracji większych **majątków lub w fabryce, kasjera, korespondenta** i t. p., **z prawem prowadzenia spraw sądowych. Adres: Gombin, gub. warszawska, Stasiniewski adwokat.** (2879)

PENSJONAT

R. Dolińskiej

Warszawa, Foksal 13

pierwsze piętro. Pokoje elegancko urządzone, z całodziennem utrzymaniem; łazienka, prysznic. (2794)

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski w gub. Płockiej, przy szosie warszawsko-płockiej, wieś Kościelna. Ładna rezydencja, gleba w 1/3 pszenna, w 2/3 żytnia; w bliskości skład buraków i stacja pocztowa; obszaru 29 włók. Wiadomość: Warszawa, Hoża 28, m. 19, we wtorki od g. 3—5. (2865)

Дозволено цензурою, С.-Петербургъ, 30 сентября 1904 г.

W drukarni Trenke i Fusnot, Maksymiljanowski zaułek № 13.